

TOM 3

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

W
U
I
W
E
R
G
N
I

Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2009

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

 TOM 3 

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolanśki
Bernadetta Nitschke

RADA WYDAWNICZA

Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*), Marian Adamski, Rafał Ciesielski,
Michał Drab, Andrzej Maciejewski, Maria Fic, Beata Gabryś, Bohdan Halczak,
Andrzej Maciejewski, Janusz Matkowski, Anna Walicka, Zdzisław Wołk,
Ryszard Błazyński (*sekretarz*)



KOLEGIUM REDAKCYJNE

Dariusz Dolański, Bernadetta Nitschke (*redaktorzy*),
Stefan Dudra, Urszula Świdarska-Włodarczyk,
Andrzej Gillmeister (*sekretarz*)

RECENZJE

Wojciech Dzieduszycki
Grzegorz Strauchold

REDAKCJA

Jerzy Majchrzak

KOREKTA

Krystyna Buck

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Aneta Łozińska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2009

ISBN 978-83-7481-307-5

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50

tel./faks (068) 328 78 64; e-mail: oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl



Ce 9538
P-2244/1

127/10

SPIS TREŚCI

Artykuły

Aneta Franczak, <i>Świątynie Wenus Erycynskiej w starożytnym Rzymie</i>	7
Dorota Dutkiewicz, <i>Kleopatra i Dydona – antyteza ideału kobiety czasów Augusta</i>	21
Mirosław Świt, <i>Technika a kultura w ujęciu Waltera Benjamina w polskich opracowaniach z drugiej połowy XX wieku</i>	31
Andrzej K. Piasecki, <i>Inicjatywa obywatelska w praktyce politycznej III RP</i>	47
Grażyna Wyder, <i>Poglądy dr. Wiktora Skarżyńskiego, posta do parlamentu, filozofa – przedstawiciela nurtu konserwatywnego – na aktywność społeczno-zawodową kobiet w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku</i>	71
Sylwester Woźniak, <i>Zakon SS. Sióstr Zgromadzenia Dzieci Marii opieki św. Józefa obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na terenie diecezji gorzowskiej w latach 1952-1962</i>	83
Ewa Bernacka, <i>Państwo jako podmiot odpowiedzialny za zbrodnie międzynarodowe</i>	95
Urszula Anna Domżał, <i>Międzynarodowa współpraca w zakresie opieki nad dzieckiem (1918-1939) na podstawie publicystyki w II RP</i>	111

Recenzje

Walter Leitsch, <i>Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski, Die Rolle Estland in der Rivalität zwischen König und Hetman, Wien 2006, ss. 289 (Przemysław Szpaczyński)</i>	121
Samuel Huntington, <i>Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej, Kraków 2007, ss. 377 (Stefan Dudra)</i>	129
Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946), red. J. Szturc, Katowice 2007, ss. 112 (Ryszard Michalak)	131
Awat Asadi, <i>Der Kurdistan-Irak-Konflikt Der Weg zur Autonomie seit dem Ersten Weltkrieg, Berlin 2007, ss. 526 (Piotr Pochyły)</i>	135
Radosław Ptasiński, <i>Trzymamy Straż nad Odrą. Propaganda – fakty – dokumenty, Szczecin 2007, ss. 173 (Radosław Domke)</i>	136

Artykuły

Aneta Franczak
Leeds (Wielka Brytania)

Świątynie Wenus Erycyńskiej w starożytnym Rzymie

W czasie drugiej wojny punickiej Rzymianie sprowadzili z Sycylii kult bogini, którą utożsamiali z Wenerą i nazywali Wenus Erycyńską. Pierwszą świątynię wybudowano jej w samym sercu Miasta – na Kapitolu w roku 215 p.n.e. Kolejną w roku 181 p.n.e., tym razem jednak poza jego sakralną granicą, *extra portam Collinam*.

Eryks to góra i miasto na zachodnim brzegu Sycylii należące według antycznych autorów do Elimów, ludu, któremu już Tukidydes¹ przypisywał trojańskie korzenie. Elimowie, podobnie jak i inne ludy zamieszkujące Sycylię (Sykulowie, Sykanowie, Fenicjanie), począwszy od VIII w. p.n.e., ulegali wpływowi Greków kolonizujących wyspę. W VI w. północno-zachodnią część wyspy, wraz z Eryksem, objęli w posiadanie Kartagińczycy. Miasto i świątynia erycyńskiej bogini znajdowały się w ich rękach, aż do I wojny punickiej, z niewielką przerwą w roku 278, kiedy to Eryks został zdobyty przez Pyrrusa. Był to jednak tylko krótki epizod, albowiem Kartagińczycy niebawem odzyskali miasto, które mieli im odebrać dopiero Rzymianie w październiku 249 r. p.n.e. Wówczas to konsul Lucjusz Juniusz Paulus wraz z garstką ludzi zdobył Eryks i słynną świątynię Asztarte Erycyńskiej położoną na szczycie góry. Jeszcze raz na krótko miasto znalazło się w rękach kartagińskich w 244 r., ale Hamilkarowi Barkasowi nie udało się wówczas opanować świątyni.

Mit fundacyjny świątyni opowiada Diodor². Według niego założycielem świątyni był Eryx, syn Afrodyty i sycylijskiego króla Butasa. Eryx cieszący się z powodu swego boskiego pochodzenia wielką popularnością wśród mieszkańców Sycylii, został królem części wyspy i zbudował miasto, które nazwano jego imieniem. W mieście tym wznosił świątynię poświęconą swej boskiej matce, „bogini zarówno z po-

¹ Tuc., VI, 2.

² Diod. IV, 23-83.

wodu czci, jaką obdarzali ją okoliczni mieszkańcy, jak i z powodu szacunku, jakim darzył ją syn, okazywała miastu wyjątkową miłość, dlatego też nazywano ją Afrodytą Erycyńską”. Dalej Diodor wspomina, że wszystkie pozostałe sanktuaria sycylijskie, poświęcone różnym bóstwom, cieszyły się rozkwitem i sławą, jednak rozmaite wydarzenia spowodowały ich zniszczenie lub upadek, los ten ominął jedynie świątynię erycyńską, która nie tylko nie podupadła, wręcz przeciwnie, z czasem stawała się coraz wspanialsza.

W kulcie bogini erycyńskiej splatało się wiele różnych elementów, przede wszystkim semickie i greckie. Kartagińczycy zapewne widzieli w niej Asztarte, Grecy Afrodytę, a Rzymianie Wenere. O wschodnich korzeniach bogini świadczy niewątpliwie sakralna prostytutka praktykowana w sycylijskiej świątyni, poświadczona przez Diodora³ i Strabona⁴. Waleriusz Maximus⁵ wspomina, że był to zwyczaj znany z Sicca Veneria, miasta leżącego w Numidii nad rzeką Bagradas, słynnego z kultu bogini Asztarte. Istnienie sakralnej prostytutki na Wschodzie nie ulega wątpliwości, informacje na ten temat znajdują się już w Kodeksie Hammurabiego i Starym Testamencie. Zjawisko to związane było z takimi wschodnimi boginiami, jak: Asztarte, Innana, Tanit, Anath, Aszera, Quduszu, Derketo, Atargatis, Hathor czy Afrodyta Pafijska na Cyprze; dobrze jest udokumentowane również dla świątyni Isztar w Aszur⁶.

Grecy, którzy kolonizowali Sycylię, niewątpliwie utożsamiali boginię erycyńską z grecką Afrodytą, a gdy Elimowie dostali się pod panowanie Greków, boginię z góry Eryx przedstawiano na monetach miasta z gołębiem w ręku i uskrzydłym Erosem z boku⁷. Samo sanktuarium w Eryksie nigdy jednak do Greków nie należało i pomimo helleńskich wpływów, bogini zachowała wyraźnie cechy Asztarte.

Utożsamienie erycyńskiej Asztarte z grecką Afrodytą zapewne spowodowało, że Rzymianie dostrzegli w bogini właśnie Venus. Warto zaznaczyć, że Asztarte identyfikowano także z Junoną, o czym świadczą inskrypcje odkryte przez archeologów w miejscowościach Tas Silg na Malcie i Sansevera na miejscu antycznej Pyrgii. W Tas Silg odnaleziono dedykacje w języku greckim dla Hery i punickim dla Tanit i Asztarte. Odkrycie to potwierdza nie tylko związek Asztarte z Tanit, lecz pośrednio także z Herą-Junoną. Na miejscu antycznej Pyrgii znaleziono natomiast trzy złote płytki, na jednej był napis w języku fenicko-punickim, na dwóch pozostałych w etruskim. Są w nich informacje o dedykacji kaplicy poświęconej Asztarte

³ Diod. IV, 83,6.

⁴ Strab. VI, 25.

⁵ Val. Max. II 6,15.

⁶ M. Beard, J. Henderson, *With This Body I Thee Worship: Sacred Prostitution in Antiquity*, Gender & History 9/3, 1997, s. 489 i 496.

⁷ D. Kienast, *Rom und die Venus vom Eryx*, Hermes 93, 1965, s. 479.

w strefie świątynnej w Pyrgii. Wzmiance o Asztarte w tekście fenicko-punickim odpowiada w tekście etruskim informacja o *unialastres*. Forma ta powstała najprawdopodobniej z połączenia imienia lokalnej bogini Unii (genetivus – *unial*), identyfikowanej z Junoną i imienia Asztarte (*astres*). Wykopaliska prowadzone w Pyrgii, a także w miejscowościach Mozia na Sycylii oraz Monte Sirai na Sardynii, gdzie odkryto posąжки z wizerunkami Asztarte, świadczą także o rozpowszechnieniu kultu tej bogini w samej Italii⁸.

Sprowadzenie kultu Wenus Erycynskiej do Rzymu wiązało się niewątpliwie z klęską, którą zadały Rzymianom wojska kartagińskie nad Jeziorem Trazymeńskim, w bitwie tej zginął konsul Gajusz Flaminiusz, a Rzymianie stracili 15 tys. żołnierzy. Liwiusz, relacjonując wydarzenia z roku 217, podaje, że Kwintus Fabiusz Maksymus, sprawując po raz drugi urząd dyktatora, w dniu objęcia tego urzędu zwołał senat⁹. W mowie skierowanej do senatorów stwierdził, że Gajusz Flaminiusz przyczynił się do straszliwej klęski bardziej zaniechaniem i zlekceważeniem świętych obrzędów niż lekkomyślnością czy brakiem doświadczenia. Flaminiusz zdecydował się bowiem objąć urząd konsula bez odbycia auspicjów, ogłoszenia świąt latyńskich (*Feriae Latinae*) i złożenia ofiary Jowiszowi Latiaris w Górach Albańskich¹⁰. W odczuciu Rzymian konsul obraził swoim postępowaniem bogów.

Z przekazu Liwiusza wiadomo, że w tej szczególnej sytuacji decemwironie na polecenie senatu zajrzeli do ksiąg i orzekli, że należy powtórzyć ślub uczyniony Marsowi w związku z tą wojną, albowiem pierwotnie wykonano go w niewłaściwy sposób¹¹. Ponadto nakazano ślubować wielkie igrzyska Jowiszowi oraz świątynie Wenerze Erycynskiej i bóstwu o imieniu Mens. Liwiusz wspomina również o konieczności zorganizowania suplikacji i uczt bogów. W intencji pomyślnego zakończenia wojny należało też złożyć ofiarę wiosenną (*ver sacrum*). Troskę o wykonanie wszystkiego senat polecił Markowi Emiliuszowi, który był wówczas pretorem miejskim. Po złożeniu wszelkich nakazanych ofiar ślubowano obydwie świątynie: Wenerze dyktator Fabiusz Maksymus, a Mens pretor Tytus Otacyliusz. O dalszym postępowaniu w sprawie świątyń pisze Liwiusz, relacjonując wydarzenia roku 216. Fabiusz Maksymus zażądał w senacie, aby pozwolono mu na poświęcenie świątyni Wenus, którą ślubował jako dyktator¹². Ponadto senat postanowił, że konsul Tyberiusz Semproniusz, gdy obejmie urządowanie, to wystąpi przed ludem z wnioskiem o mianowanie Fabiusza duumwirem do poświęcenia świątyni (*duumvir aedis dedi-*

⁸ S. Moscati, *Astarte in Italia*, „Rivista di Cultura Classica e Medievale”, 7/2, 1965, s. 757-760.

⁹ Liv. XXII, 9.

¹⁰ Liv. XXI, 63.

¹¹ Liv. XXII, 10.

¹² Liv. XXIII, 30-31.

cande). Taką samą funkcję powierzono Otacyliuszowi Krassusowi w odniesieniu do drugiej świątyni.

Decyzja o wybudowaniu świątyni Wenery Erycyńskiej zapadła *ex libris*. W epoce, o której mowa, księgi sybillińskie podlegały władzy kolegium *decemviri sacris faciundis*, jednak kapłani mogli do nich zaglądać tylko na polecenie senatu. Jak wykazał Orlin, większość świątyń z okresu republiki poświęconych bóstwom o ewidentnie nierzymskim pochodzeniu powstawała właśnie z inicjatywy senatu. Tak było w przypadku kultu Asklepiosa przyjątego z Grecji, Kybele z Azji Mniejszej, czy właśnie Wenus z Sycylii. Do sprowadzenia wszystkich tych bóstw przyczyniła się decyzja senatu. Natomiast urzędnicy indywidualni ślubowali najczęściej, z kilkoma tylko wyjątkami, świątynie bogom, których Rzymianie znali już wcześniej, jak na przykład Jupiter Victor czy takie abstrakcyjne bóstwa, jak Fides i Virtus. Wprawdzie nie było żadnej prawnej bariery uniemożliwiającej ślubowanie świątyń obcym bogom, najprawdopodobniej jednak, jeśli taki ślub uczyniono bóstwu, które zostało uznane przez senat za niepożądane w Rzymie, senatorowie mogli odrzucić włączenie go do oficjalnego panteonu¹³.

Rzymianie, w okresie republiki, byli przekonani, że bóstwo wroga przyjęte do oficjalnego rzymskiego panteonu za pomocą procedury zwanej *evocatio* udzielało im swojego poparcia. Najsłynniejsze było niewątpliwie przejście etruskiej bogini Uni z Wejów w roku 396, którą czczono w Rzymie jako Juno Regina. Zapewne w takim właśnie kontekście należy rozpatrywać wezwanie w czasie wojny z Hannibalem Wenery Erycyńskiej czy kilka lat później, w czasie tej samej wojny, Kybele. Związek bogini erycyńskiej z sytuacją militarną Rzymu w roku 217 jest bezsporny. Rzymianie zapewne widzieli w niej punicką Asztarte, sanktuarium przez wiele lat należało bowiem do Kartagińczyków. Wprowadzenie tego kultu, nie było więc przypadkowe. Sycylia, szczególnie jej zachodnia część, włączając w to obszar dokoła góry Eryks, była głównym teatrem II wojny punickiej, a sprowadzenie kultu erycyńskiej bogini mogło między innymi służyć potwierdzeniu statusu Sycylii jako rzymskiej prowincji¹⁴. Niewątpliwie istotne znaczenie miało dla Rzymian zwycięstwo odniesione w obronie świątyni erycyńskiej podczas I wojny punickiej. Jak dowiódł Kienast, zarówno w przejściu sanktuarium, jak i w opanowaniu części wyspy Rzymianom pomógł mit trojański¹⁵. Być może trojańskie dziedzictwo miało także wpływ na wprowadzenie kultu Wenus Erycyńskiej w Rzymie.

Opowieści łączące narodziny Rzymu z Troją powstały w kręgu pisarzy i intelektualistów greckich. Ciekawe, że pierwsze znane greckie opowieści łączyły po-

¹³ E.M. Orlin, *Temples, Religion and Politics in the Roman Republic*, Leiden, New York, Köln 1997, s. 61-62.

¹⁴ S.W. Rasmussen, *Public portents in Republican Rome*, Rome 2003, s. 252.

¹⁵ D. Kienast, *op. cit.*, s. 480-483.

czątki miasta nie z grodem Priama, a z Helladą¹⁶. Wersja o Eneaszu (synu Afrodyty i śmiertelnika Anchizesa) jako praprzodka Rzymian była późniejsza i początkowo znacznie mniej powszechna, znano ją przede wszystkim wśród greckich pisarzy na Sycylii. Opowieść ta stała się bardziej popularna wraz ze wzrostem wpływów Rzymu na grekojęzycznych obszarach centralnej i południowej Italii. Kiedy jednak Rzymianie zaczęli się powoływać na legendę trojańską?

Jednym z pierwszych miast, które podczas I wojny punickiej otworzyły przed Rzymianami bramy, była Segesta. Segestanie jako powód podali wówczas wspólne pochodzenie od Eneasza. Wersję tę potwierdzają nie tylko źródła pisane (Diodor¹⁷, Cicero¹⁸), lecz także numizmatyczne. Na monetach z Segesty, po przejściu miasta na stronę rzymską, zaczęto przedstawiać Eneasza z mieczem, niosącego na plecach swego ojca Anchizesa. Zdaniem badaczy dowodzi to, że segestanie po raz pierwszy w roku 263 powołali się na pochodzenie od trojańskiego herosa¹⁹. Na Sycylii postać samego Eneasza znana była już dużo wcześniej, jeszcze zanim pisarze zainteresowali się jego związkiem z Rzymem, znano tradycję o tym, że odwiedził on Sycylię, zarówno przed, jak i po zstąpieniu do świata podziemnego. Zdaniem Granta opowieść o pobycie na Sycylii mogła być echem rzeczywistych zdarzeń sięgających końca II tysiąclecia p.n.e., kiedy to w tym niespokojnym okresie żeglarze ze wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego przybywali na zachód²⁰. W Italii opowieść o Eneaszu wynoszącym z płonącej Troi swego ojca Anchizesa znana była na pewno w Wejach, gdzie w wielu świątyniach znaleziono przedstawiające ich figurki. Także w Lawinium, mieście według legendy założonym przez Eneasza, znany był kult Penat i *sacra Troiana*. Stosunkowo późne przejęcie przez Rzymian mitu trojańskiego tłumaczy się tym, że początkowo był on związany właśnie z Lawinium, a nie z Rzymem. Rzymianie nie mogli więc trojańskiego dziedzictwa przypisywać tylko i wyłącznie sobie. Dopiero po podbiciu Latynów w roku 338, gdy na nowo porządkowali stosunki w Lacjum, przyjęli oficjalne uczestnictwo w kulcie *sacra Troiana*. Nie od razu jednak odkryli możliwości, jakie niesło ze sobą trojańskie dziedzictwo. Dopiero gdy Pyrrus zwoływał Greków do panhelleńskiej wojny przeciwko Rzymianom-potomkom Trojan, a Segestanie powołali się na wspólne pochodzenie od Eneasza, Rzymianie zrozumieli jego znaczenie i skwapliwie wykorzystali mit do własnych celów. Podobnie mogło być w przypadku kultu Wenery Erycynskiej.

¹⁶ M. Grant, *Mity rzymskie*, Warszawa 1978, s. 36-39 i 120; E.S. Gruen, *Cultural Fictions and Cultural Identity*, Transactions of the American Philological Association, 123, 1993, s. 4-6; por. E.S. Gruen, *Studies in Greek Culture and Roman Policy*, Berkeley-Los Angeles-London 1996, s. 11-12.

¹⁷ Diod. XXIII, 5.

¹⁸ Cic., *in Verr.* IV, 72.

¹⁹ D. Kienast, *op. cit.*, s. 480-481 oraz E.S. Gruen, *Studies...*, s. 12-13.

²⁰ M. Grant, *op. cit.*, s. 83-84.

Szczególnym znakiem dla Rzymian było zapewne utrzymanie w swojej władzy sanktuarium w roku 244, kiedy to niemal cała reszta miasta wróciła w ręce punickie.

Rzymianie wykorzystywali trojańską legendę między innymi w celu ułatwienia sobie ekspansji, lecz także do pewnego rodzaju legitymizacji swojego uczestnictwa w śródziemnomorskiej cywilizacji. Jak sądzi Gruen, właśnie z tego drugiego powodu ustanowili oni kult Wenus Erycyńskiej na Kapitolu oraz sprowadzili Magna Mater, opiekuńczą boginię Trojan. W obydwu przypadkach związki bogiń z trojańską tradycją pozwoliły im uznać je za prarzymskie bóstwa²¹. Samo trojańskie pochodzenie Wenus i jej pozycja jako opiekunki Rzymian nie wydają się jednak wystarczającym wytłumaczeniem sprowadzenia jej kultu właśnie w tym okresie. Można to było bowiem uczynić, nie czekając do wojny z Hannibalem. Pomocne w wyjaśnieniu tej kwestii mogą być okoliczności sprowadzenia do Rzymu w 204 roku, także w czasie II wojny punickiej, Kybele, której również przypisywano trojańskie korzenie. Większość badaczy przyjmuje, że była ona bóstwem frygijskim, jednakże Isolde Stark w jednym ze swych artykułów wysunęła niezwykle interesującą sugestię, że Kybele mogła być dla Rzymian bóstwem nie tylko frygijskim, lecz także galijskim²². Autorka, przywołując sytuację polityczną roku 205 i rolę Galów w czasie całej wojny, stwierdza, że decyzja o sprowadzeniu Matki Bogów mogła mieć coś wspólnego z *metus Gallicus* i w tym konkretnym przypadku chodziłoby o strach przed Magonem i jego galijskimi sprzymierzeńcami. Zakładając, że Stark ma rację, można przyjąć, że Rzymianie najpierw sprowadzili bóstwo głównego przeciwnika tej wojny – Kartagińczyków, a gdy sytuacja nadal była groźna, przyjęli do swego panteonu boginię Galów, największego sprzymierzeńcę Hannibala.

Świątynię Wenery Erycyńskiej wybudowano w roku 215 p.n.e., na Kapitolu. Dlaczego jednak świątynia tej sycylijskiej bogini powstała w sercu Miasta? Na tak sformułowane pytanie nie można dać jednoznacznej odpowiedzi. Wiąże się ono niewątpliwie z szerszą kwestią takiego, a nie innego rozmieszczenia świątyń w Mieście.

Powszechnie przyjęła się wśród badaczy starożytności teoria, że prawo do posiadania obiektów sakralnych wewnątrz *pomoerium* przysługiwało bóstwom rodzimym, natomiast obcy bogowie musieli się zadowolić świątyniami poza sakralną granicą Miasta. W jaki więc sposób wyjaśnić wybudowanie świątyni Wenus Erycyńskiej na Kapitolu? Większość badaczy sądzi, że należy to uzasadnić prarzymskim pochodzeniem bogini. Jednak jak wytłumaczyć fakt, że kolejna świątynia tej bogini, ślubowana w czasie wojny z Ligurami w roku 184 przez konsula Lucjusza Porcjusza Licyniusza, a dedykowana w roku 181, umieszczona została poza *pomoerium* w pobliżu *porta Collina*. Wprawdzie wprowadzony tam kult nawiązywał mocno do

²¹ E. S. Gruen, *Cultural...*, s. 8.

²² I. Stark, *Kybele – galijska bogini w Rzymie?*, Klio 6, 2005, s. 13-26.

tradycji sycylijskich, obcych niewątpliwie Rzymianom, czy jest to jednak wystarczający powód, aby tłumaczyć umieszczenie dwóch sanktuariów jednej bogini raz *intra*, a raz *extra pomoerium*? Poza tym Wenus Erycyńska nie była jedynym bóstwem ewidentnie nierzymskim, którego świątynia znajdowała się poza sakralną granicą²³. Świątynia Magna Mater została umieszczona na Palatynie, co badacze objaśniają podobnie jak w przypadku Wenus jej prarzymskim charakterem. Kult Herkulesa przy Ara Maxima czy Dioskurów na Forum tłumaczy się najczęściej tym, że bóstwa zostały zasymilowane na długo przed ich włączeniem do oficjalnego panteonu rzymskiego. Także przejęta od Etrusków bogini Minerwa otrzymała miejsce w świątyni kapitolńskiej po prawej ręce Jowisza.

Jak zauważa Ziółkowski, zasada o budowaniu świątyń *intra* lub *extra pomoerium* nie znajduje potwierdzenia w źródłach, jest ona bowiem tylko interpretacją nowożytnych badaczy, wnioskiem wyciągniętym wyłącznie na podstawie lokalizacji antycznych świątyń. Natomiast jedyne wykluczenie (czy raczej wypędzenie) obcych bóstw poza *pomoerium* dotknęło *sacra privata* o egipskich początkach, kultu, które uznano za niebezpieczne dla państwa. W tym miejscu warto przytoczyć zdanie Orlina, który pisze, że problemem jest przede wszystkim ustalenie, które bóstwa należy uznać za „obce”²⁴. Autor słusznie stwierdza, że rzymska koncepcja tego, co należy uznać za „obce”, mogła być całkiem odmienna od naszej. Nie jesteśmy więc obecnie w stanie ustalić, dlaczego niektóre bóstwa sąsiadów z italskich miast mogły być traktowane jako obce, podczas gdy na inne z podobnych miast nie patrzono w ten sposób, czy dlaczego greckie bóstwa nie zawsze uważano za obce, jak w przypadku Kastora i Polluksa.

Powyższa klasyfikacja świątyń, jak zauważa Ziółkowski, zależy w dużej mierze od poglądów badacza na rozszerzanie *pomoerium*²⁵. Nie ulega wątpliwości, że linia *pomoerium* była kilkakrotnie modyfikowana, wraz z rozrastaniem się samego Miasta. Aby ją zmienić, należało zwrócić się do augurów, albowiem tylko oni mieli *ius proferendi pomoerit*²⁶. Badacze zgadzają się na ogół co do czterech podstawowych faz poszerzania sakralnej granicy²⁷. Trzy pierwsze to: *pomoerium* otaczające *Roma*

²³ Na temat bóstw nierzymskiego pochodzenia, których świątynie znajdowały się wewnątrz *pomoerium*, zob. np. M. J a c z y n o w s k a, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1990, s. 31-34; A. Z i ó ł k o w s k i, *The temples of Mid-Republican Rome and their Historical and Topographical Context*, Roma 1992, s. 267; E.S. O r l i n, *op. cit.*, s. 61-62; odnośnie do prarzymskich korzeni Kybele zob. też P.G.P. M e y b o o m, *The creation of an imperial tradition: ideological aspects of the house of Augustus*, [w:] *The manipulative mode. Political propaganda in antiquity. A collection of case studies*, red. K.A.E. E n e n k e l, I.L. P f e i j f e r, Leiden-Boston 2005, s. 231-232.

²⁴ E.S. O r l i n, *op. cit.*, s. 61-62, przyp. 92.

²⁵ A. Z i ó ł k o w s k i, *op. cit.*, s. 267 i 276.

²⁶ P. C a t a l a n o, *Aspetti spaziali del sistema giuridico-religioso Romano. Mundus, templum, urbs, ager, Latium, Italia*, ANRW II.16.1, s. 487, Berlin-New York 1978.

²⁷ Zob. np. *ibidem*, s. 486-488; R. S c h i l l i n g, *Le temple de Vénus Capitoline et la tradition pomériale*, [w:] *idem, Rites, cultes, dieux de Rome*, Paris 1979, s. 95-96.

quadrata, *pomoerium* miasta „siedmiu wzgórz” (*Septimontium*) oraz *pomoerium* miasta „czterech regionów” otoczone przez mur serwiański, co istotne, mur ten nie pokrywał się całkowicie z wyznaczonym *pomoerium*. Jeśli chodzi o zmiany w okresie królewskim, to już rzymscy pisarze niewiele na ten temat wiedzieli. Jak pisał Tacyt:

Jaką pod tym względem polityką lub próżnością powodowali się królowie, różnie o tym głosi tradycja. Lecz gdzie zaczęła się budowa i jakie *pomoerium* Romulus wyznaczył, to poznać, jak sądzę, nie będzie od rzeczy. Otóż od Forum Boarium – tam gdzie dziś spiżowy posąg byka widzimy, bo te właśnie zwierzęta zaprzęga się do pług – zaczęto zaorywać brudę, tak, że wielki ołtarz Herkulesa został nią objęty; od tego punktu w pewnych odstępach ustawiano kamienie wzdłuż podnóża Palatyńskiej Góry aż do ołtarza Konsusa, potem aż do dawnych kurii, dalej aż do kaplicy Larów. Rzymskie Forum i Kapitol, jak sądzono, nie Romulus, lecz Tytus Tacjusz do miasta przyłączył. Później w miarę powodzenia miasta *pomoerium* rozszerzano²⁸.

Niewątpliwie duże powiększenie nastąpiło w okresie etruskim i przypisywane było Serwiuszowi Tulliuszowi, o czym wspominał Liwiusz²⁹, a według Dionizjosa z Halikarnasu, Kwirynał włączył w obręb sakralnej granicy już Numa³⁰. Ostatnia faza rozszerzania *pomoerium* rozpoczęła się za czasów Sulli, od kiedy to było ono wielokrotnie powiększane. Zmieniano je za Augusta, później za Klaudiusza, wówczas w obręb sakralnej granicy został włączony Awentyn, pozostający przez cały okres republikański poza nią. Zachowały się świadectwa, aczkolwiek nie wszystkie bezdyskusyjne, o zmianach *pomoerium* dokonanych przez Nerona, Wespazjana, Trajana, Hadriana, Kommodusa i Aureliana³¹.

Jednak dla mnie najistotniejsza jest kwestia, czy Kapitol znajdował się wewnątrz sakralnej granicy miasta, czy poza nią. Schilling twierdzi, że jakiegokolwiek teorie wykluczające całe wzgórze, czy tylko jego część, poza *pomoerium* należy uznać za niesłuszne, albowiem niewątpliwie znajdowało się ono wewnątrz sakralnej granicy³². Także Ziółkowski zgadza się z definicją o włączeniu całego Kapitolu *intra pomoerium* i odrzuca wszelkie inne koncepcje, jak na przykład tę o włączeniu właściwego Kapitolu, a wyłączeniu samego wierzchołka wzgórza (za tymi badaczami przyjmując tezę o przynależności całego wzgórza kapitolinińskiego *intra pomoerium*)³³.

Wracając do podziału na sanktuaria znajdujące się wewnątrz i poza *pomoerium*, Ziółkowski stwierdza w końcu, że wszelkie współczesne próby odpowiedzi na pytanie, dlaczego świątynie takich bóstw, jak Wenus Erycynska, Magna Mater, Dioskury itd., znajdowały się *intra pomoerium*, nie przynoszą satysfakcjonującego wyjaśnienia, a faktem jest, że bogowie ci mieli swoje świątynie wewnątrz *pomoerium*³⁴.

²⁸ Tac. *Ann.* XII, 24.

²⁹ Liv. I.44.3.

³⁰ Dion. Hal. II.65.

³¹ P. C a t a l a n o, *op. cit.*, s. 487-488.

³² R. S c h i l l i n g, *Le temple...*, s. 95-100.

³³ A. Z i ó ł k o w s k i, *op. cit.*, s. 267.

³⁴ *Ibidem*, s. 276, odnośnie do lokowania świątyń w Rzymie zob. s. 265-296.

Badacz ten podaje także całkowicie odmienną koncepcję wyjaśnienia lokowania świątyń w Rzymie. Dokonuje on podziału nie tylko na świątynie znajdujące się *intra* i *extra pomoerium*. Dzieli on także świątynie wewnątrz *pomoerium* na takie, które znajdowały się na terenach zamieszkałych (*urban regions*) i znajdujące się w odrębnej strefie, nazwanej przez badacza *the extraregional zone*, do której zalicza cały Kapitol, Forum Romanum, Velabrum i Forum Boarium. Według niego logika zakładania świątyń w obydwu regionach była zupełnie inna.

Usytuowanie świątyń w regionach miejskich mogło być, według Ziółkowskiego, „odbiciem prehistorii Rzymu”, a ich specyficzna lokalizacja zależała od sakralnej topografii miasta. Innymi słowy, granice z początków Rzymu jeszcze przed synoizmem wciąż były jakiegoś rodzaju sakralną rzeczywistością w czasach średniej republiki. Reguła ta nie była ściśle stosowana, gdyż znane są świątynie bóstw usytuowanych w obrębie należącym do innego bóstwa, jednak odstępstwa od niej były rzadkie. Było to jednak pewnego rodzaju ograniczenie wolności urzędników w wyborze miejsca dla dedykowanych świątyń, albowiem najczęściej należało się dostosować do regionalnej świętej topografii. Większe pole do manewru było właściwie tylko w wypadku bóstw tak popularnych jak Jowisz, którego kult najprawdopodobniej znajdował się na każdym rogu miasta „czterech regionów”. W miejskich regionach Rzymu świątynie były dedykowane w strefach zamieszkałych od niepamiętnych czasów, a odpowiednie do lokalizacji świątyń miejsca były nieliczne, w dodatku małe i w większości już zajęte przez *area* czy *sacellae* bóstw, które nie łatwo było wyrzucić z ich *areae sacrae*. Ziółkowski twierdzi, że nie było zasady wykluczającej obce kultury poza *pomoerium*, a powodem sytuowania świątyń na tym obszarze był prozaiczny brak miejsca gdzie indziej.

Rozmieszczenie świątyń w *the extraregional zone* przedstawiało się całkiem inaczej. Na Kapitolu i Forum Romanum, przeznaczonym od początku na polityczne i religijne centrum Miasta, było wystarczająco dużo miejsca dla około dziesięciu republikańskich świątyń. Były one dedykowane następującym bóstwom: Kastorowi, Juno Moneta, Veiovis, Wenus Erycynskiej, Concordii, Fides, Mens i Ops, w II wieku p.n.e. wybudowano dwie kolejne świątynie w przyłączonych do tej strefy Velabrum (Felicitas) i Forum Boarium (Hercules Victor). W wymienionych świątyniach oddawano cześć bóstwom zarówno rzymskim, jak i obcym, italskim i greckim, abstrakcyjnym pojęciom znanym od dawna i nowo zdefiniowanym. Podobna różnorodność kultów znajdowała się poza *pomoerium*, na Awentynie i Polu Marsowym, co, zdaniem Ziółkowskiego, pokazuje najlepiej, że przy lokalizacji nowych świątyń ważne było przede wszystkim wykorzystanie publicznej ziemi, a nie pozycja *intra* lub *extra pomoerium*, gdyż umiejscowienie nowego kultu wiązało się z nadaniem gruntu.

Ciekawą teorię dotyczącą umieszczenia świątyni Wenus Erycyńskiej na Kapitolu sugeruje Eva Stehle. Autorka sądzi, że należy spojrzeć na boginię jako na opiekunkę kobiet. Zwraca także uwagę, że w niewielkim odstępie czasu *ex libris* wprowadzano dwukrotnie kult Wenus, najpierw Verticordii (pod koniec III lub na początku II w. p.n.e.), a następnie Erycyńskiej. Pierwsza bogini otrzymała przydomek Verticordia, który zazwyczaj tłumaczy się jako „odwracająca serca” (od zgubnych namiętności), świątynia drugiej została usytuowana koło przybytku bóstwa Mens, czyli Rozumu. Według Stehle zbieżność ta nie mogła być przypadkowa i należy uznać, że kult obydwu bogiń był związany z obyczajnością kobiet. Przy czym Wenus Erycyńska miała chwilowo jeszcze jedno zadanie, czyli obronę Rzymu przed Hannibalem. Bogini zmieniała słabości zarówno kobiet, jak i Rzymu, w ich siłę³⁵.

Na koniec pozostaje jeszcze jedna istotna kwestia do rozpatrzenia, mianowicie dlaczego w Rzymie wybudowano w roku 181 p.n.e. drugą świątynię Wenus Erycyńskiej. 23 kwietnia 181 r. Lucius Porcius Licinius, *duumvir aedibus dedicandis*, dedykował świątynię Wenus Erycyńskiej w pobliżu bramy Kolińskiej, ślubowaną trzy lata wcześniej podczas wojny z Ligurami przez jego ojca. Pisał o tym Liwiusz:

[...] poświęcono tego roku dwie świątynie. Jedną Wenery Erycyńskiej, koło bramy Kolińskiej; poświęcenia dokonał Lucjusz Porcjusz Licynus, syn Lucjusza, członek dwuosobowej komisji do poświęcenia, a ślubował tę świątynię Lucjusz Porcjusz w wojnie liguryjskiej. Drugą ku czci bogini Pietas, na placu Warzywniczym³⁶.

Dlaczego jednak Porcjusz postanowił wybudować świątynię dla bóstwa, które już miało jeden przybytek w Rzymie? Trzeba zaznaczyć, że świątynia na Kapitolu nie uległa zniszczeniu, przeciwnie – z całą pewnością wówczas jeszcze stała, nie może więc być mowy o jej odbudowaniu w innym miejscu. Odpowiedzi na pytanie o powód wzniesienia tej świątyni próbuje udzielić Orlin, poświęcając odrębny artykuł temu zagadnieniu³⁷. Uważa on, że należy przede wszystkim wziąć pod uwagę religijne, polityczne i społeczne zamieszanie w latach następujących po ostatecznym pokonaniu Kartaginy. Pomimo militarnego zwycięstwa nad Hannibalem, Filipem i Antiochem, Rzymianie musieli się uporać z różnymi sprawami w polityce wewnętrznej, jak choćby konflikt między Katonem a Scypionami. Ponadto zaobserwowane liczne *prodigia* sugerowały, że *pax deorum* była w dużym niebezpieczeństwie. W latach 80. doszło do dwóch szczególnie sławnych religijnych incydentów, chodzi o stłumienie tak zwanej afery Bakchanaliów, która zaczęła się w roku 186, trwała jednak jeszcze w roku 181, oraz spalenie ksiąg Numa właśnie w roku dedykacji

³⁵ E. Stehle, *Venus, Cybele, and the Sabine Women: the Roman construction of female sexuality*, *Helios* 16/2, 1989, s. 152-153.

³⁶ Liv. XI, 34.

³⁷ E.M. Orlin, *Why a Second Temple for Venus Erycina?* [w:] *Studies in Latin Literature and Roman History X*, red. C. Deroux, Bruxelles 2000, s. 70-90.

świątyni *extra portam Collinam*. Orlin zwraca także uwagę na rolę senatu, która była w tym okresie tak duża, że jak pisała Mary Beard, sprawował on pewnego rodzaju „mediację” pomiędzy bogami i ludźmi³⁸. Zdaniem Orlina, pytając o przyczyny wybudowania świątyni, należy uwzględnić ów cały kontekst religijno-polityczny, czyli sprawę Bakchanaliów, spalenie ksiąg Numy oraz dążenia senatu do sprawowania kontroli nad społeczeństwem. Według autora należy także przyjrzeć się bliżej osobie Licyniusza, który był dedykantem świątyni.

Z dzieła Liwiusza dowiadujemy się, że Licyniusz był konsulem roku 184 i jako prowincję otrzymał Ligurię, jednak historyk nie wspomina ani słowem o jego kampanii na tym terenie³⁹. Nie czyni także żadnej aluzji do powodów ślubowania świątyni właśnie Wenus Erycyńskiej, a nie jakiemuś innemu bóstwu. Rozwiązania problemu Orlin szuka w stosunkach między Licyniuszem a senatem. W czasie swojego konsulatu Licyniusz zasłynął jako sprzymierzeniec senatu, zwalczając zbyt ambitne (z punktu widzenia senatu) jednostki. Nie jest możliwe, aby dedykacja świątyni była sprzeczna z tą polityką, raczej musiała ją wspierać. Ważne w tym miejscu wydaje się, że *duumwirem* do dedykacji świątyni został nie kto inny, a syn samego Licyniusza. Zasadą było, że jeśli świątyni nie dedykowała ta sama osoba, która ją ślubowała, to w miarę możliwości wyznaczano bliskiego krewnego⁴⁰. Ponieważ jednak wybór osoby dedykującej świątynię należał do senatu, decyzja ta nie musiała być zgodna z wolą rodziny. Uroczystość dedykacji świątyni była nie tylko publiczną ceremonią i okazją do świętowania, lecz także publiczną manifestacją statusu osoby ją dedykującej. Senacka odmowa dedykacji wpisywała się więc w politykę ograniczenia pozycji i siły zwycięskich dowódców tamtego okresu. Reasumując, dedykowanie właśnie tej świątyni miało się wpisywać w polityczno-religijny nastrój czasów, a senat po prostu chciał uniknąć kolejnej afery w stylu Bakchanaliów, wołał więc mieć kontrolę nad sanktuarium.

Teoria Orlina nie jest jedyną na ten temat, ale wcześniej badacze szukali wyjaśnienia zupełnie gdzie indziej. Ze świątynią Wenus Erycyńskiej *extra portam Collinam* z całą pewnością związana była sakralna prostytutka, potwierdzają to Strabon⁴¹ oraz Owidiusz piszący w czwartej księdze *Fasti: Numina, vulgares, Veneris celebrate, puellae*⁴². Świątynia przy bramie nawiązywała więc do erycyńskiego pierwowzoru. Ponieważ nie ma żadnych informacji o podobnych praktykach w świątyni kapitolńskiej, przyjmuje się najczęściej, że kult na Kapitolu był silnie zroma-

³⁸ M. Beard, *Priesthood in the Roman Republic*, [w:] *Pagan Priests. Religion and Power in the Ancient World*, red. M. Beard, J. North, Ithaca, New York 1990, s. 30-33.

³⁹ Liv. XXXIX, 38.

⁴⁰ Por. E.M. Orlin, *Temples...*, s. 172-182.

⁴¹ Strab. VI, 272.

⁴² Owidiusz, *Fasti*, IV, 865.



nizowany i wykluczono z niego sycylijskie praktyki, sprzeczne z rzymskimi obyczajami. Dlatego też, gdy nastały nieco spokojniejsze czasy, wybudowano drugą świątynię nawiązującą silnie do sycylijskich tradycji⁴³. Zdaniem Schillinga, świątynię tę można nawet uznać za „filie” tej kapitolńskiej. A. Włosok sugeruje natomiast dualizm kultu bogini, twierdząc, że świątynia na Kapitolu była narodowym sanktuarium, w którym Rzymianie oddawali cześć Wenus Erycyńskiej jako matce Eneasza, w pobliżu bramy kollińskiej, w świątyni ukształtowanej na wzór tej w Eryksie, czczono natomiast Wenus – boginię miłości⁴⁴.

Wybudowanie drugiej świątyni temu samemu bóstwu może z jednej strony sugerować rozłam w kulcie, z drugiej zaś – uzupełnienie kultu o ważne cechy, które pierwotnie pominięto. Tak mogło być i w przypadku Wenus Erycyńskiej. Warto się w tym miejscu odwołać do kultu Venus Verticordia, choć został on wprowadzony w dwóch etapach, to w tym przypadku nie można mówić o rozłamie w kulcie, a jedynie o jego wzmocnieniu⁴⁵. Także, jeśli przyjąć, że Wenus Erycyńską czczono raz jako matkę Eneasza, a raz jako boginię miłości, w świątyni związanej z sakralną prostytutką nie musiało to oznaczać rozłamu kultu, albowiem takiego rodzaju dualizm był rozpowszechniony zarówno w religii greckiej, jak i rzymskiej. O jedności kultu, zdaniem A. Staples, świadczy także to, że obie świątynie dedykowano tego samego dnia – 23 kwietnia, kiedy świętowano *Vinalia priora*⁴⁶. Należy jednak podkreślić, że stan zachowanych źródeł nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy w obydwu świątyniach poświęconych Wenus Erycyńskiej, oddawano cześć jednej i tej samej bogini, ani dlaczego powstała druga ze świątyni.

⁴³ R. Schilling, *La religione romaine de Vénus depuis les origines jusqu'au temps d'Auguste*, Paris 1954, s. 254-264; M. Jacyńska, *op. cit.*, s. 58-59.

⁴⁴ A. Włosok, *Amor and Cupid*, Harvard Studies in Classical Philology, 79, 1975, s. 170.

⁴⁵ Pod koniec III lub na początku II w. p.n.e. wprowadzono kult Wenus Verticordii, ufundowano wówczas posąg bogini (Plin., *H.N.* VII, 35; Val. Max. VIII, 15, 12). W roku 214 p.n.e. wybudowano świątynię Verticordii (Cass. Dion. XXVI, 87; Ovid., *Fasti* IV, 157-160; Plut., *Quest. Rom.*, 83). Decyzje o ufundowaniu zarówno posagu, jak i świątyni, zapadły *ex libris*, a dwa różne podania o wprowadzeniu kultu się nie wykluczały, wręcz przeciwnie, stanowiły wzajemne uzupełnienie.

⁴⁶ A. Staples, *From Good Goddess to Vestal Virgins. Sex and Category in Roman Religion*, London-New York 1998, s. 121.

Summary

The temples of Venus Erycina in ancient Rome

During the Second Punic War the Romans brought from Sicily cult of a goddess identified with Venera and called her Venus Erycina. The first temple dedicated to her was built in the City centre on the Capitoline Hill in 215 B.C. The second one was built in 181 B.C. this time however, outside the religious boundary of the City, *extra portam Collinam*. Bringing the cult of Venus

Erycina to Rome was undoubtedly connected with the defeat of the Roman army by the Carthaginian army at Trasimene. Consul Gaius Flaminius died at the battle and the Romans lost 15 thousand soldiers. Livius informs that in this particular situation decemviri, on the order of Senate, consulted books and decided (among other things) that temples should be vowed to Venus Erycina. A theory commonly adopted by antiquity researchers tells that the right to possess sacral objects within *pomoerium* was confined to native gods, foreign gods had to please themselves with temples located outside the religious boundaries of the City. How can the phenomenon of building Venus Erycina's temple on the Capitoline Hill be explained? Most scholars admit that it may be explained by the old Roman origin of the goddess. However, how to explain the fact that another temple dedicated to the goddess, vowed at the time of war with the Ligures in 184 by consul Lucius Porcius Licinius and dedicated in 181, was located outside *pomoerium* near *porta Collina*. Why ever had the second Venus Erycina temple been built in 181 B.C? The erection of the second temple dedicated to the same god may suggest a break in the cult or it may serve as a completion of the cult with important characteristics originally ignored. This might have been the case of Venus Erycina. It is worth recalling here the cult of Venus Verticordia. Although it was introduced in two stages, the case of Verticordia may not be viewed as a break in the cult but as the cult reinforcement. The unity of the cult may be further proved by the fact that both temples were dedicated on the same day – the 23 of April, while celebrating *Vinalia priora*. Nevertheless, it needs to be stated here that the condition of preserved source data does not allow to state explicitly whether in the two temples dedicated to Venus Erycina one and the same goddess was worshipped. The reason behind the erection of the second of the temples is still unknown.

Dorota Dutkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Kleopatra i Dydona – antyteza ideału kobiety czasów Augusta

Przed bitwą pod Akcjum propaganda Augusta była skierowana przeciwko Kleopatrze, a więc jednocześnie krytykowano tak wschodni tryb życia, jak i obyczaje. Krytyka była obraźliwa i dosadna, przedstawiano królową egipską w sytuacjach uwłaczających jej pozycji – jako prostytutkę i alkoholiczkę. Jednak nie wszyscy poszli w tym kierunku. Do wyjątków należał Wergiliusz, który zdecydowanie odciął się od wulgarnej propagandy Augusta. *Eneidę* skierował do inteligentnego czytelnika, który nie uległ natrętnej indoktrynacji. Pokierował akcją epopei w taki sposób, aby prowadzony przez niego czytelnik sam doszedł do wniosku, że Kleopatra VII, podobnie jak Dydona podczas wojen punickich, była wrogiem, którego należało usunąć z drogi do wielkości Rzymu. Przekaz Wergiliusza jest na tyle subtelny, że współczesny czytelnik *Eneidy* często nie dostrzega negatywnych aluzji w stosunku do Dydony¹.

Już samo przybycie Eneasza do Kartaginy stało się przekleństwem dla Dydony i dla samego państwa. Dopóki królowa panowała samodzielnie, była szczęśliwa. Przede wszystkim troszczyła się o rozwój Kartaginy. Przyjazd Eneasza na zawsze zburzył ten porządek. Zdaniem Wergiliusza Dydona nie była winna temu, że pokochała Eneasza, to on do niej przyjechał i zakłócił jej spokój². Przyczynił się też do upadku samej Kartaginy, ponieważ zniszczył jej królową³.

W *Eneidzie* Dydona nie została przedstawiona jako barbarzyńska królowa, z racji swojego kartagińskiego pochodzenia, ale nawet sama stała się ofiarą barba-

¹ N. Horsfall (*Dido in the Light of History*, PVS 13, 1973-4, s. 1-13) uważa, że Dydona została przedstawiona przy użyciu etnicznych stereotypów Rzymian o Kartagińczykach. Zdaniem N. Horsfalla punicki stereotyp Wergiliusza miał źródła w bardziej negatywnym obrazie Dydony u Newiusza.

² S. Forron, *The Aeneas – Dido episode*, G&R 27, 2, 1980, s. 34.

³ *Ibidem*, s. 39.

rzyńskiego postępowania brata Pygmaliona⁴. Epizody z jej życia są podobne do wydarzeń z życia Kleopatry⁵. Obie kobiety pochodziły z krajów śródziemnomorskich (Macedonia, Fenicja) i rządziły na obcym terytorium (Kleopatra była już kolejnym pokoleniem)⁶. Ich pierwsi partnerzy zostali zamordowani przez swoich rodaków (Juliusz Cezar/Sycheusz). Każda miała niebezpiecznego brata, przed którym musiała uciekać (Ptolemeusz XIII/Pygmalion)⁷. Nie miały mężów, którzy wspieraliby je podczas sprawowania władzy, toteż obie usilnie szukały wsparcia wobec niebezpieczeństw grożących z zewnątrz. Dydona zmagająca się z licznymi sąsiadami, odrzucała oferty małżeństwa każdego z nich. Kleopatra romansowała najpierw z Juliuszem Cezarem, później z Antoniuszem, aby chronić swoje państwo. Cezar, potomek Eneasza, był, podobnie jak jego przodek, w ważnym momencie swojej drogi życiowej. Juliusz Cezar utwierdzał swoje panowanie, usiłował wprowadzić dyktaturę, stworzyć podwaliny pod nową koncepcję państwa. Eneasza miało wszystko przed sobą – wielką misję do spełnienia – miał dać początek wielkości Rzymu. Na drodze przeznaczenia Cezara stanęła Kleopatra. Zaangażowała go w sprawę Egiptu, zatrzymała w swoim kraju, podobnie jak Dydona, która nie chciała, aby Eneasza wypłynął i spełnił swoją misję. Obie kobiety stanęły na drodze do wielkości Rzymu. Dydona zaoferowała Eneaszowi miłość i władzę, jeśli zostanie z nią w Kartaginie. Kleopatra tak samo postąpiła z Juliuszem Cezarem i Antoniuszem. Egipt stał się miejscem ich podróży i dłuższych pobytów, wzbudzających oburzenie w Rzymie. Gdyby miłość Eneasza do Dydony i Juliusza Cezara do Kleopatry okazała się silniejsza, Rzym nie powstałby lub straciłby miano stolicy na rzecz Aleksandrii⁸.

Opis pierwszego spotkania Eneasza i Dydony przypominał gościnę Antoniusza na statku Kleopatry. Podobieństwo opisów musiało być dla Rzymian bardzo sugestywne. Oba przyjęcia odbywały się w imponujących wnętrzach, oświetlonych w niezwykle sposób. Liczna służba obsługiwała gościom, podając wykwintne potrawy:

We wnętrzu domu suto ścian każdy zakątek
Przystroją, stoły stawiają pomiędzy kolumny,
Szat szkarłat sztucznie tkanych połyska w krąg dumny,
Ogromne srebra świecą, w złocie bez usterek
Rzeźbione czyny ojców lśnią, długi dzieł szereg,
Przez tyłu mężów od rodu ich źródła⁹.
Po uczcie, gdy już stoły zabrano, wśród gości

⁴ R. C. M o n t i, *The Dido Episode and the Aeneid. Roman Social and Political Values in the Epic*, Leiden 1981, s. 19.

⁵ S. B e r t m a n, *Cleopatra and Anthony as Models for Dido and Aeneas*, CV 44, 19, 2000 – porównuje w artykule wyłącznie Antoniusza i Eneasza.

⁶ *Ibidem*, s. 395.

⁷ *Ibidem*, s. 396.

⁸ Suet., *Div. Iul.* 79 po Rzymie krążyła plotka o przeniesieniu stolicy do Aleksandrii przez Cezara; Cas. Dion 50.5.4. Antoniusz z kolei miał pod wpływem Kleopatry uczynić ją królową na Kapitolu.

⁹ Verg. *Aen.*, 1.636-42. Wszystkie cytaty z *Eneidy* w tłumaczeniu T. Karyłowskiego.

Stawiają wielkie czasze i wina uwieńcza,
 Wstał hałas, wrzawą zewsząd rozbrzmiały młodzieńcza
 Komnaty; podciągnięte pod pułapy wierchnie
 Błysną lampy, od żaru pochodni noc pierzchnie.
 Królowa puchar Belów, perłami i złotem
 Ozdobny, bierze, winem napelni go potem
 i w dłonie ujmie¹⁰.

Podobnie światła na statku Kleopatry zrobiły największe wrażenie na Antoniuszu:

[...] zastał urządzenie trudne do opisania w słowach. Najbardziej jednak olśniły go światła swą mnogością. Opowiadają, że taka ich ilość jednocześnie wszędzie wisiała i błyskała i w takich wzajemnie zgranych układach w zdobne figury koliste i proste, że widok ich był czymś tak pięknym jak mało podobnych¹¹.

Plutarch potraktował bankiet jako informację drugorzędną, ale jest to opis uważany za najbardziej efektowny w całym tekście¹². Królowe siedziały pośrodku barwnej dekoracji, mającej zrobić na odbiorcy piorunujące wrażenie. Złoto, srebro i purpura były jej elementami tak u Kleopatry, jak i Dydony.

Gdy wchodził, już królowa (Dydona), w tle przestół bogatem,
 Na złotej sofie w pierwszym się miejscu ułoży;
 Już ojciec Enej wchodzi, już Trojan tłum hoży
 Przybywa, na rozsianej się ścieląc purpurze,
 Służący niosą wodę do rąk, kosze duże
 Z pieczywem i wełniane ręczniki bez skazy;
 Pięćdziesiąt dziewcząt wewnątrz półmiski i wazy
 Rzędem kładzie i bogom kadzideł woń pali;
 Sto innych i sług tyleż rówieśnych im w Sali
 Roznosi jadło, stawia puchar dokoła¹³.

Kleopatra z kolei

[...] popłynęła w górę rzeki Kydnos na okręcie transportowym z rufą ozłoczoną, z rozpiętymi żaglami purpurowymi, z wiosłami w srebrze, poruszanymi w takt aulosu zharmonizowanego z syryngą i kitarą. Sama ona spoczywała pod baldachimem przetykanym złotem, wystrojona niczym Afrodyta na obrazach, a chłopcy jak te amorki na malowidłach stały z obu stron, chłodząc powietrze wachlarzami. A jej służebne, wybornej piękności, w strojach Nereid i Charyt, rozmieszczone były to na przodzie okrętu, to u masztów. Cudowne zapachy rozchodziły się z mnóstwa kadzideł na brzegach¹⁴.

W dniu polowania Dydona i jej koń byli przybrani purpurą i złotem:

[...] koń, z siodłem okrytem
 Purpurą, munsztuk złoty żre, bijąc kopytem.
 Wyszała w końcu, dostojnym gronem otoczona;

¹⁰ Verg., *Aen.*, 1.723-730.

¹¹ Plut., *Ant.*, 26.

¹² Y. S y e d, *Vergils Aeneid and the Roman Self*, Michigan 1964, s. 186-187.

¹³ Verg., *Aen.*, 1.697-706.

¹⁴ Plut., *Ant.*, 26.

Płaszcz sydoński ozdobny jej kryje ramiona,
 Kołczan złoty ma, złoto włos wiąże bogaty,
 Złota sprzączka podpina purpurę jej szaty¹⁵.

Ani Wergiliusz, ani Plutarch nie potępili przepychu i bogactwa, jakim otaczały się obie kobiety, ponieważ było to oczywiste. Wzorowa kobieta powinna spędzać czas w domu, opiekować się dziećmi, a nie dbać o stroje. Warto tu przytoczyć chociażby przykład Klaudii Kwinty oskarżanej o zbytnią dbałość o fryzurę, gdy wychodzi na spacer.

Eneasz u boku Dydony również zapomniał o swoim przeznaczeniu¹⁶. Antoniusz w Egipcie zajmował się także błahostkami.

Kleopatra umiała pochlebstwo dzielić nie na czworo, jak mówi Platon, lecz na wielokroć: czy Antoniusz chciał poważnego działania, czy żartów, stała dla niego jakąś nową i pochlebną przyjemnością i wychowywała go sobie niczym dziecko, nie opuszczając go ni dniem, ni nocą. Razem z nim grała w kości, razem piła, chodziła na polowania, przyglądała się mu w czasie ćwiczeń z bronią. Nawet w nocy, kiedy stawał pod drzwiami i oknami mieszkańców miasta i żartował sobie z tymi wewnątrz, razem z nim goniła i błakała się po mieście w szacie niewolnicy. Bo i on podobne odzienie przywdziewał, i dlatego zażył i żartów dużo, a często i batów, i tak wracał do domu. Przeważnie jednak domyślano się, że to on¹⁷.

Z kolei w dzień Antoniusz miał jeździć po ulicach Aleksandrii rydwanem, zastrzeżonym wyłącznie dla bogów, w złotej koronie¹⁸. Wraz z Kleopatrami zainicjował powstanie *Amimetobioi* – *Towarzystwa Żyjących Niezrównanie*¹⁹. Jego członkowie prawdopodobnie starali się żyć ponad przeciętność, jak tylko było to możliwe, wydając fortunę na uczty i przyjemności²⁰. Także Dydona pod wpływem miłości i bogactwa zapomniała o swoich obowiązkach.

Że przyszedł Enej, z rodu trojańskich władaczy,
 Z którym wnet piękna Dydo połączyć się raczy,
 W zbytkach z sobą przez zimę, jak długa błędzą,
 Niepomni państw i szpetną ogarnięci żądzą²¹.

¹⁵ Verg., *Aen.*, 4.134-139.

¹⁶ Uważano, że Antoniusz pod wpływem Kleopatry zapomniał o swojej ojczyźnie, zob. Flor. 2.21.

¹⁷ Plut., *Ant.*, 29.

¹⁸ Vel., *Pat.*, 2.82. Nieodpowiednie zachowanie Antoniusza było dla niego typowe. Jednak dopóki był sojusznikiem Cezara i działał w interesie Rzymian, było to akceptowane. Podsumowanie „grzechów” Antoniusza zob. A. Ossowska-Zmierzchowska, *Występki obyczajowe w rodzinie rzymskiej – przypadek Marka Antoniusza*, [w:] *Contra leges et bonos mores, Przestępstwa obyczajowe w starożytnej Grecji i Rzymie*, red. H. Kowalski, M. Kuryłowicz, Lublin 2005, s. 275-281.

¹⁹ Plut., *Ant.*, 28. „Tak bardzo więc opanowała Antoniusza, że gdy w Rzymie jego żona Fulvia walczyła z młodym Cezarem o sprawy męża i gdy w Mezopotamii gotowało się wojsko partyjskie, którego wodza Labienusa dowódcy królewscy obwołali samodzielnym imperatorem, a sami zbierali się do najazdu na Syrię, on dał się porwać przez nią do Aleksandrii i tam spędzał sobie beztroskie życie młodzieńcze na pogadankach i zabawach marnując na przyjemnościach najcenniejszy – jak mówi Antyfon – skarb, jakim jest czas. Utworzyli bowiem jakiś zespół »Niepowtarzalnych«, codziennie gościli się wzajemnie, nie do wiary i bez miary uprawiając rozrzutność”.

²⁰ A. Łukasiewicz, *Kleopatra. Ostatnia królowa Starożytnego Egiptu*, Warszawa 2005, s. 242.

²¹ Verg., *Aen.*, 4.191-194.

Eneasz w gościnie u Dydony zaczął nosić stroje kartagińskie i krótki miecz frygijski:

Eneja, wznoszącego zamek i siedliska,
Widzi. Żółte jaspisy jak gwiazdy bogaty
Miecz mu zdobią, tyryjskie zwisają szkarłaty
Z ramion, możnej Dydony dar, królewski zbytek,
Z wełny przez nią utkany i ze złotych nitek.
Zaraz wpadnie (Merkury): Kartagę ty dzisiaj wieżasz,
Babski sługo, to piękne z posad dźwigasz miasto!²²

Pod wpływem Kleopatry również Antoniusz przestał się ubierać jak Rzymianin. Spacerował po Aleksandrii, tak jak Eneasz, z krótkim mieczem i w purpurowym płaszczu ozdobionym kamieniami szlachetnymi²³.

Król i królowa zapomnieli o swej misji, pozostawili ją, aby się oddać miłości. Dopiero bogowie przypomnieli Eneaszowi o jego powinnościach, wtedy opuścił swoją wschodnią królową i zatriumfował w nim prawdziwy Rzymianin. Także Juliusz Cezar wstydził się i ukrywał w Rzymie wakacyjny rejs po Nilu w towarzystwie królowej²⁴. Nawet w mowie pogrzebowej Marek Antoniusz usiłował obronić Cezara, który wołał spędzać czas na przyjemnościach niż w Rzymie²⁵.

Plutarch pisał, że wojna Cezara w Egipcie nigdy nie powinna się zdarzyć, ponieważ była wynikiem pasji do Kleopatry, która wciągnęła go w wielkie niebezpieczeństwo²⁶. Kasjusz Dion twierdził, że królowa miała wielki wpływ na Cezara i dlatego nie uczynił on z Egiptu prowincji rzymskiej, ale pozwolił nadać go Kleopatrze, przez co przysporzył sobie wielu wrogów²⁷. Z kolei Swetoniusz podkreślił, że była ona dla Cezara najważniejszą z kochanek²⁸. Zachowanie Kleopatry podczas bitwy pod Akcjum stało się symbolem nieodpowiedzialności kobiety dowodzącej wojskiem i sprawującej władzę. To ona miała doprowadzić do klęski Marka Antoniusza²⁹. Znalazło to odbicie w postępowaniu Dydony, która nie potrafiła oddzielić uczuć od spraw państwowych.

W zbytkach z sobą przez zimę, jak długa jest, błędza,
Niepomni państw i szpetną ogarnięci żądzą³⁰.

²² Verg., *Aen.*, 4. 260-267.

²³ Cass., Dion., 50.5.2 – podaje informację o mieczu, natomiast Florus – powtarza informację o krótkim mieczu, dodaje złotą laseczkę i purpurowy płaszcz ozdobiony drogimi kamieniami (2.21.3).

²⁴ App. *Bell. Civ.* 2.14.90; Suet. *Div. Iul.* 52.1 obszerny komentarz o rejsie po Nilu zob. A. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 168-181.

²⁵ Cass., Dion., 44.46.2. A. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 170.

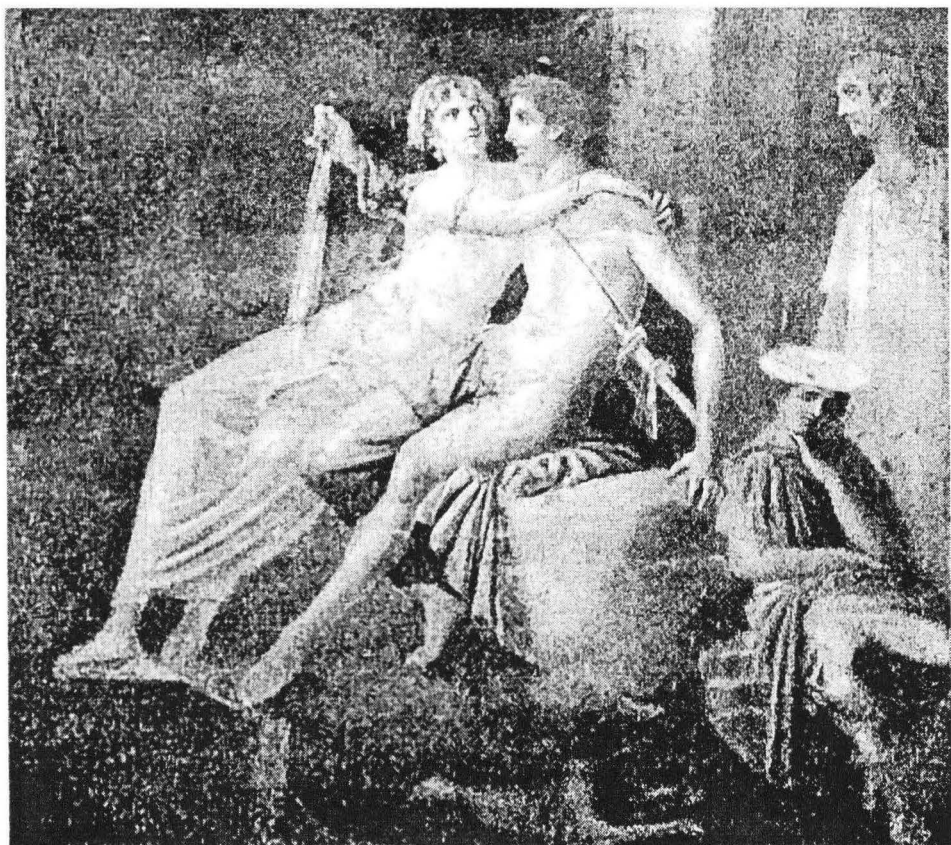
²⁶ Plut., *Caes.*, 48.3-4.

²⁷ Cass., Dion., 42.34.3-35.6.

²⁸ Suet., *Div. Iul.* 52.

²⁹ Verg., *Aen.*, 8. 707-713; Y. Syed, *op. cit.*, s. 178-184. Swój udział miała w tym propaganda Augusta zob. J.V. Luce, *Cleopatra as Fatale Monstrum* (Horace, *Carm.* 1.37.21), CQ 13, 2, 1963, s. 251-257. O rzeczywistym przebiegu bitwy pod Akcjum i ocenie dowodzenia Kleopatry zob. A. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 328-339.

³⁰ Verg., *Aen.*, 4.193-194.



Eneas i Dyona – malowidło ściennie z Pompejów. Interpretowane jest również jako przedstawienie Marsa i Wenus. Muzeum Archeologiczne w Neapolu.
Fot. D. Dutkiewicz

Miłość do Eneasza sprawiła, że Dydona przestała być królową. Nieodpowiedzialność obu kobiet jako władczyń stała się dalekosiężna – Dydona w zemście rzuciła klątwę na Eneasza *exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor*, której skutkiem będą wojny punickie³¹. Sojusz Antoniusza i Kleopatry doprowadził ich do przegranej

³¹ Verg., *Aen.*, 4. 384-387:

„Z płomieni cię będę czeliści
Ścigać, gdy dusza zimne twe ciało opuści,
Jak cień dogonię cię wszędy, kara nieprzewlekła
Dojść, zdrajco! – Wieść o niej usłyszę z dna piekła!”.

Verg., *Aen.*, 4. 625-629:

„A kiedyś niech powstanie mściciel z naszych kości,
Co z ogniem do Dardanów i mieczem zagości,
Dziś, jutro, skoro tylko w ramieniu sił stanie!
Brzeg brzegowi, przystawiom wrogimi przystanie
Niech będą! Miecze mieczom! Niech wnuki w bój staną!”.

pod Akcjum. Wniosek był jednoznaczny – kobieta na tronie to klęska dla państwa³². Kwestia zaślubin Eneasza i Dydony była nie do końca wprost wypowiedziana przez Wergiliusza. Dydona czuła się żoną Eneasza:

Przez ślub nasz, przez serc związek zaczęty nieśmiało!³³
Komuż mnie rzucasz zboląłą,
Gościu! – bo to mi imię z małżonką zostało³⁴.

Natomiast Eneasza uważa, że nie był jej mężem. „Ni ślubów nigdym z tobą, nie zawierał skrycie”³⁵. Wergiliusz wyjaśnia, że Dydona, nazywając Eneasza mężem, usiłowała usprawiedliwić swoją winę³⁶. Nie mamy więc podstaw, aby stwierdzić, iż ceremonia zaślubin nastąpiła³⁷. Ponadto, nawet gdyby zaślubiny się odbyły w Kartaginie, to nie byłyby ważne w świetle prawa łatyńskiego. Być może nieporozumienie wynikało z różnicy definicji małżeństwa³⁸. Kwestia zaślubin Eneasza z Dydoną została przedstawiona tak, że Eneasza nie ponosi odpowiedzialności za nieporozumienie. Czuje się niewinny, natomiast Dydona źle rozumiała ich relacje i ponosi tego konsekwencje³⁹.

Podobne wątpliwości istniały co do zawarcia małżeństwa Kleopatry z Cezarem⁴⁰, a także z Antoniuszem⁴¹. W Rzymie związek małżeński obywatela rzymskiego, zawarty zgodnie z religijnymi normami egipskimi⁴², nie był ważny⁴³. Ponadto

³² Y. S y e d, *op. cit.*, s. 189.

³³ Verg., *Aen.*, 4. 316: „per conubia nostra, per inceptos hymenaeos”.

³⁴ Verg., *Aen.*, 4. 323-324:

„cui me moribundam deseris hospes
(hoc solum nomen quoniam de coniuge restat)?”.

³⁵ Verg., *Aen.*, 4. 338-339:

„nec coniugis umquam
praetendi taedas aut haec in foedera ueni”.

³⁶ Verg., *Aen.*, 4.170-172:

„Już bowiem pozorami gardząc i pogłoski
Miłości tajnej nie chce Dydo nieszczęśliwa:
Małżeństwem zwie ją – mianem tym winę zakrywa”.
„neque enim specie famaue mouetur
nec iam furtium Dido meditat amor:
coniugium vocat, hoc praetexit nomine culpam”.

³⁷ R. C. M o n t i, *The Dido Episode*, Leiden 1981, s. 4; P. A g r e l l, *Wed or Unwed? Ambiguity in Aeneid 4*, PVS 25, 2004, s. 106-107.

³⁸ R. C. M o n t i, *op. cit.*, s. 4 interpretuje ich związek jako polityczny rozejm lub związek przyjaźni.

³⁹ P. A g r e l l, *op. cit.*, s. 106-107. P. Agrell słusznie odrzuca możliwość pomyłki Wergiliusza pomiędzy poszczególnymi fragmentami. Uznaje nieporozumienie pomiędzy kochankami za wprowadzone celowo (s. 105).

⁴⁰ E. B r a d f o r d (*Kleopatra*, Warszawa 2001, s. 69) uważa, że choć w źródłach brak informacji na temat ślubu, to jakaś forma legalizacji związku musiała nastąpić.

⁴¹ Verg., *Aen.*, 8.688. „Społem idzie (o hańbo!) Egipcjanka, żona” („sequiturque (nefas) Aegyptia coniunx”). Małżeństwo z Antoniuszem zostało zawarte w 34 r. przed Chr., natomiast z Cezarem Kleopatra nie miała nigdy ślubu, ale żyli w Egipcie jak małżeństwo.

⁴² M. G r a n t, *Cleopatra*, London 2003, s. 186.

⁴³ M. J o Ń c a, *Antoniusz i Kleopatra: jakie małżeństwo?*, [w:] *Wokół problematyki małżeństwa w prawie rzymskim. Herico Insadowski (1888-1946) in memoriam*, red. A. Dębiński, M. Wójcik, Lublin 2007, s. 132.

Antoniusz był mężem Oktawii, kiedy poślubił Kleopatę, a bigamia nie była dozwolona przez prawo rzymskie⁴⁴. Małżeństwo mogło zostać zawarte poprzez bogów, z którymi identyfikowali się Kleopatra i Cezar, a później Antoniusz. Pomocna w tym okazała się przeszłość trojańska Juliusza Cezara. Mógł on zostać uznany przez lud egipski za boga, ponieważ był potomkiem Wenus. Tym samym bogini Izolda, czyli Kleopatra, nie romansowała i nie miała syna z Rzymianinem, a z kimś o jej boskiej pozycji. Być może propagowano wśród Egipcjan opinię, że Cezar jest wcieleniem Amona. Identyfikację taką poświadcza płaskorzeźba znaleziona w Hermontis koło Teb, na której przedstawiono narodziny Cezariona i Kleopatę rozmawiającą z Amonem⁴⁵. Analogiczna sytuacja mogła mieć miejsce w przypadku Antoniusza i Kleopatry. Ich identyfikacja z Ozyrysem i Izydą była o wiele bardziej rozpowszechniona, niż Cezara z Amonem⁴⁶.

Dydona bardzo pragnęła mieć dziecko z Eneaszem⁴⁷. A.A. Barrett⁴⁸ stwierdził, że aluzja do dziecka Eneasza i Dydony upodobniła los Cezara i Kleopatry⁴⁹, a nie spowodowała kontrastu pomiędzy nimi. Aluzja Wergiliusza do tego, jakie konsekwencje miałyby przyjście na świat syna Dydony i Eneasza, nie miała zdyskredytować Oktawiana, ale miała oddać niejasność stosunków łączących Kleopatę i Cezara, w przeciwieństwie do relacji pomiędzy Kleopatą a Antoniuszem⁵⁰. Poprzez taką aluzję Wergiliusz odsunął podejrzenie, że Oktawian miał cokolwiek wspólnego ze śmiercią Cezariona. Celem Wergiliusza była dyskredytacja Cezariona jako Cezara, a nie dyskusja, czym był synem⁵¹.

Kolejne podobieństwo dotyczy śmierci obu kobiet. Eneasza wygrał pojedynek z Dydoną i odjechał ku przeznaczeniu⁵². Dydona, podobnie jak Kleopatra, nie wi-

⁴⁴ W. Mossakowski, *Bigamia w dawnej tradycji rzymskiej*, [w:] *Contra leges et bonos mores*, s. 251-261.

⁴⁵ E. Bradford, *op. cit.*, s. 69.

⁴⁶ M. Jońca, *Antoniusz i Kleopatra*, s. 130; Ch.G. Schwentzel, *Kleopatra*, Warszawa 2004, s. 70-71.

⁴⁷ Verg., *Aen.*, 4.327-30:

„Gdybym choć, nim ucieczesz ode mnie zdradziecko,
Poczęła z ciebie syna, gdyby Enej-dziecko,
Podobny do cię, igrał pod ścian tych osłon,
Nie do szczętu bym czuła się przez cię zdradzona”.

W.D.L. Drew (*The Allegory of the Aeneid*, Oxford 1927, s. 83) uważa, że Dydona, w momencie, kiedy usilnie chce mieć z Eneaszem dziecko, uosabia Skrybonię, żonę, z którą August się rozwiódł po tym, jak urodziła mu córkę; gdyby tylko dała mu syna, to na pewno by jej nie zostawił tak szybko. Dydona, gdy Eneasza ją opuszczał, również prosiła, aby został dłużej, dając jej tym samym szansę posiadania dziecka.

⁴⁸ A.A. Barrett, *Didos Child: A Note on Aeneid 4.327-30*, MAIA 25, 1973, s. 52.

⁴⁹ Suet., *Div. Iul.*, 52 – opisuje, jakie wątpliwości i dyskusję wywoływał Cezarion.

⁵⁰ H. Volkmann, *Kleopatra Politik und Propaganda*, Munich 1953, s. 70.

⁵¹ A.A. Barrett, *op. cit.*, s. 53. Odmienne zdanie zob. J. Griffin, *Latin Poets and Roman Life*, London 1985, s. 184 – wiele osób wierzyło, że Cezarion był dzieckiem Kleopatry i Cezara, co dyskredytowało Oktawiana. Wergiliusz był zobligowany do uczynienia z Dydony kobiety wyraziście bezdzietnej, aby poprzez porównanie jej do Kleopatry również utrwalić taki pogląd.

⁵² Verg., *Aen.*, 4.395 i kolejne.

dząc dla siebie przyszłości, popełniła samobójstwo⁵³. Samobójcza śmierć Kleopatry jest owiana tajemnicą, ale jedna z wersji mówi o samobójstwie za pomocą miecza⁵⁴, tak jak w przypadku Dydony⁵⁵. Kleopatra zginęła, aby nie stać się elementem triumfu Oktawiana⁵⁶. Również Dydona nie mogła znieść czekającej ją hańby⁵⁷.

⁵³ Verg., *Aen.*, 6.456-460. O rozpacz Dydony i ciążyącym na niej fatum zob. A. Wójcik, *Kartagiński dramat Didory, „Filomata”* 394, 1989, s. 475-486; A. Maciąg, *Misera Dido fati nescia. Pościć kartagińskiej królowej w oczach poetów augustowskich: Wergiliusza i Owidiusza*, „Nowy Filomata” 6, 2, 2000, s. 107-118; A. Włoszok, *Vergils Didotragödie. Ein Beitrag zum Problem des Tragischen in der Aeneis*, [w:] *Res humanae-res divinae. Kleine Schriften*, Heidelberg 1990, s. 320-343.

⁵⁴ Hor. 1.37. Najprawdopodobniej Kleopatra zmarła w wyniku zażycia trucizny, zob. D. Mębs, C. Schärer, *Kleopatra und der Kobrabiß*, *Klio* 90, 2, 2008, s. 347-359.

⁵⁵ Verg., *Aen.*, 4. 659-665:

„Rzekła, łże całuje: „Bez pomsty więc ginę...
Lecz gińmy! Tak, tak, błogo iść w Cieniów krainę.

Niech widok tego ognia w dno duszy się wwierci
Okrutnika, by z sobą niósł wróżbę mej śmierci!”

Rzekła – a pośród tego, pełni przerażenia,
Ujrzą druhy, jak pada, jak miecz krwią się spienia
I krew broczy jej ręce”.

Ov., *Fasti*, 3. 605-611 (tłum. E. Wesołowska):

„Biedna Dydo miłość

605

Czuła do Eneasza ognistą: spłonęła

W końcu po swojej śmierci na żałobnym stosie.

Zebrano prochy biednej, w marmurze wykuto

Krótki wiersz przez nią samą przed śmiercią złożony:

»Eneasza dał jej powód oraz miecz, by zginąć.

610

Dydona własną ręką sobie śmierć zadała«.

Rychło w państwo bez władcy weszli Numidowie.

Maur Jarbas zdobył pałac i tak oto woła:

»Pamiętam, jak zostałem przez nią odepchnięty.

Choć nieraz tak bywało, patrzcie teraz leżę

615

W łóżu samej Elissy!«

Tyryjczycy pierzchają, gdzie ich strach popycha,

Tak jak pszczoły niepewne po utracie króla.

Już po raz trzeci młocą zboże i moszcz w kadzi

wygniatają, gdy Anna dom opuszcza, z płaczem

620

Żegna domostwo siostry”.

⁵⁶ Plut., *Ant.*, 84.

⁵⁷ Verg., *Aen.*, 4.507-508; 4.607-629 zob. S. Bertman, *op. cit.*, s. 396.

Summary

Cleopatra and Dido as an antithesis of Roman woman's ideal in the time of Augustus

The ideal of a Roman woman differed substantially from the mythical image of Dido the queen of Carthage as well as the conduct of Cleopatra the queen of Egypt. Both Vergil and Plutarch describing Dido or Cleopatra did not criticise directly the women lifestyles. Nonetheless, they did emphasize in their detailed descriptions their improper behaviour which for the reader of that ti-

me was explicitly blameworthy. The criticism of the characters was not expressed directly – it was a deliberate intention of the writers. Skilfully led by the author, the reader was able to draw the 'right' conclusions as he was going deeply into the literary work.

Furthermore, by comparing the description of Dido and Aeneas by Vergil with the description of Cleopatra and her lovers by Plutarch, one may notice some similarities which are not accidental. Romans relationships with woman rulers of eastern customs were always seen as improper and led to the threat of the Roman Empire.

However, it seems that neither literature nor official propaganda brought the required effect. It is further proved by Pompeian painting full of various representations of Dido and Cleopatra but lacking the representation of Lavinia – a young Roman woman's ideal popularised by Vergil.

Mirosław Świt

Uniwersytet Zielonogórski

Technika a kultura w ujęciu Waltera Benjamina w polskich opracowaniach z drugiej połowy XX wieku

Walter Benjamin (1892-1940) – intelektualista niemiecki, autor licznych prac niełatwych w odbiorze, fascynujących głębią i tajemniczością¹. Jego twórczość jest niezwykle rozległa, jednocześnie z dużą swobodą poruszał się w obszarach, których dotykał. Jako doskonały i przenikliwy obserwator współczesności z łatwością wypowiadał się na tematy kultury, sztuki, literatury, historii i filozofii. Chętnie posługiwał się metaforą, aforyzmem, poczuciem poetyki, co kłóciło się z tradycyjną formą wypowiedzi naukowej². Twórczość Waltera Benjamina wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Zawodzą jakiekolwiek próby jednoznacznego przyporządkowania jego myśli do mesjanizmu judajskiego, materializmu historycznego czy teorii krytycznej, zajmował bowiem wiele stanowisk, a z każdego kierunku przyjmował wyłącznie to, co mieściło się w wypracowanej tylko przez niego koncepcji³.

Na świecie Walter Benjamin doczekał się należnego mu miejsca. Liczba publikacji o nim i jego twórczości jest niezwykle imponująca, a ich bibliografia zawiera się w kilku pojemnych tomach⁴. W Polsce, w drugiej połowie XX wieku, sytuacja prezentowała się wyjątkowo skromnie. Przez prawie pół wieku poświęcono Benjaminowi zaledwie parędziesiąt artykułów. Zwrotnym momentem było ukazanie się w 1997 roku monografii pióra Ryszarda Różanowskiego pt. *Pasaże Waltera Benjamina. Studium myśli*, w której autor dokonał rekonstrukcji najistotniejszych wą-

¹ Por. K. Sauerland, *O Bogu, języku, rzeczach i historii (Walter Benjamin)*, [w:] *idem, Od Diltheya do Adorna. Studia z estetyki niemieckiej*, Warszawa 1986, s. 133.

² W tym czasie dość mocnym nurtem w Niemczech była jeszcze tzw. filozofia akademicka, z silnym oddziaływaniem neokantyzmu.

³ *Idem, O Bogu, języku...*, s. 133. Por. także, R. Różanowski, *Pasaże Waltera Benjamina. Studium myśli*, Wrocław 1997, s. 8.

⁴ Wokół Waltera Benjamina, jak podkreśla Hubert Orłowski, panuje dziś niewyobrażalny ścisk. Trwa ustawiczny spór o przynależność filozoficzną, ideologiczną, o jedynie słuszną wykładnię myśli Benjaminowskiej oraz o dominację wczesnego Benjamina nad późnym. I, jak dalej dodaje Hubert Orłowski: „Na bibliotecznych półkach instytutów filozoficznych i socjologicznych tłoczy się po kilkadziesiąt monografii w iluś tam językach” (por. H. Orłowski, *Waltera Benjamina niemieckie losy*, [w:] *W. Benjamin, Anioł historii*, Poznań 1996, s. 19).

ków problemowych myśli Benjaminina i niewątpliwie, zgodnie z założeniem, przybliżył je polskiemu czytelnikowi, wydobywając z „zapomnienia”⁵. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja z tłumaczeniami prac Waltera Benjaminina⁶.

Z wielości problemów, którymi zajmował się autor *Ulicy jednokierunkowej*, na szczególną uwagę zasługują jego wypowiedzi na temat historii i kultury. Walter Benjamin jest między innymi autorem dość oryginalnej koncepcji kultury i teorii rozwoju współczesnej sztuki, której warto poświęcić nieco uwagi, zważywszy, że zagadnienie relacji między techniką a kulturą jest ciągle aktualne. Jako zwolennik marksistowskiej metody interpretacji historii⁷, fakty kulturowe starał się zawsze

⁵ Por. R. Różański, *op. cit.*, s. 11.

⁶ Pierwsze polskie zainteresowanie się Walterem Benjaminem datowane jest na 1963 r. Wówczas to ukazał się artykuł Macieja Żurowskiego pt. *Larwa na tle porównawczym*. W 1975 r. wydany został znaczący wybór prac Waltera Benjaminina pt. *Twórca jako wytwórca* pod redakcją Huberta Orłowskiego. Tom ten wywołał krótkotrwałe, ale dość żywe zainteresowanie twórczością Benjaminina. Zdaniem Ryszarda Różańskiego powstała „prawdziwa eksplozja omówień oraz interpretacji” (por. R. Różański, *Walter Benjamin po polsku – aspekty recepcji*, cz. I: *Zbliżenia. Polska – Niemcy*, Wrocław 1994, nr 1(7), s. 22).

W 1986 r. Karol Sauerland w pracy pt. *Od Diltheya do Adorna. Studia z estetyki niemieckiej*, poświęcił Walterowi Benjaminowi dwa obszernie rozdziały: *O Bogu, języku, rzeczach i historii (Walter Benjamin)* oraz *Przeżycie i doświadczenie, czyli jeszcze raz o Walterze Benjaminie*. Natomiast w 1993 r. ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Anny Zeidler-Janiszewskiej pt. *Drobne rysy w ciągłej katastrofie*. Tomik ten jest zbiorem artykułów ukazujących obecność Waltera Benjaminina we współczesnej kulturze światowej. W 1996 r. ukazał się tom pt. *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, w opracowaniu Huberta Orłowskiego, będący poszerzonym wznowieniem esejów wydanych wcześniej przez tegoż autora w 1975 r. pt. *Twórca jako wytwórca*.

Z kolei w 1997 r. ukazała się książka Ryszarda Różańskiego pt. *Pasaże Waltera Benjaminina. Studium myśli* będąca, jak podkreśla sam autor, rekonstrukcją myśli Benjaminina w perspektywie „przejścia” umożliwiającego pogodzenie ze sobą teologii i materializmu.

W 2005 r. ukazał się przekład nieukończonego, ale bardzo ważnego w działalności naukowej Waltera Benjaminina dzieła pt. *Pasaże*. Przekładu dokonał Ireneusz Kania, natomiast postowiem opatrzył Zygmunt Bauman. Ważność tej pracy podkreśla we wprowadzeniu Rolf Tiedemann, będący jednocześnie redaktorem tego tomu, pisząc: „Niektóre książki mają swoją historię, nim jeszcze zaistnieją jako książki; tak rzecz ma się z nie ukończonym przez Benjaminina dziełem pt. *Pasaże* (por. R. Tiedemann, *Wprowadzenie*, [w:] B. e n j a m i n, *Pasaże*, Kraków 2005, s. 5).

⁷ W. K a l i n o w s k i, *Walter Benjamin, czyli fałszywa świadomość krytyka*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1986, rok XXX, nr 4, s. 185.

Walter Benjamin marksizmem zainteresował się w połowie lat 20. XX wieku, przede wszystkim pod wpływem Bertolda Brechta. Jednocześnie należy podkreślić, że Walter Benjamin nie był ortodoksyjnym marksistą. U niego wątki marksistowskie przeplatają się z wątkami teologicznymi. Praktycznie żadnej pracy Benjaminina nie można interpretować wprost bądź jedynie pod kątem teologicznym czy marksistowskim. I jak słusznie zauważa Ryszard Różański, owa wielość i różnorodność interpretacji nie wynika z nieudolności krytyków i badaczy zajmujących się Walterem Benjaminem, ale rodzi się wprost ze struktury, metody i wewnętrznych sprzeczności w myśli i tekstach autora też *O pojęciu historii*. Należy zawsze pamiętać o przeciwstawianiu sobie Benjaminina-teologa Benjaminowi-marksistę, ponieważ jego metodologiczne prace z zakresu estetyki, teorii kultury czy historii, odczytywane jako zorientowane materialistycznie, powstawały w tym samym czasie co esej o Kafce, który według Ryszarda Różańskiego, miał wszelkie podstawy do tego, aby okazać się punktem zwrotnym, prowadzącym ponownie myślenie Waltera Benjaminina do teologii i judaizmu (por. R. Różański, *op. cit.*, s. 8-9). Traktowanie marksizmu i teologii jako uzupełniających się wzajemnie jedności stało się dla Benjaminina swoistym kluczem, umożliwiającym mu diagnozowanie teraźniejszości i dostrzeganie w niej źródeł możliwej katastrofy i zarazem wskazywania drogi do ocalenia.

Z kolei według Zygmunta Baumana przy opisywaniu Waltera Benjaminina jako marksisty powinniśmy zachować umiar, żeby uniknąć nieporozumienia, gdyż „materializm historyczny” Benjaminina został sformułowany jedynie na jego miarę i miał niewiele wspólnego z tzw. partyjnym materializmem historycznym (por. Z. B a u m a n, *Walter Benjamin – intelektualista*, [w:] W. B e n j a m i n, *Pasaże*, Kraków 2005, s. 1160).

rozpatrywać w kontekście szeroko pojętej całości społecznej. Niejednokrotnie można odnieść wrażenie, że bardzo bliski był mu marksistowski postulat, aby wszelkie zjawiska kultury interpretować jako swoisty wyraz ideologii, polityki i walki klas⁸. W tej ocenie należy jednak zachowywać się ostrożnie, bo chociaż poglądy Waltera Benjamina ewoluowały w kierunku marksizmu, to nigdy nie zarzucił on wątków teologicznych. Nakierowanie się na marksizm było raczej wyrazem potrzeby w szukaniu „ratunku” dla teraźniejszości⁹. Marksizm, a w zasadzie jedynie materializm historyczny, był dla niego w jakimś stopniu tylko „narzędziem” do walki z niemieckim faszyzmem¹⁰. Niewątpliwie, autor *Pasaży* potrafił niezwykle umiejętnie i z właściwą sobie przenikliwością dostrzegać zależności między percepcją zmysłową a zachodzącymi przemianami historycznymi. Jego zdaniem,

[...] na przestrzeni wielkich okresów historycznych wraz z całokształtem egzystencji bicia ludzkich kolektywów zmienia się również ich sposób zmysłowego postrzegania. Ludzkie spostrzeganie za pomocą zmysłów – medium, w jakim się ono dokonuje – jest uwarunkowane nie tylko przez naturę, lecz również przez historię¹¹.

Człowiek wrzucony w czas podlega ustawicznemu rozwojowi historycznemu, a tym samym i zmianom społecznym. Owocem owych historycznych i społecznych zmian jest zjawisko masowej produkcji i powstania rynku „jako obszaru spotkania człowieka z przedmiotami, które wytworzył”¹².

W pracy pt. *Twórca jako wytwórca* mówił o bezpośredniej zależności utworu artystycznego od środków produkcji, dając temu wyraz między innymi w słowach:

[...] nawet proletaryzacja intelektualisty prawie nigdy nie robi zeń proletariusza. Dlaczego? Bo klasa mieszczańska, dając mu wykształcenie, obdarzyła go środkiem produkcji, który z racji przywileju kształcenia uczyni go solidarnym z nią, a jeszcze bardziej z nim¹³.

Warsztat artysty związany z określoną klasą reprezentuje ją i służy jej interesom. Artysta, żeby poczuć się wolnym, musiał się uwolnić od zależności tej klasy, odrzucając tradycyjne formy działalności i szukając nowych rozwiązań. Należy jednak przy tym uważać, żeby z artysty nie przemienić się w dziennikarza i propagan-

⁸ Por. W. Kalinowski, *op. cit.*, s. 185.

⁹ To właśnie nastawieniu się na współczesność, poddawaniu wnikliwej obserwacji zjawisk naszej cywilizacji, umiejętnemu dostrzeganiu katastrof i szukaniu ratunku, a przy tym w bardzo oryginalny sposób, zawdzięcza Walter Benjamin swoją popularność. Niezależnie od tego, co poddawał analizie, to zawsze na pierwszy plan wybijał się jego zainteresowania jako teoretyka współczesnej kultury (por. K. Sauerland, *Walter Benjamin jako teoretyk współczesnej kultury*, „Studia Filozoficzne”, 1971, nr 6, s. 25).

¹⁰ Antoni Malinowski określił Waltera Benjamina jako bliskiego marksizmowi antyfaszystę (por. A. Malinowski, *Szkola frankfurcka a marksizm*, Warszawa 1979, s. 149).

¹¹ W. Benjamin, *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej*, [w:] *idem, Aniół historii*, Poznań 1996, s. 208.

¹² Por. M. Gołębiewska, *Człowiek w technologii – Benjamina szkic do portretu*, [w:] *Drobne rysy w ciągłej katastrofie... Obecność Waltera Benjamina w kulturze współczesnej*, red. A. Zeidler-Janiszevska, Warszawa 1993, s. 85.

¹³ W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, [w:] *idem, Aniół historii*, s. 181.

dystę, ponieważ to z twórczością nie ma już wiele wspólnego (Walter Benjamin przywołuje tu postać Siergieja Tretiakowa¹⁴, operatywnego pisarza, który współuczestnicząc w organizacji kołchozu, był jednocześnie i pisarzem i odbiorcą. Dla Waltera Benjamina był to przykład dialektycznego przewyższenia tradycyjnego podziału na autora i odbiorcę¹⁵).

Autor *Pasaży* zwracał uwagę, że w obecnej sytuacji społecznej¹⁶ artysta powinien zaangażować się w walkę klasową. Ogromne znaczenie poetów, którym Platon odmówił prawa pobytu w idealnym państwie, zdając sobie sprawę, jak groźne w skutkach może być ich „pióro”, współcześnie, zdaniem Waltera Benjamina, znów zyskuje na aktualności¹⁷. Aktualna sytuacja społeczna zmusza go do podjęcia decyzji, „w czyją służbę odda swe pióro”¹⁸.

Filozof zarzucał twórcom burżuazyjnym, że angażują się po niewłaściwej stronie, działają bowiem w interesie klasy wyzyskującej. Tylko pisarz postępowy jest w stanie prawidłowo rozstrzygnąć tę alternatywę.

„Jego decyzja”, pisał Walter Benjamin, „dokonuje się na podłożu walki klasowej, z chwilą gdy opowiada się po stronie proletariatu”¹⁹. Dla autora *Ulicy jednokierunkowej* istotne było, jak się mają do siebie forma i treść dzieła w twórczości politycznie zaangażowanej? Jego zdaniem, powinniśmy odrzucać niedialektyczne, szablonowe podejście do zjawisk literackich i stosować metodę dialektyczną. Nie należy rozpatrywać jakiegokolwiek dzieła, powieści czy książki w izolacji, lecz umieszczać je w żywym społecznym kontekście²⁰.

W ten sposób dla Waltera Benjamina istotne staje się pytanie nie o to, jak twórczość ma się do stosunków produkcji, ale jak się ma w nich? Autorowi *Pasaży* chodziło o miejsce dzieła w obrębie literackich stosunków produkcji. Dla poparcia swej tezy odwoływał się do radzieckich stosunków literackich.

Takim przykładem była dla niego gazeta. Zrywa ona bowiem dotychczasowe sztywne „więzi łączące naukę i beletrystykę, krytykę i produkcję, oświatę i polity-

¹⁴ *Ibidem*, s. 166-167.

Siergiej Tretiakow wykreował tzw. typ „operatywnego” pisarza. Ten operatywny pisarz stanowił namacalny przykład funkcjonalnej zależności, w której polityczna tendencja oraz postępową techniką literacką znajdują się zawsze i niezależnie od wszelkich okoliczności. W 1928 r., w epoce całkowitej kolektywizacji gospodarki rolnej, lansowano hasło: „Pisarze do kołchozów!”. Siergiej Tretiakow pojechał do komuny „Komunistyczna latarnia” i w czasie dwóch długich pobytów przedsięwziął następujące prace: zwoływanie masówek, składka pieniężna na przedpłaty na traktory, przekonywanie chłopów indywidualnych, aby przystąpili do kołchozu, inspekcja czytelní, organizowanie gazetek ściennych i redagowanie gazety kołchozowej, sprawozdania dla gazet moskiewskich, wprowadzenie radia i kin objazdowych itp.

¹⁵ Por. R. Rózanowski, *op. cit.*, s. 208.

¹⁶ Praca *Twórca jako wytwórca* powstała w 1934 r.

¹⁷ W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, s. 163.

¹⁸ *Ibidem*, s. 164.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*, s. 165.

kę”²¹. Treść takiej gazety to „tworzywo wymykające się każdej innej formie organizacyjnej oprócz tej, jaką narzuca niecierpliwość czytelnika”²². Czytelnicy otrzymali dostęp do prasy nie tylko poprzez czytanie jej, ale mają możliwość współredagowania. I w tym, zdaniem Waltera Benjamina, kryje się czynnik dialektyczny. Rozróżnienia między autorem a publicznością, podtrzymywane przez prasę mieszczańską, zaczynają zanikać w prasie radzieckiej.

Walter Benjamin krytykuje tu prasę burżuazyjną, gdzie pisarz, jego zdaniem, nie może dysponować środkami produkcji, te zależne są bowiem od kapitału. To twórca, mogąc dysponować środkami produkcji, staje się dopiero wytwórcą. I na takiej właśnie roli twórcy zależy Benjaminowi. Nie można przy tym jednoznacznie przesądzać, że rzeczywiście utożsamiał się on z powyższą diagnozą. Niewątpliwie chciał zwrócić uwagę na ówczesne problemy społeczne w Niemczech i znaleźć sposób, żeby zaangażować inteligencję niemiecką w walkę klasową i odciągnąć ją od służenia niemieckiemu faszyzmowi.

Analizując polityczno-literackie ruchy w Niemczech, stwierdził,

że tendencja polityczna, choćby wydawała się nie wiadomo jak rewolucyjna, ma działanie kontrrewolucyjne dopóty, dopóki solidarność pisarza z proletariatem wynika z jego światopoglądu, a nie z jego pozycji wytwórcy²³.

Łatwo w tym miejscu dostrzec bezpośredni wpływ Bertolda Brechta, do którego zresztą Benjamin nawiązuje często w pracy pt. *Twórca jako wytwórca*²⁴.

Walter Benjamin uważał, iż ogromne znaczenie ma badanie technicznych i społecznych warunków powstawania dzieł sztuki. Witold Kalinowski podkreśla, że autor *Pasaży* jako jeden z nielicznych marksistów²⁵ starał się odważnie i otwarcie uzasadniać swoje teorie. Nie posługiwał się przy tym hermetycznym językiem doktryny marksistowskiej, ale językiem współczesnej mu humanistyki. Wykazywał się przy tym niezwykłą erudycją i głęboką znajomością rzeczywistości społecznej. Jako materialistę historycznego cechował go wysoki poziom autorefleksji, a nawet swoistej autoironii²⁶, czego przykładem może być chociażby pierwsza teza metaforycznej pracy pt. *O pojęciu historii*²⁷.

²¹ *Ibidem*, s. 168.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, s. 170.

²⁴ *Ibidem*, s. 174-180.

²⁵ Należy podkreślić, że mimo stosowania przez W. Benjamina terminologii marksistowskiej, nie był on „zaangażowanym marksistą”. Założenia marksizmu stosował wybiórczo i tylko w takim zakresie, w jakim pomocne mu to było do diagnozowania problemów współczesności „tu i teraz”.

²⁶ Por. W. Kalinowski, *op. cit.*, s. 187.

²⁷ Por. W. Benjamin, *O pojęciu historii*, [w:] *idem, Anioł historii*, s. 413.

W pierwszej tezie *O pojęciu historii* Walter Benjamin przedstawia kukłę w stroju tureckim, rozgrywając partię szachów. W rzeczywistości, dzięki odpowiedniemu systemowi luster, ulegamy złudzeniu, ponieważ to nie kukła samodzielnie wygrywa, ale ukryty pod szachownicą „garbaty karzeł” – mistrz sza-

Technika, zdaniem Waltera Benjamina, zawsze odgrywała podstawową rolę w procesie zmian kultury, zapewniając jej wejście w nową fazę rozwojową²⁸. Technika stworzyła możliwość reprodukcji, stając się podstawą przeobrażeń w sztuce. Reprodukacja, dając możliwość zwielokrotniania dzieł poprzez powielanie ich, wywołała zjawisko społeczne o dużym znaczeniu kulturowym. Przełomowe znaczenie w reprodukcji dzieł spowodowane było pojawieniem się druku, natomiast powstanie fotografii i filmu było wręcz rewolucyjne. Zmiany w sztuce, jakie dokonują się dzięki technice, mają istotne znaczenie dla historyka sztuki, dostarczają bowiem informacji nie tylko o znaczeniu i tendencjach rozwoju danej dziedziny sztuki, ale także, co jest niezwykle istotne, o świadomości społecznej w danym momencie. Zmiany w sztuce, wywołane rozwojem techniki, ujawniają dialektyczną jedność elementów przeszłości i przyszłości²⁹.

Rzeczywistość techniki stwarza podstawy odpowiadające nowym czasom, których przejawem jest postępową polityka kulturalna. Ufność Waltera Benjamina w stosunku do roli techniki odróżnia jego stanowisko od wszelkich teorii przypisujących technice niszczący wpływ na kulturę³⁰.

Nie zauważymy u niego tęsknoty za „nieskażoną” naturą, nietkniętą przez cywilizację. Technika może służyć burżuazji, ale rozwijając technikę burżuazja wy-

chowy. W tej przeszyconej metaforą tezie Benjamin pragnie nam ukazać konieczność połączenia dwóch przeciwstawnych elementów: teologii, zbyt uwikłanej w przeszłość, którą tu symbolizuje „garbaty karzeł” i materializmu historycznego, z kolei zbyt zapatrzonego w przyszłość. Gra pozorów sprawia, że zwyciężyć powinna zawsze kukła, którą zwie się materializmem historycznym, jednakże w pojędynkę nie jest zdolna tego dokonać. Dopiero gdy weźmie na „służbę” teologię, może bez ryzyka zmierzyć się z każdym.

Walterowi Benjaminowi chodziło o podkreślenie dialektycznej jedności tego, co stare, z tym, co nowe – teologii z materializmem historycznym. Przeszłość i przyszłość sprzężone ze sobą w jeden element mogą się zmierzyć z każdym, kto stanie na ich drodze, mogą skutecznie rozwiązywać nabrzmiałe problemy współczesności. To, co nowe, musi umieć rozpoznawać się w tym, co przeszłe, ponieważ to tam właśnie tkwią zadatki nowocześnieści. I tylko taka dialektyczna jedność przyszłości i przeszłości staje się narzędziem pozwalającym nie tylko analizować teraźniejszość, ale w ogóle ją dostrzegać, a wówczas zachodzące zmiany mogą się dokonywać we właściwym kierunku.

²⁸ Walter Benjamin, definiując technikę, stwierdził: „Pojęciem techniki nazwałem to wszystko, co literackie produkty uprzystępnia bezpośredniej społecznej, a tym samym materialistycznej analizie. Jednocześnie pojęcie techniki stanowi dialektyczny punkt wyjścia, z którego daje się przezwyciężyć jawne przeciwieństwo formy i treści. A poza tym pojęcie techniki zawiera kanon właściwej oceny relacji pomiędzy techniką a jakością...” (por. W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, s. 166).

²⁹ Por. K. Sauerland, *Przegląd i doświadczenie, czyli jeszcze raz o Walterze Benjaminie*, [w:] *idem, Od Diltheya do Adorna*, s. 164. Por. także, R. Różański, *op. cit.*, s. 210.

³⁰ Wzrost znaczenia techniki w kulturze, między pierwszą a drugą wojną światową, budził nastroje katastroficzne, lecz nie u Waltera Benjamina. Podkreślano, że zjawiska te wiodą do obniżenia kryteriów artystycznych, do rozwoju sztuki komercyjnej zaspokajającej prymitywne gusta. Poprzez to, że oryginalną twórczość zastępują maszyny, zanikają indywidualne zdolności. Wytwory sztuki produkowane w masowych kopiach tracą indywidualne piętno. Walter Benjamin mówił o utracie aury, lecz nie wyciągał z tego katastroficznych wniosków. Według „katastrofistów” powstanie środków masowego przekazu informacji (prasa, radio) powodowało, że wzniosłe, elitarne wartości duchowe uległy spolskowaniu. Rozwojowi „kultury masowej” towarzyszyła ostra krytyka. Do grona „katastrofistów” należał między innymi hiszpański myśliciel José Ortega y Gasset (1876-1960), a także polski filozof i pisarz Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885-1939), (por. Z. Kuderowicz, *Filozofia dziejów*, Warszawa 1983, s. 226-227).

tworza siły, które doprowadzą do jej klęski. Między proletariatem a techniką nie zachodzi antagonizm, lecz swoisty sojusz, proletariat bowiem ma w „technice nie fetyz upadku, lecz klucz do szczęścia”³¹. Mówiąc o technice, Benjamin ma na myśli technikę nowoczesną, wiodącą i najbardziej rozwiniętą, a także technikę w szerszym znaczeniu, odbiegającym od takiego, jakie potocznie temu pojęciu przypisywano.

Technika u Waltera Benjamina oznacza zarówno materialny, jak i intelektualny sposób produkcji, społeczną siłę wytwórczą. Techniką będzie więc zarówno sposób funkcjonowania teatru jako instytucji, jak i zasada budowy sztuki teatralnej. Technika jest aparatura i metoda montażu filmu.

Dzięki takiemu pojmowaniu techniki Walter Benjamin, podobnie jak Bertold Brecht i wielu innych twórców związanych z ruchem komunistycznym, doszedł do wniosku, że istnieje bezpośrednia, intymna jedność między nowoczesnością formy i postępowością treści w sztuce. Archaiczna technika teatralna nie może służyć przekazywaniu nowatorskiej treści³².

Przykładem aktywnej roli techniki, analizowanej przez Benjamina, jest film, który w 1936 roku był najdoskonalszym osiągnięciem techniki pozostającej w służbie kultury.

Do możliwości mechanicznej reprodukcji autor *Twórcy jako wytwórcy* przywiązywał wielką wagę. Uważał, że reprodukcja dzieł sztuki była zawsze możliwa. Jego zdaniem,

Cokolwiek stworzył człowiek, zawsze mogło być przez ludzi skopiowane. Toteż sporządzaniem kopii w charakterze wprawek parali się uczniowie dla nabrania biegłości w sztuce, mistrzowie gwoili rozpowszechnianiu dzieł, wreszcie inni, powodowani chęcią zysku³³.

Ale dopiero mechaniczna reprodukcja stała się czymś rzeczywiście nowym. W skali historii powszechnej możliwość powielania stawała się zjawiskiem coraz bardziej masowym, ulegając ciągłemu przyspieszaniu. Przejście od drzeworytu w średniowieczu do miedziorytu i sztychu, a następnie do litografii, otworzyło nowy etap techniki reprodukcji. Litografia zaczęła nadążać za drukiem, jednakże już w kilkadziesiąt lat po wynalezieniu kamieniodruku została wyprzedzona przez fotografię. W ten sposób po raz pierwszy od najważniejszych artystycznych powinności odciążone zostały ręce. Walter Benjamin uważał, że w poprzedzającym wynalazku technicznym krył się zawsze załazek następnego: „jeśli w litografii kryła się wirtualna możliwość wydawania ilustrowanego dziennika, to w fotografii krył się przyszły film dźwiękowy”³⁴.

³¹ Por. S. K r z e m i e ń - O j a k, *Dialektyczna diagnoza Waltera Benjamina*, „Miesięcznik Społeczno-Kulturalny – „Nurt”, 1972, nr 10, s. 57.

³² *Ibidem*.

³³ W. B e n j a m i n, *Dzieło sztuki...*, s. 203.

³⁴ *Ibidem*, s. 204.

Tak oto mechaniczna reprodukcja, torując sobie drogę w rozwoju historycznym w sposób nieciągły i nierównomierny, lecz z ciągle rosnącą intensywnością, osiągnęła w XX wieku standard pozwalający jej uczynić swym obiektem wszystkie przekazane przez tradycję rodzaje dzieł sztuki, a nawet stworzyć własne i nieznane dotąd metody twórczości artystycznej. Tym samym technika reprodukcji spowodowała głębokie przeobrażenia w sposobie oddziaływania sztuki. W nawiązaniu do Waltera Benjamina Ryszard Różanowski zauważa, że możliwość technicznej reprodukcji tradycyjnego dzieła sztuki, wraz z pojawieniem się fotografii i filmu stworzyła nową jakość i pomimo początkowych złych oznak można doszukiwać się pozytywnych tendencji³⁵.

Reprodukcja wyrывa dzieło z miejsca jego autentycznej egzystencji, pozbawiając je jedynej i niepowtarzalnej „aury”, samo dzieło zaś zostaje przeniesione w odmienną dla niego sytuację, w której traci ono własne „tu” i „teraz”. Autentyczna „aura” istnieje, zdaniem Waltera Benjamina, wtedy, gdy odbiór dzieła sztuki dokonuje się w akcie postrzegania, poprzez bezpośredni kontakt z nim. Aurę autor *Pasaży* rozumiał jako zjawisko pewnej dali. Oglądu należy dokonywać bezpośrednio, zachowując jednocześnie dystans, bez naruszania przedmiotu. Dla oddania istoty pojęcia „aury” najlepiej posłużą słowa Waltera Benjamina, dla którego

Jest to niepowtarzalne zjawisko pewnej dali, niezależnie od tego, jak blisko by ona była. Wypoczywając w letnie popołudnie, przesuwając wzrokiem po wrzynającym się w horyzont górskim łańcuchu lub po gałęzi, rzucającej na nas swój cień, to oddychać aurą tych gór, aurą tej gałęzi³⁶.

Sposób zmysłowego postrzegania zmieniał się na przestrzeni dziejów, co Walter Benjamin tłumaczył uwarunkowaniami historycznymi. I jeśli zmiany, pisał on,

w medium percepcji, których jesteśmy świadkami, dadzą się określić jako upadek aury, to można wskazywać na społeczne uwarunkowanie tego zjawiska³⁷.

Według niego, zanik aury umożliwiony przez technikę, został zaakceptowany i upowszechniony w wyniku rosnącego znaczenia mas w dzisiejszym życiu.

Przybliżyć te rzeczy, pisał Walter Benjamin,

[...] w aspekcie przestrzennym i ludzkim jest tak samo namiętnym pragnieniem współczesnych mas, jak namiętna jest ich chęć przezwyciężenia niepowtarzalności zjawisk poprzez reprodukcję. Z każdym dniem nieodparta staje się potrzeba zawładnięcia przedmiotem w obrazie, a raczej w podobiznie, w reprodukcji, z jak najbliższej odległości. A reprodukcja – jak na każdym kroku dowodzi tego dziennik ilustrowany i kronika filmowa – w niezaprzeczalny sposób różni się od obrazu. Niepowtarzalność i trwanie spletają się w nim równie mocno, jak w tamtej powierzchowności i powtarzalność. Wyłuskanie przedmiotu z łupiny, zburzenie aury, jest wyróżnikiem

³⁵ Por. R. R ó ż a n o w s k i, *op. cit.*, s. 204.

³⁶ W. B e n j a m i n, *Dzieło sztuki...*, s. 208.

³⁷ *Ibidem*.

percepcji, której wyczucie na jednorodność na świecie urosło do tego stopnia, że za pomocą reprodukcji wydobywa ją nawet z rzeczy niepowtarzalnych³⁸.

I tak oto zorientowanie rzeczywistości na masy i mas na rzeczywistość staje się procesem o nieograniczonej doniosłości zarówno dla myślenia, jak i dla oglądu.

Niepowtarzalność dzieła sztuki polega na zaszerzegowaniu go w odpowiedni kontekst tradycji. Tradycja jako „organizm” żywy jest podatna na przeobrażenia. Przykładem może służyć chociażby antyczny posąg Wenus, który dla starożytnych Greków był przedmiotem kultu, natomiast dla średniowiecznych kleryków – złowrogim bożkiem. Ale zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku na pierwszy plan wysuwa się „jego jedyność, słowem: jego aura”³⁹. W ten sposób aura otaczająca oryginał rodziła dystans pomiędzy dziełem a odbiorcą. Odbiorca musiał znajdować się w takim oddaleniu, jakiego wymaga przedmiot kultu. Właśnie najstarsze dzieła sztuki, zdaniem Waltera Benjamina, tworzone dla celów rytualnych, najpierw magicznych, a potem religijnych.

Dzieło sztuki egzystujące, otoczone aurą, jest zawsze niedostępne lub nawet przed nim ukryte. Dostęp do dzieła sztuki jest w takim wypadku przywilejem. Jedyna i niepowtarzalna autentyczność dzieła ma swoje podłoże w rytuale. Do niektórych dzieł mógł się zbliżyć jedynie kapłan, natomiast inne odsłaniają się przed publicznością tylko w specjalnych okazjach, a są i takie, których nikt nie może oglądać⁴⁰. Wartość kultury tylko w pewnym zakresie zależy bowiem od ekspozycyjnych walorów dzieła.

Niszczenie aury w wyniku reprodukcji technicznej zrywa związki dzieła sztuki z tradycją kultową. Ich wartość kultowa traci swe znaczenie na korzyść walorów ekspozycyjnych i wystawienniczych⁴¹, natomiast odległość dzieła sztuki od odbiorcy kurczy się i zanika. W epoce, w której reprodukowaniem środkami technicznymi stało się możliwe, staje się także realne to, że: „techniczna reprodukcja dzieła sztuki po raz pierwszy w dziejach świata emancypuje je z pasożytniczego bytu w rytuale”⁴².

W miarę historycznego rozwoju różnych technik artystycznych możliwość wystawiania dzieł wzrastała powoli, jednakże proces ten uległ znacznemu zrewolucjonizowaniu w momencie, gdy wartości ekspozycyjne dzieł przeznaczonych do masowego oglądu zaczęły dominować. Wówczas dzieło sztuki stało się tworem o funkcjach całkowicie nowych.

Nowa funkcja sztuki ma wiele przyczyn. Poprzez fotografię wartość ekspozycyjna zaczyna wypierać wartość kultową, która nie zamierza tak łatwo się poddać,

³⁸ *Ibidem*, s. 209.

³⁹ *Ibidem*, s. 209-210.

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 213.

⁴¹ Por. S. K r z e m i e ń - O j a k, *op. cit.*, s. 58.

⁴² W. B e n j a m i n, *Dzieło sztuki...*, s. 211.

„wycofuje się na ostatnie szanie, jakie stanowi dla niej ludzkie oblicze”⁴³. Jedynie w uchwyconym na gorąco wyrazie ludzkiej twarzy poprzez fotografię po raz ostatni możliwa do uchwycenia bywa aura, dzięki pamięci o odległej i wygasłej miłości. Jednakże tam, gdzie człowiek ustępuje miejsca innym obiektom, wartość ekspozycyjna fotografii po raz pierwszy przewyższa wartość kultową⁴⁴.

Pojawienie się filmu doprowadziło do niezwykle rewolucyjnych przeobrażeń w sferze kultury i sztuki. Dzięki kamerze możemy oglądać rzeczy nie tylko dokładnie i wielostronnie, ale także w sposób bardziej prawdziwy, bardziej obiektywny. Film niszczy „kultowe więzienie sztuki”, zrywając z kontemplacją bierną i poddańczą. Nowa sztuka filmowa, likwidując kontemplację, wywołuje u widza postawę eksperta, który obecnie może sprawdzić przedstawiony świat z takim samym obiektywizmem jak czyni to kamera.

Dawny zaś artysta był niczym czarownik. Czarownik, pisał Walter Benjamin, zachowuje dystans wobec „pacjenta” i nawet wtedy, gdy kładzie rękę na chorym, to owego dystansu nie zmniejsza, a wręcz przeciwnie, zwiększa go mocą swego autorytetu. Chirurg natomiast zmniejsza ów dystans, wnikając w głąb ciała pacjenta i nieznacznie jedynie zwiększa ze względu na ostrożność⁴⁵.

„Czarownik i chirurg”, zdaniem Waltera Benjamina,

[...] mają się do siebie tak jak malarz i kamerzysta. Malarz zachowuje naturalny dystans do rzeczy zastanych, kamerzysta natomiast głęboko wnika w tkankę rzeczywistości. [...] Obraz malarza jest pełny, kamerzysty jest rozbity na części, wiążące się ze sobą według nowego prawa. Przeto przedstawienie rzeczywistości w filmie ma dla dzisiejszego człowieka nieporównanie większą wagę, ponieważ właśnie dzięki temu dogłębnemu przeniknięciu aparaturą oddaje pozatechniczny aspekt rzeczywistości, czego od dzieła sztuki odbiorca ma prawo oczekiwać⁴⁶.

Wzrost znaczenia mas stworzył dla nowej sztuki szansę autentycznego uczestnictwa w historycznych przemianach społecznych współczesnej epoki. Dzięki owej oryginalnej refleksji o wpływie techniki na działalność artystyczną i możliwość powielania dzieł poprzez reprodukcję można uznać Waltera Benjamina za współtwórcę tzw. teorii kultury masowej, chociaż sam jeszcze tego określenia nie znał i nie stosował. W okresie, w którym pisał swoją rozprawę na temat reprodukcji (1936), teoria kultury masowej znajdowała się dopiero we wstępnej fazie swego rozwoju.

⁴³ *Ibidem*, s. 214-215.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 215.

W tym miejscu Walter Benjamin przywołuje postać Atgeta, którego zasługą było to, iż około 1900 r. uwiecznił na zdjęciach opustoszałe paryskie ulice. Dlatego mówiono o nim, że fotografował je niczym miejsca przestępstwa. Tym samym zdjęcia Atgeta urastają do rangi dowodu rzeczowego w procesie historycznym, zawierając w sobie ukryte znaczenie polityczne. Takie fotografie narzucają konkretny kierunek recepcji i niezbyt nadają się do „bujającej w przestworzach kontemplacji”.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 226.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 226-227.

Zdaniem Hannah Arendt, dopiero w latach 50. ubiegłego stulecia pojawia się wśród intelektualistów zainteresowanie zjawiskiem zwanym „kultura masowa”⁴⁷. Sądziła ona, iż pojęcie to wywodzi się najprawdopodobniej z określenia „społeczeństwo masowe”⁴⁸. Tym samym kultura masowa stała się kulturą społeczeństwa masowego⁴⁹.

Marcin Czerwiński w pracy *Przyczynki do antropologii współczesności* określił kulturę masową jako „płód techniki i rynku”⁵⁰. Ukoronowania kultury masowej upatruje on w telewizji, dzięki czemu tani rynek oferujący odczyt, spektakl teatralny, serwis prasowy itp. wszedł w cztery ściany każdego domu. Telewizja daje odbiorcy możliwość wpływania na redagowanie programu, powszechność odbioru sprawiła bowiem, że telewizja kroi swój program tak, aby różniący się między sobą odbiorcy byli w jak największej liczbie obsłużeni przez odpowiednie dla nich atrakcje⁵¹.

Zdecydowanym krytykiem umasowienia kultury był José Ortega y Gasset, który aktywnie bronił roli zasady elitarności kultury. Dlatego też właśnie on jest uznawany za prekursora i jakby klasyka krytyki wszelkich zjawisk towarzyszących postępującemu umasowieniu kultury⁵².

José Ortega y Gasset, podobnie jak Walter Benjamin, współczesną im sytuację w kulturze uznawał za kryzysową, upatrując przyczyny kryzysu w napięciach, jakie stwarzała rewolucja techniczna z jednej, a ruch emancypacyjny mas z drugiej strony⁵³.

Jednakże każdy z nich wyciągał z tej oceny inne wnioski. Tam, gdzie hiszpański filozof widział opozycję między elitą kulturalną i zbuntowanym tłumem, Walter Benjamin dostrzegał sprzeczność między klasą kapitalistów a proletariatem. José Ortega y Gasset stawiał po stronie elity, broniąc jej pozycji, natomiast Walter Be-

⁴⁷ Por. H. A r e n d t, *O kryzysie w kulturze i jego społecznej i politycznej doniosłości*, [w:] *eadem, Między czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Warszawa 1994, s. 233.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ W bliższej naszym czasom literaturze poświęconej kulturze termin „kultura masowa” ustępuje miejsca terminowi „kultura popularna”. Dzięki temu zabiegowi dyskusje poświęcone kulturze uwolnione zostały ze słowa *masa*, które budzi negatywne skojarzenia. Współczesne dyskusje na temat kultury popularnej toczą się wokół tych samych zagadnień, co dyskusje o kulturze masowej i mają niekiedy jeszcze bardziej dramatyczny przebieg aniżeli kilkadziesiąt lat temu. Tym samym zmiana terminu nie zmieniała istoty problemu. Co prawda, mniej jest obecnie postaw apokaliptycznych, co szczególnie znamienne było u zarania pojawienia się zjawiska kultury masowej, natomiast bez zmian pozostało pytanie o stosunek między tzw. kulturą wysoką a niską. Obecnie tzw. kultura wysoka, obok kultury popularnej i tradycyjnej kultury ludowej, staje się jedynie jedną z subkultur nowoczesnego społeczeństwa. Kultura wysoka, która od odbiorcy wymaga przygotowania i intelektualnego wysiłku, ustępuje powoli miejsca tzw. populizmowi kulturalnemu, który zakłada, że to, co podoba się przeciętnemu odbiorcy, jest społecznie ważniejsze niż elitarna z konieczności kultura wysoka (por. J. S z a c k i, *Czterdzieści parę lat później*, [w:] *Kultura masowa*, wybór, przekład, przedmowa C. Miłośz, Kraków 2002, s. 6-7).

⁵⁰ Por. M. C z e r w i ņ s k i, *Przyczynki do antropologii współczesności*, Warszawa 1988, s. 56.

⁵¹ *Ibidem*, s. 56-57.

⁵² *Ibidem*, s. 43.

⁵³ Por. S. K r z e m i e ņ - O j a k, *op. cit.*, s. 57.

njamin przechodził na stronę zbuntowanych mas i z ich zwycięstwem wiązał nadzieję na przezwycięzenie kryzysu. Pierwszy przyznawał elicie twórców pierwszoplanową rolę w społeczeństwie, natomiast drugi trzeźwo analizował ich rolę społeczną, biorąc za punkt wyjścia ich stosunek do środków produkcji⁵⁴. Zdaniem autora też *O pojęciu historii*, w czasie panowania kapitału zwiększa się zależność twórcy dzieła od nowych środków produkcyjnych, takich jak przemysł prasowy, filmowy, które już nie są własnością twórcy, lecz kapitalisty. W ten sposób jego sytuacja zbliża go do pozycji robotnika, ponieważ obaj pozbawieni są środków produkcji. Obydwaj dysponują jedynie siłą roboczą: robotnik fizyczną, a intelektualista duchową. Zbliżenie pozycji intelektualisty do sytuacji robotnika Benjamin uzasadniał koniecznością ich klasowej solidarności.

Zapewne Walter Benjamin dostrzegał to samo co Antonio Gramsci, który uważał, że proletariatu brak należytych kwalifikacji do sprawowania na co dzień hegemonii społecznej⁵⁵.

Władztwo burżuazji nad nowoczesną techniką pozwalało jej zwiększać dominację zarówno nad twórcami dóbr materialnych, jak i duchowych. Ale jednocześnie ta sama technika, zdaniem Benjamina, dawała szanse emancypacji producentów. Analizie tych perspektyw poświęcał wiele uwagi i ta część jego refleksji, która ma na celu odkrywanie rewolucyjnych konsekwencji społecznych, które niesie ze sobą rozwój techniki oraz stwarzanie podstaw, odpowiadającej nowym czasom, postępowej polityki kulturalnej, zdaniem Sława Krzemień-Ojaka, „zachowuje swoją świeżość”⁵⁶.

W wielu opiniach dotyczących wpływu nowoczesnej techniki na kulturę przeważały przepowiednie katastroficzne. Podkreślano rychły upadek kultury ze względu na dostosowanie twórczości do szerokich mas⁵⁷.

Walter Benjamin nie akceptował postawy katastroficznej. Szeroki dostęp mas do sztuki, dzięki reprodukcji technicznej, nie oznaczał dla niego upadku sztuki, lecz jedynie jej strukturalne przekształcenia. Niewiele znajdujemy u tego myśliciela uwag o charakterze czysto estetycznym, nie samą sztukę bowiem miał on na myśli. Przede wszystkim chodziło mu o masy i o ich kulturowe przeobrażenia⁵⁸.

Nowoczesna sztuka powinna być adresowana do ekspertów. Obok nowoczesnego oddziaływania filmu, podobnie cyrk i hala sportowa są miejscami, gdzie masowy odbiorca pojawia się jako specjalista, koneser. Przy czym percepcja dzieła

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Por. M. Czerwinski, *op. cit.*, s. 53.

⁵⁶ Por. S. Krzemień-Ojak, *op. cit.*, s. 57.

⁵⁷ Por. Z. Kuderowicz, *op. cit.*, s. 227-228.

⁵⁸ Por. A. Kumor, *W kręgu koncepcji teoretycznych W. Benjamina*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1971, R. 15, nr 1, s. 171-172.

sztuki staje się taktyczna, czyli związana z użytkowaniem. Owa taktyczna percepcja, zdaniem Waltera Benjamina, odgrywa doniosłą rolę w procesie kształtowania świadomości mas. Jej warunkiem jest zaś używanie środków produkcji w zgodzie z ich społecznym przeznaczeniem. Krytyczna świadomość mas i środki produkcji w rękach mas warunkują się wzajemnie⁵⁹.

Za jeden z ważniejszych problemów społecznych Benjamin uważał to, że proletaryzacja twórców, ich rosnącego wywłaszczenia ze środków produkcji, nie dochodzi dostatecznie ostro do świadomości samych intelektualistów. Dlatego autor staje się producentem, który nie panuje nad środkami produkcji.

Takim wzorem postawy twórczej dla Waltera Benjamina był, jak zauważa Krystyna Krzemieniowa, „Epicki teatr” Bertolda Brechta, który zmuszał widza do inscenizowania zdarzeń wspólnie z aktorami. Widz mógł tym samym dokonywać konfrontacji z własnym doświadczeniem. Tak zorganizowany teatr, zdaniem Benjamina, jest odpowiednim instrumentem kształtowania krytycznej postawy mas⁶⁰.

Walter Benjamin był dość pilnym obserwatorem rozwoju sytuacji kulturalnej w Związku Radzieckim. Z tym że sytuację oceniał nie z pozycji losów pisarzy i ugrupowań, lecz brał pod uwagę funkcję i odpowiedzialność pisarza w społeczeństwie socjalistycznym, nowe formy kontaktu z widownią teatralną i rezultaty oddziaływania szeroko pojętej publiczności na repertuar teatru i pracę reżysera. Doświadczenia radzieckie każą spojrzeć Benjaminowi na zależność między techniką i świadomością jako na stosunek bardzo skomplikowany. Zawsze jednak podkreślał on rewolucyjne możliwości techniki. Realizację jej wymogów, trudną i nie zawsze konsekwentną, jednakże zgodną z tendencjami epoki, upatrywał w rewolucji radzieckiej⁶¹.

Nie należy jednak przeceniać ideologicznego charakteru dzieł Waltera Benjamina dotyczących kultury i sztuki. Nie zawsze interpretacyjne zabiegi autora przenoszą nas w krąg problemów struktury społecznej i walki klas. Najbardziej interesujący tekst *Dzieło sztuki w dobie reprodukcji technicznej* nie jest jedynie przykładem marksistowskiej metody interpretacji. Punktem wyjścia w nim nie jest bynajmniej postulat wyłącznie ideologiczny, ale empiryczny opis konkretnej sytuacji, w jakiej znalazła się kultura i sztuka w XX wieku⁶². Jednakże nie sposób także zaprzeczyć temu, że ideologiczna proveniencja dochodzi do głosu w jego twórczości.

⁵⁹ Por. K. Krzemieniowa, *Tradycja i świadomość obudzona (Studium o filozofii Waltera Benjamina)*, „Miesięcznik Literacki”, 1976, nr 12, s. 66.

⁶⁰ Por. W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, s. 177-180. Por. także, K. Krzemieniowa, *op. cit.*, s. 66.

⁶¹ Por. *Ibidem*, s. 66.

⁶² Por. W. Kalinowski, *op. cit.*, s. 194.

Niewątpliwie jednym z problemów, który frapował autora *Twórcy jako wytwórcy*, był faszyzm. Ta totalitarna władza usiłowała organizować, zdobywać dla siebie nowo powstałe masy proletariackie, nie zmieniając stosunków własności, do których zniesienia owe masy dążyły. Masy przez to mogły wyrażać swe istnienie, nie wyrażając jednocześnie swych praw⁶³. To sprawiło, że faszyzm swoje wysiłki wokół estetyzacji życia politycznego sprowadzał do wojny. Wojna bowiem umożliwiała skoncentrowanie dużych ruchów masowych i wyznaczenie im celu, który nie zagrażał tradycyjnym stosunkom własności⁶⁴. Tym celem była przygotowywana przez faszyzm wojna zaborcza. Technika stała się doskonałym środkiem propagandowym. Pozwoliła faszyzmowi organizować masy proletariackie do realizacji własnych celów. Taka sytuacja zdecydowanie nie odpowiadała autorowi *Ulicy jednokierunkowej*.

Walter Benjamin pisał, że:

Masy mają prawo do zmiany stosunków własności; faszyzm usiłuje narzucić im stanowisko zachowawcze, konsekwentnie zmierzające do estetyzacji życia politycznego. Pogwałcenie mas, powalonych na kolana w kulcie führera, znajduje swój odpowiednik w pogwałceniu aparatury, którą faszyzm wpręga w proces tworzenia wartości kulturowych⁶⁵.

Jednakże wszelkie zabiegi dotyczące estetyzacji życia politycznego w konsekwencji prowadzą do wybuchu wojny, ponieważ tylko wojna zaborcza, zdaniem Waltera Benjamina, „umożliwia pełną mobilizację aktualnie dostępnych środków technicznych przy zachowaniu panujących stosunków społecznych”⁶⁶.

Dlatego też faszyzm zastosował tę samą aparaturę, która z natury ma służyć niszczeniu estetycznych wartości kulturowych, do wskrzeszenia wartości kulturowych. Faszyzm w Niemczech postępował wbrew wewnętrznym, autonomicznym tendencjom nowej techniki. Ujawnia się tym samym coraz bardziej rażąca sprzeczność między dynamicznymi tendencjami rozwojowymi sił produkcyjnych i hamującą, konsekwentną rolą stosunków produkcji. Natomiast Walter Benjamin chciał znaleźć dla twórcy pełnoprawne miejsce w świecie przyszłości.

⁶³ W. B e n j a m i n, *Dzieło sztuki...*, s. 237.

Wykorzystanie przez faszyzm techniki do celów propagandowych scharakteryzował Walter Benjamin między innymi tak: „[...] w szczególności ze względu na kronikę filmową, której znaczenie propagandowe trudno przecenić, ważna jest pewna techniczna okoliczność. Masowej produkcji nad wyraz sprzyja reprodukcja mas. W wielkich świątecznych korowodach, monstrualnych zgromadzeniach, masowych imprezach sportowych i w wojnie, które dziś dostarczają tworzywa aparaturze nagrywającej, masa sama sobie spogląda w twarz. Proces ten, którego zasięg nie wymaga nawet specjalnego podkreślenia, jak najściślej wiąże się z rozwojem techniki reprodukcji czy też zapisu. Ogólnie rzecz biorąc, aparatura z większą ostrością rejestruje ruchy masowe niż optyka naturalna. Ujęcia studyjnych tłumów najlepiej wychodzą, gdy wykonane są lotu ptaka. I jeśli nawet perspektywa ta jest równie dostępna ludzkiemu oku co aparaturze, to jednak obraz odebrany przez ludzkie oko nie da się powiększać, w przeciwieństwie do zdjęcia. Oznacza to, że zjawiska masowe, a więc i wojna, stanowią dla aparatury szczególnie wdzięczną formę ludzkiego zachowania”.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 237-238.

Sław Krzemień-Ojak uważa, że teoretyczne koncepcje Benjamina ujawniają tendencje, nurtujące w latach międzywojennych (XX wieku) lewicowe kręgi inteligencji twórczej, pozostającej pod wpływem marksizmu⁶⁷. Jednak sam Walter Benjamin nie był pod dużym wpływem marksizmu, analizował co prawda stosunki społeczne, odwołując się do terminologii marksizmu, ale tylko w takim zakresie, w jakim pomocne mu to było do wykazania zależności między rozwojem technologicznym a kulturą. Rozwój technologiczny kreuje nowy typ człowieka – człowieka miasta, tłumu, rynku, kina. Rozwój technologiczny nie pozbawia człowieka zdolności wpływania na kształt kultury, a wręcz przeciwnie, jak zauważa Maria Gołębiewska, opisywany przez Benjamina człowiek może wpływać na technologię, może określać miejsce technologii wobec siebie, a siebie czynić „kreatorem, czy graczem w społecznej sieci kontaktów między ludźmi”⁶⁸.

Nie wszystkie jednak intencje Waltera Benjamina okazały się trafne. Nie ulega przy tym wątpliwości, że myśliciel z rzadką przenikliwością wyczuwał w mrocznych czasach ekspansji faszyzmu, mimo restrykcyjnych poczynań, niezależną od tego ustroju, szansę na odrodzenie się kultury, gdyż technika, według niego, będzie dokonywała przemian we właściwym, pozytywnym kierunku. Walter Benjamin starał się zwrócić uwagę, że przeobrażenia spowodowane przez technikę są nieuniknione, problem tkwi między innymi w tym, żeby człowiek, nawet w najmroczniejszych czasach, potrafił je wykorzystać dla siebie, a nie przeciwko sobie.

⁶⁷ Por. S. Krzemień-Ojak, *op. cit.*, s. 59.

⁶⁸ Por. M. Gołębiewska, *op. cit.*, s. 90.

Summary

Technology versus culture according to Walter Benjamin in Polish studies from the second half of the 20th century

Walter Benjamin – a great observer of contemporary days expressed his views on culture, art, literature, history and philosophy with great ease. He always tried to examine cultural facts as a widely comprehended social integrity. With inherent acuteness, he perceived the relationships between sensual perception and the ongoing historical changes. In his opinion, a man undergoes both historic and social changes and the phenomenon of mass production is a sign of those changes. In W. Benjamin's views, technology plays the basic role in the culture changes process. Thanks to technology there appeared both the possibility to reproduce works of art and the accompanying phenomenon of transition from aurative to non-aurative art. W. Benjamin as the

author of original conception on the influence of technology on the artistic activity expressed in the possibility to reproduce the works of art, may be considered a co-creator of the so called mass culture although he had neither known nor used this definition. He did not represent catastrophic attitude towards the influence of modern technology on culture, but he referred to cultural transformations which are inevitable. The question is whether a man is able, even in the darkest time, to use those changes for his benefit and not against himself.

Andrzej K. Piasecki

Akademia Pedagogiczna im. KEN
w Krakowie

Inicjatywa obywatelska w praktyce politycznej III RP

1. Kwestie terminologii i systematyki

Inicjatywa obywatelska to forma demokracji bezpośredniej polegająca na prawie członków pewnej grupy obywateli do przedłożenia określönemu organowi państwa wniosku, np. projektu ustawy czy Konstytucji. W literaturze przedmiotu pojęcie to występuje zamiennie z inicjatywą ludową¹. W szerokim rozumieniu tej definicji obok inicjatywy konstytucyjnej mieści się także prawo do inicjatywy ustawodawczej, weta ludowego². W węższym ujęciu „inicjatywa obywatelska oznacza uczestnictwo w procesie podejmowania decyzji polegające na uprawnieniu określonej liczby członków ludu czy narodu do zainicjowania postępowania ustawodawczego”³. Większość definicji dotyczących inicjatywy obywatelskiej sprowadza tę formę demokracji bezpośredniej do obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej.

Jej klasyfikacja obejmuje także uwarunkowania terytorialne – inicjatywa krajowa i lokalna; podmiotowe – inicjatywa konstytucyjna, ustawodawcza; formalne – inicjatywa sformułowana i ogólna; proceduralne – inicjatywa pośrednia, której losy (po jej przedstawieniu) obywatele powierzają decyzji ciała ustawodawczego i bezpośrednia, której realizacja odbywa się w drodze referendum z pominięciem parlamentu. Inicjatywa ze względu na moment podjęcia, może mieć charakter pierwotny lub wtórny. Z tą pierwszą mamy do czynienia w sytuacji, gdy nie jest zbliżona pod względem treści do projektów będących już w trakcie realizacji w izbie ustawodawczej⁴.

¹ S. Grabowska, *Instytucja ogólnokrajowej inicjatywy ludowej w wybranych państwach europejskich*, Rzeszów 2005, s. 19.

² W. Skrzydło, *Prawo konstytucyjne*, Lublin 1996, s. 128-129.

³ M. Marczevska-Rytko, *Demokracja bezpośrednia w teorii i w praktyce politycznej*, Lublin 2001, s. 122.

⁴ M. Jabłoński, *Obywatelskie prawo inicjatywy ustawodawczej*, [w:] *Prawa i wolności obywatelskie w Konstytucji RP*, red. B. Banaszak i A. Preisner, Warszawa 2002, s. 646-648.

Instytucja inicjatywy obywatelskiej w niektórych państwach europejskich ma już kilkudziesięcioletnią tradycję. Tak jest m.in. w Szwajcarii, Austrii, Hiszpanii i Włoszech. W systemach politycznych tych krajów inicjatywa ludowa dotyczyła zmiany Konstytucji, uchwalenia ustawy, przeprowadzenia referendum (konstytucyjnego i zwykłego). Pod tym względem najbogatsze tradycje ma Szwajcaria. Tylko w sprawie zmiany Konstytucji do 2003 r. było tu 319 inicjatyw (z czego sfinalizowano 12). Spośród państw, które zaczęły budować demokrację po 1989 r. inicjatywa ludowa w sprawie zmiany Konstytucji istnieje na Litwie, w Słowenii, Rumunii i Macedonii.

2. W Polsce lokalnej

Implementacja tej formy demokracji bezpośredniej w polskim prawodawstwie nastąpiła w lokalnych wspólnotach. W ustawie o samorządzie gminy z 8 marca 1990 r., a następnie w ustawach o samorządzie powiatu i województwa (1998 r.), a także w ustawie o referendum gminnym (1991 r.) i referendum lokalnym (2000 r.). Wprawdzie ustawy te nie odnoszą się bezpośrednio do inicjatywy obywatelskiej, ale są częścią procedury referendalnej, która jest podejmowana przez tzw. grupy inicjatywne tworzone przez mieszkańców lokalnej wspólnoty. Referendum obligatoryjne w sprawie odwołania organu może być przeprowadzone wyłącznie z inicjatywy 10% wyborców wspólnoty. Podobny próg niezbędny do uruchomienia procedury jest przy referendum fakultatywnym oraz obligatoryjnym referendum w sprawie samoopodatkowania, które dotyczy już tylko gmin. Dwa ostatnie rodzaje referendów lokalnych mogą zostać zainicjowane również przez organy stanowiące.

Kilkunastoletnia praktyka pokazała, że referenda w sprawie samoopodatkowania odbywały się zawsze z inicjatywy władz (rady gminy), natomiast w przypadku referendów fakultatywnych inicjatywy mieszkańców miały często charakter wystąpienia przeciwko konkretnym posunięciom władz. Rady gmin, które nie realizowały inicjatyw referendalnych (przedłożonych im przez grupy inicjatywne), narażały się na ryzyko ostrego konfliktu. Świadczy o tym historia z Chojnowa (woj. legnickie), gdzie z inicjatywy lokalnych działaczy Polskiego Klubu Ekologicznego 5 grudnia 1996 r. przeprowadzono referendum fakultatywne, w którym mieszkańcy wypowiedzieli się przeciwko lokalizacji spalarni śmieci na terenie gminy. Tydzień później grupa inicjatywna zorganizowała drugie referendum, tym razem ws. odwołania rady. Było ono skuteczne i gminą zarządził komisarz⁵.

⁵ *Sprawozdanie stenograficzne z debaty sejmowej*, 26 czerwca 1997 r., *Archiwum*, www.sejm.gov.pl; także: „Wspólnota” 1993, nr 37, s. 14.

Inicjatywy referendalne nie wyczerpują jednak zakresu inicjatywy obywatelskiej w polskich wspólnotach samorządowych. W ustawach nie ma ich bezpośredniego wyodrębnienia, a specjalnego przepisu doczekała się np. inna forma demokracji bezpośredniej, jaką są konsultacje społeczne, niemniej jednak jest oczywiste, że ustawy nie zabraniają organom stanowiącym jednostek samorządu terytorialnego wprowadzenia inicjatywy obywatelskiej do swoich statutów. Takie przypadki nie należą do wyjątków. We Wrocławiu projekt uchwały z inicjatywy mieszkańców musi zostać podpisany przez 3 tys. wyborców. W innych miastach jest to np. w Przemyślu 1000, w Otwocku 500, w Szczecinie 400, 300 w Radlinie, 200 w Głuszycy, 150 w Toruniu, w Chełmży 100, w Puszczykowie i w Dzierżoniowie 50. W gminach wiejskich progi te są również zróżnicowane: w gminie Babice wymagano 250 podpisów, w Tyszowcach 50, w Główniczach 5%. W innych gminach (Tolkmicko, Ropa) statuty nie określają takich progów, ale wymieniają np. oprócz instytucji, organizacji społecznych, politycznych, zawodowych, samorządowych, stowarzyszeń, inne „zorganizowane grupy”. Według szacunkowych obliczeń na 2820 samorządowych jednostek (gmin, powiatów, województw) w ok. stu gminach statuty zawierają wspomniany przepis⁶.

Tematyka uchwał podejmowanych z inicjatywy obywatelskiej jest różnorodna. Dotyczy spraw terenowych (np. zwiększenie liczby punktów sprzedaży alkoholu) lub środowiskowych (wystąpienie prezydenta miasta do urzędu skarbowego w sprawie podatku spadkowego od dziedziczonych kamienic z lokatorami czy prywatyzacji gruntu). Mieszkańcy rzadko jednak korzystają z przysługującego im prawa, a ich projekty uchwał nie zawsze uzyskują aprobatę rad (odrzucono np. propozycję nadania herbu jednemu z toruńskich osiedli)⁷.

3. Po przełomie (1989-1997)

Nowelizacje Konstytucji po 1989 r. oraz Mała Konstytucja umożliwiały dalsze ustawowe określenie elementów demokracji bezpośredniej. Ostatecznie udało się to zrealizować jedynie w odniesieniu do ustawy o referendum z 29 czerwca 1995 r. Dawała ona inicjatywę w sprawie referendum Sejmowi, Senatowi, rządowi, prezydentowi oraz grupie obywateli (500 tys. osób). Referendum z inicjatywy grupy obywateli nie mogło dotyczyć wydatków i dochodów oraz obronności państwa, a także amnestii. Sejm mógł też odrzucić wniosek o przeprowadzenie referendum

⁶ Dane szacunkowe oparte na ankiecie przeprowadzanej przez autora w 2007 r. i skierowanej do wszystkich polskich jednostek samorządu terytorialnego.

⁷ I. Walencik, *Mieszkańcy proponują, rady przyjmują*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 297; M. Kosiarski, *Radni już nie ignorują głosu mieszkańców*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 225.

z inicjatywy obywatelskiej (art. 16 ustawy)⁸. Odniesienia do inicjatywy obywatelskiej znajdujemy też w ustawie z 23 kwietnia 1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji RP. Nowelizacja tej ustawy z 22 kwietnia 1994 r. zgłoszona z inicjatywy klubu parlamentarnego SLD przyznała prawo inicjatywy konstytucyjnej grupie obywateli, która dla swojego projektu musiałaby uzyskać poparcie co najmniej 500 tys. wyborców. Była to próba politycznej odpowiedzi na zarzuty niereprezentatywności Sejmu II kadencji, który przygotowywał się do uchwalenia Konstytucji. Wyniki wyborów z 1993 i przepisy ordynacji wyborczej spowodowały, że ponad 30% głosów zostało oddanych wówczas na partie, które nie przekroczyły tzw. progu wyborczego, w związku z powyższym ta część wyborców nie miała swych przedstawicieli w Sejmie⁹. Podobną inicjatywę umożliwiającą grupie obywateli (100 tys.) wniesienie projektu Konstytucji złożył prezydent Lech Wałęsa. Projekt zakładał, że w przypadku gdyby Konstytucja przepadła w referendum zatwierdzającym, Sejm ulegał rozwiązaniu. Prezydencki projekt został odrzucony przez większość sejmową na wniosek Unii Pracy.

Po przyjętej przez Sejm nowelizacji niewiele już było czasu (termin upływał 5 września 1994 r.) na realizację inicjatywy obywatelskiej w zakresie obywatelskiego projektu Konstytucji. Wymaganych 500 tys. podpisów wyborców nie zdołali zebrać działacze Unii Polityki Realnej oraz środowiska ekologów. Udało się to jedynie NSZZ „Solidarność”. Komisja Krajowa związku 22 czerwca 1994 r. opracowała i przyjęła projekt Konstytucji, a następnie związkowe struktury zorganizowały ogólnopolską akcję obywatelskiego poparcia dla tej inicjatywy. Przychylną postawę wobec tej akcji zajęli niektórzy biskupi (w tym sam prymas), dzięki czemu możliwe było zbieranie podpisów pod kościołami. Ostatecznie w pierwszych dniach września przewodniczący „Solidarności” złożył na ręce marszałka Sejmu projekt obywatelski podpisany przez 960 tys. uprawnionych¹⁰. W pracach Komisji Konstytucyjnej miał on być traktowany na równi z innymi projektami, choć władze NSZZ „Solidarność” domagały się (m.in. w związku z zebraniem blisko miliona podpisów) przyznania odrębnego statusu dla tego projektu. Większość pozaparlamentarnej opozycji uważała, że projekt obywatelski może stanowić alternatywę dla ostatecznej wersji projektu Konstytucji, który został wypracowany w Komisji Konstytucyjnej. W takiej sytuacji obywatele mogliby w referendum głosować nad alternatywnymi projektami. Przeciwnicy takiego rozwiązania wskazywali, że byłoby to nadużycie konstytucyjnej inicjatywy obywatelskiej argumentując, iż „przedłożenie

⁸ Dz.U. z 1995 r., Nr 99, poz. 487.

⁹ T. Kuśk, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Wprowadzenie*, Poznań 2003, s. 18.

¹⁰ A. Nowakowska, A. Domosławska, *Milion podpisów*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 207.

projektu obywatelskiego pod referendum z pominięciem procedury ustawodawczej podważałoby samą istotę demokracji parlamentarnej”¹¹.

4. W świetle Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r.

Większość projektów dotyczących inicjatywy została przedstawiona Zgromadzeniu Narodowemu podczas prac nad ustawą zasadniczą. Takie rozwiązanie uwzględnił projekt prezydencki, Senatu, KPN, PSL, SLD, UP oraz projekt obywatelski przygotowany przez NSZZ „Solidarność”. Różniły się one pod względem ilości podpisów, jakie były wymagane do skutecznego wniesienia i uruchomienia trybu ustawodawczego dla projektu (od 50 tys. do 500 tys. podpisów¹²).

Ostatecznie w przyjętej wersji ustawa zasadnicza z 2 kwietnia 1997 r. poszerzała dotychczasowy krąg podmiotów posiadających prawo inicjatywy ustawodawczej. Prócz posłów, prezydenta, Senatu i Rady Ministrów artykuł 118 ust. 2 Konstytucji stwierdzał, że „inicjatywa ustawodawcza przysługuje również grupie co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu. Tryb postępowania w tej sprawie określa ustawa”¹³.

W ten sposób Konstytucja określała główne cechy obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, które miały dać podstawę do uchwalenia ustawy wykonawczej. Przyznanie zbiorowemu podmiotowi kompetencji do inicjowania postępowania ustawodawczego mogło świadczyć o przyjętym przez ustrojodawcę „kierunku uspołeczniania procesu tworzenia prawa”¹⁴. Konstytucja różnicowała zbiorowe prawo inicjatywy ustawodawczej od prawa petycji (art. 63), które może być wniesione przez pojedynczych obywateli. Również sama procedura i skutek, jaki pociąga za sobą realizacja obydwu obywatelskich uprawnień, jest odmienny¹⁵.

Komentując przepis Konstytucji na temat inicjatywy obywatelskiej, eksperci wskazywali na konieczność jej sformalizowania. Ustawodawca zakładał, że przedstawiony przez obywateli projekt, poparty wymaganą liczbą podpisów, powinien odpowiadać zasadom ustawy regulującej tryb wykonywania ustawodawczej inicjatywy obywateli oraz (podobnie jak projekty wniesione przez pozostałe podmioty inicjatywne) wymogom Konstytucji i regulaminowi Sejmu¹⁶. Wskazywano też na standardowe progi dla tej inicjatywy. Były to: pełnoletność obywatela udzielającego

¹¹ W. O s i a t y ŋ s k i, *Czyja Konstytucja!*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 38.

¹² L. G a r l i c k i, *Polskie prawo konstytucyjne*, Warszawa 1998, s. 110.

¹³ Art. 118 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 78, poz. 483).

¹⁴ J. B o ć, *Konstytucje Rzeczypospolitej oraz komentarz do Konstytucji RP z 1997 r.*, Wrocław 1998, s. 198.

¹⁵ A. S z m y t, *Nowe elementy konstytucyjne i regulaminowe postępowania ustawodawczego*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 3, s. 32.

¹⁶ M. J a b ł o ŋ s k i, *op. cit.*, s. 651.

jej poparcia i liczba podpisów. Ta ostatnia wielkość nie była barierą trudną do pokonania biorąc pod uwagę liczbę uprawnionych do głosowania. 100 tys. popierających inicjatywę stanowiło ok. 3,5% potencjalnych uczestników powszechnego głosowania. Również w porównaniu z rozwiązaniami przyjętymi w innych państwach, gdzie inicjatywa ustawodawcza obywateli znalazła zastosowanie, liczba ta kształtuje się stosunkowo korzystnie, co sprawia, że pod tym względem podjęte przez polskiego ustawodawcę wymogi wyglądają dość liberalnie¹⁷.

Konstytucja zakładała wprowadzić równouprawnienie wszystkich podmiotów, ale niektórym z nich przyznała szczególne kompetencje w określonych sferach. Tym samym oznaczało to, że są sprawy, w których nadanie biegu ustawodawczego nie może odbywać się za pomocą inicjatywy obywatelskiej. Określał to art. 221, przyznający wyłącznie Radzie Ministrów inicjatywę ustawodawczą w zakresie: ustawy budżetowej i ustaw do niej zbliżonych¹⁸. Podobne zawężenie inicjatorów ustawy dotyczyło zmian Konstytucji (1/5 ustawowej liczby posłów, Senat, Prezydent RP).

Konstytucjonaliści zgodnie interpretowali również ograniczenie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, odmawiając tej instytucji prawa do uczestnictwa w procesie kształtowania stosunków państwa polskiego z Kościołami innymi niż katolicki działającymi na obszarze RP. Wskazywano, że ustawowe uregulowanie może nastąpić tu dopiero po zawarciu umów przedmiotowych pomiędzy Radą Ministrów a przedstawicielami Kościołów. W ich rezultacie i na ich podstawie dochodzi następnie do uchwalenia ustawy konserwującej zawarte wcześniej wzajemne ustalenia. W całym procesie nie byłoby zatem miejsca dla obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej¹⁹.

5. Debata sejmowa nad projektem ustawy

W debacie sejmowej nad przygotowaniem ustawy o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli zostały zgłoszone trzy projekty: Klubu Parlamentarnego PSL, Klubu Parlamentarnego SLD i posłów AWS. Różniły się one przede wszystkim pod względem stopnia sformalizowania trybu wykonywania inicjatywy ustawodawczej przez obywateli. Projekty AWS i PSL miały charakter ramowy, natomiast projekt SLD zawierał więcej szczegółowych regulacji²⁰.

¹⁷ P. U z i ę b ł o, *Ustawa z 1999 roku o wykonywaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli*, „Przegląd Sejmowy” 2000, nr 4, s. 51.

¹⁸ M. K r u k, *Prawo inicjatywy ustawodawczej w nowej Konstytucji RP*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 2, s. 23.

¹⁹ M. J a b ł o ń s k i, *op. cit.*, s. 652.

²⁰ Druki sejmowe nr 225, 226, 253, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

W swoich wystąpieniach posłowie zgadzali się co do szybkiego uchwalenia trybu implementacji art. 118 ust. 2 Konstytucji RP i wskazywali na umocnienie tą drogą społeczeństwa obywatelskiego. Jerzy Gwiżdż (AWS) podkreślał, że „tam, gdzie opinia publiczna nie jest zorganizowana, tam po prostu nie ma demokracji”, a Jan Olszewski (AWS) ostrzegał przed niebezpieczeństwem wynikającym z rozmiłowania się mentalności elit politycznych i postaw tzw. zwykłych obywateli: „wypełnianie tego rozziewu, jego ograniczenie [...] to sprawa dla przyszłości systemu demokratycznego w Polsce”²¹.

Mimo istnienia w Sejmie woli politycznej co do przyjęcia ustawy, posłowie wskazywali też na różnice w projektach. Chodziło m.in. o kwestie pozyskiwania podpisów. Kluby AWS i SLD sugerowały zastosowanie rozwiązań zawartych w zapisach ordynacji, w projekcie PSL wspomniano o „zwyczajowo przyjętym sposobie zbierania podpisów”. Odmienne też określano sposób powoływania oraz status komitetu inicjującego zbieranie podpisów pod obywatelskim projektem ustawy. Projekt AWS i SLD zakładał obligatoryjne powołanie takiego komitetu, podczas gdy PSL proponował tu rozwiązanie fakultatywne. Kontrowersje pojawiły się także w związku z procedurą postępowania odwoławczego wniesionego przez obywateli w przypadku odmownej decyzji marszałka o nadaniu projektowi biegu ustawodawczego, a zwłaszcza ustalenia podmiotu, który taką skargę powinien rozpatrywać. Kluby PSL i SLD proponowały zobowiązanie do tego Sądu Najwyższego, AWS natomiast Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ (jak twierdził przedstawiciel klubu prawicy) taka decyzja marszałka naruszałaby „prawo konstytucyjne do inicjatywy ustawodawczej”. Replikujący poseł SLD ostrzegał, że „trybunał rozpatruje ustawy często po kilku miesiącach, nieraz po kilkunastu miesiącach”, a tymczasem takie rozwiązanie mogłoby się okazać zbyt czasochłonne i tym samym niekorzystne dla obywateli.

Poza stroną formalną posłów poróżniły też kwestie ograniczeń przedmiotowych zawartych w projekcie SLD, w którym zastrzeżono, że inicjatywa nie może dotyczyć sprawy zmiany Konstytucji, budżetu państwa, podatków i innych danin publicznych, zaciągania długu publicznego, udzielania gwarancji finansowych przez państwo oraz ratyfikacji lub wypowiedzenia umowy międzynarodowej. Poseł AWS wskazywał, że takie wykluczenia wynikają z samego tekstu Konstytucji, a ustawa powinna dotyczyć tylko trybu postępowania w sprawie wykonywania ustawodawczej inicjatywy obywateli. Ostatecznie przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych poparli wszystkie trzy projekty, wnosząc o przekazanie ich do komisji. Natomiast przedstawiciel rządu zarzucił wersji przygotowanej przez ludowców nie-

²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie stenograficzne debaty poselskiej w dniu 1 kwietnia 1998 r.

dookreślenie trybu powołania komitetu i nieprecyzyjny sposób zbierania podpisów, a w projekcie SLD skrytykował ograniczenie terminu ponownego wniesienia inicjatywy w tej samej sprawie oraz wspomniane już ograniczenia przedmiotowe²². Wnioskował na koniec o odrzucenie projektów i zapowiedział rychłe przedstawienie rządowego projektu ustawy wykonawczej do art. 118 ust. 2 Konstytucji RP.

Wystąpienie przedstawiciela rządu wywołało krytykę ze strony posłów, oraz wyjaśnienie złożone przez posłów wnioskodawców. Marszałek, po zasięgnięciu opinii prezydium Sejmu i wobec braku sprzeciwu na sali sejmowej, skierował omówione projekty do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich w celu rozpoznania.

Zapowiedziany w debacie rządowy projekt został wniesiony ponad pół roku po rozpoczęciu prac w podkomisji. Jego pierwsze czytanie odbyło się na wspólnym posiedzeniu obu komisji 15 grudnia 1998 r. Członkowie komisji (Marek Markiewicz – AWS, Jerzy Madej – UW i Kazimierz Działocha – SLD) skrytykowali projekt rządowy m.in. za konieczność publikacji tekstu obywatelskiego projektu w co najmniej trzech dziennikach o zasięgu ogólnokrajowym, co zwiększało koszty organizatora inicjatywy²³. Posłowie wskazywali także na brak jednoznacznego określenia terminu, w którym po zadośćuczynieniu wymogom formalnym projekt trafiłby do pierwszego czytania. W głosowaniu członkowie Komisji odrzucili projekt rządowy, choć na dalszym etapie prac nad tekstem zastosowano niektóre rozwiązania zaproponowane w wersji rządowej (m.in. przepis o obowiązku rozliczenia wykonania obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej).

W drugim czytaniu projektu przeprowadzonym 9 kwietnia 1999 r. uregulowano m.in. tryb zbierania podpisów, warunki ich weryfikacji, sposób tworzenia komitetu wyposażonego w osobowość prawną, gwarancję pierwszego czytania projektu w okresie trzech miesięcy od złożenia, wykluczenie dyskontynuacji oraz zasadę reprezentowania w Sejmie komitetu inicjującego przez przedstawiciela. Uszczegółowiony został również tryb prowadzenia promocji i sposób finansowych rozliczeń komitetu inicjującego. Nadal jednak dyskutowano nad kwestią podmiotu rozstrzygającego w postępowaniu odwoławczym od decyzji marszałka. W podsumowaniu poseł sprawozdawca Zbigniew Wawak (AWS) podkreślił główne prawo inicjatywy obywatelskiej wyrażające się w tym, że Sejm będzie musiał rozpatrzyć ludowy projekt w pierwszym czytaniu. Jego odrzucenie może pociągnąć za sobą „da-

²² Eksperti wskazywali na brakujące elementy w postaci określenia trybu usuwania braków formalnych w projekcie oraz skutków ich nieusunięcia w oznaczonym terminie, czy też konieczności określenia praw i obowiązków pełnomocników wnioskodawców. Chodziło o ich zdolność do ingerencji w treść projektu, w ciągu postępowania ustawodawczego, jak i ewentualnie uprawnienie do wycofania całego projektu.

²³ *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Sprawiedliwości, w dniu 15 grudnia 1998 r.* Druki sejmowe nr 225, 226, 253, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

leko idące skutki społeczne i polityczne”, ale jednocześnie przypominał, że to Sejm posiada suwerenne prawo stanowienia ustaw, dlatego inicjatywa ustawodawcza obywateli „w trakcie prac parlamentarnych będzie traktowana tak samo jak każda inna inicjatywa rządowa, komisyjna, poselska”²⁴. Poseł wniósł także poprawkę sugerowaną podczas posiedzenia komisji, a dotyczącą uniemożliwienia rozstrzygania przez Sejm odwołań od decyzji Marszałka po czym projekt ponownie skierowano do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Regulaminowej i Spraw Poselskich.

Deбаты sejmowe nad projektem odzwierciedlały dylemat ustawodawcy widoczny w całej procedurze tej jakże specyficznej ustawy. Z jednej strony chodziło o zapewnienie obywatelom realnej możliwości inicjowania na forum parlamentu problemów oraz ich rozwiązań. Z drugiej, nie można było dopuścić do destabilizacji prac parlamentu lub, co gorsza, do podważenia jego pozycji jako suwerennego podmiotu prawodawczego.

6. Przyjęcie ustawy i najważniejsze jej postanowienia

Trzecie czytanie projektu ustawy o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej oraz głosowanie odbyło się 7 maja 1999 r. W głosowaniu uczestniczyło 399 posłów, za przyjęciem ustawy było 393, przeciw 5, jeden poseł wstrzymał się od głosu. 24 czerwca debatowano nad poprawkami Senatu, a od 23 lipca 1999 r. ustawa nabrała mocy prawnej.

Ustawa składa się z 21 artykułów, reguluje tryb, w jakim 100 tys. polskich wyborców może wystąpić z inicjatywą ustawodawczą, podpisując się pod projektem. Ustawa nie wyklucza możliwości równoczesnego wniesienia innego projektu w tej samej sprawie, a także z inicjatywy obywateli. Prace nad obywatelskimi projektami nie podlegają dyskontynuacji w chwili zakończenia kadencji Sejmu (również przedterminowej). Sejm kolejnej kadencji jest zobowiązany przeprowadzić pierwsze czytanie takiego projektu w ciągu sześciu miesięcy od swego inauguracyjnego posiedzenia. Jednak w interpretacjach tego fragmentu ustawy eksperci zgodnie podkreślali, że wyłączenie obywatelskiego projektu spod dyskontynuacji rozciąga się tylko na dwie kolejne kadencje Sejmu, licząc jako pierwszą tę, od której dany projekt został wniesiony²⁵.

²⁴ Sprawozdanie stenograficzne posiedzenia w dniu 9 kwietnia 1999 r. Archiwum, Proces legislacyjny, www.sejm.gov.pl.

²⁵ J. Mordwiłko, W. Odrowąż-Sypniewski, A. Szmyt, M. Granat, *W sprawie dyskontynuacji prac nad obywatelskim projektem ustawy wniesionym w danej kadencji Sejmu, a nierozpatrzoną w następnej kadencji Sejmu*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 1.

Ustawa przewiduje, że na Komitecie inicjującym spoczywa obowiązek przygotowania projektu ustawy, jego rozpowszechnienie, organizacja kampanii promocyjnej i zorganizowanie zbierania podpisów. Deklarację powołującą komitet musi podpisać 15 osób, które muszą powołać pełnomocnika działającego w imieniu i na rzecz komitetu. Oficjalne zawiadomienie marszałka Sejmu o utworzeniu komitetu ma być poprzedzone zebraniem co najmniej tysiąca podpisów wyborców popierających projekt. W przypadku uchybień formalnych marszałek może zwrócić projekt pełnomocnikowi, dając 14 dni na usunięcie braków. Spory, w ciągu 30 dni, rozstrzyga Sąd Najwyższy. Po tych formalnościach komitet nabiera osobowości prawnej poprzez ogłoszenie swej inicjatywy w ogólnopolskim dzienniku. Dalsze prowadzenie kampanii promocyjnej odbywa się na zasadach określonych w ordynacji wyborczej do Sejmu RP. Podpisy muszą być zbierane na kartach według wzoru (z nazwą komitetu i tytułem projektu). Uprawniony do głosowania obywatel, oprócz podpisu, powinien podać imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer PESEL. Składający podpis, nie może się z niego wycofać, powinien mieć też możliwość zapoznania się z projektem ustawy. Dalsza procedura obejmuje złożenie projektu z wykazem 100 tys. podpisów u marszałka Sejmu w ciągu trzech miesięcy od dnia postanowienia o przyjęciu zawiadomienia, po czym marszałek kieruje go do pierwszego czytania w Sejmie. Może odmówić nadania projektowi biegu ustawodawczego tylko wtedy, gdy stwierdzi zmiany w treści projektu. Ewentualny spór w tej sprawie rozstrzyga Sąd Najwyższy²⁶. Weryfikacją podpisów zajmuje się PKW (z inicjatywy marszałka). W pracach legislacyjnych może uczestniczyć pełnomocnik komitetu.

Ustawa reguluje również sposób jawnego finansowania całej akcji przez komitet. Zakazano pozyskiwania środków z budżetu państwa, od państwowych jednostek organizacyjnych i przedsiębiorstw (również z udziałem Skarbu Państwa). Dotyczy to także jednostek samorządu terytorialnego i związków komunalnych. Nie wolno pozyskiwać funduszy od cudzoziemców i innych podmiotów zagranicznych. Za rozliczenie odpowiada pełnomocnik komitetu, który w ciągu trzech miesięcy od wniesienia projektu musi przedstawić ministrowi finansów sprawozdanie, a także opublikować je w ogólnopolskim dzienniku. Niedopełnienie tych obowiązków oraz ewentualne zamieszczanie w sprawozdaniu nieprawdziwych danych grozi grzywną lub pozbawieniem wolności do lat trzech. Cała zaś procedura realizacji inicjatywy ustawodawczej jest chroniona prawem od negatywnego wpływu osób trzecich pod groźbą kary pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat.

²⁶ S. Lisicka, *System polityczny RP*, Wrocław 2005, s. 73.

Komitet ulega rozwiązaniu po trzech miesiącach od zakończenia postępowania ustawodawczego nad projektem lub po tym samym terminie od odmownej decyzji marszałka lub wyroku Sądy Najwyższego w tej sprawie. Komitet ulega rozwiązaniu również po trzech miesiącach, jeśli nie dotrzymał terminu, do którego był zobowiązany przedstawić komplet podpisów z poparciem²⁷.

7. Uchwalone projekty ustaw obywatelskich

Obywatelski projekt ustawy o zachowaniu narodowego charakteru strategicznych zasobów naturalnych kraju

Projekt wpłynął do Sejmu 4 października 1999 r.²⁸ Był to wyraz protestu zorganizowanego przez środowiska leśników przeciwko rządowym projektom reprivatyzacji lasów państwowych. Inicjatorami byli przedstawiciele związków zawodowych i stowarzyszeń ekologicznych. Proponowali oni zachowanie państwowego nadzoru nad lasami, choć nie negowali praw do odszkodowań dla byłych właścicieli²⁹. Pod projektem zebrano ponad 130 tys. podpisów. W jego treści znalazły się kwestie strategicznych zasobów naturalnych: kopalń, parków narodowych, obszarów wód należących do Skarbu Państwa. Domagano się zachowania ich narodowego charakteru, a ewentualne roszczenia byłych właścicieli miały być pokrywane ze Skarbu Państwa. W pracach nad projektem uczestniczyli członkowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, a także Komisji Skarbu Państwa oraz Uwłaszczenia i Prywatyzacji. Uchwalenie ostatecznej ustawy nastąpiło 6 lipca 2001 r., w wersji uwzględniającej podstawowe kwestie projektodawców.

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy – Karta Nauczyciela

Projekt wpłynął 12 marca 2001 r. Inicjatorami byli działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Związkowcy domagali się centralnego sposobu ustalania płac oraz zmian zasad kształtowania wynagrodzeń nauczycieli, ponieważ scedowanie tych obowiązków na władze samorządowe spowodowało duże rozbieżności płacowe. Nauczyciele proponowali przywrócenia minimalnej stawki zasadniczej (75% średniej pensji w oświacie). Nowelizacja Karty Nauczyciela została uchwalona 24 sierpnia 2001 r. Ustalane przez Ministra Edukacji Narodowej wynagrodzenia nauczycieli miały być finansowane z części oświatowej subwencji ogólnej jednostek samorządu

²⁷ Z. Witkowski, *Prawo konstytucyjne*, Toruń 2000, s. 192.

²⁸ Druk nr 1455, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

²⁹ E. Siedlecka, *Lasy obywatelskie*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 270.

terytorialnego. Wydaje się więc, że w wyniku podjętej inicjatywy obywatelskiej, środowisko nauczycieli osiągnęło zakładany główny cel³⁰.

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o wprowadzeniu ustawy – Prawo ochrony środowiska, ustawy o odpadach oraz o zmianie niektórych ustaw

Inicjatywa dotyczyła zniesienia zakazu przywozu odzieży używanej z zagranicy. Taki zakaz groził utratą miejsc pracy tysięcy polskich pracowników zatrudnionych w sortowniach sprowadzanej odzieży³¹. Wszystkie kluby poparły ten projekt i w lipcu 2002 r., tj. w miesiąc od przekazania projektu marszałkowi, ustawa została uchwalona.

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu

Z inicjatywy NSZZ „Solidarność” projekt wpłynął do Sejmu 29 kwietnia 2003 r. Związkowcy domagali się przywrócenia zasiłków przedemerytalnych na zasadach obowiązujących do 2001 r. w związku z pracami nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o zatrudnieniu zmierzającym do zaostrzenia przepisów. Prace parlamentarne trwały rok i zakończyły się w kwietniu 2004 r. przyjęciem ustawy o świadczeniach emerytalnych. Nie przywrócono zasiłków przedemerytalnych, potwierdzając jedynie prawo do takich zasiłków osobom, które nabyły je przed 2002 r. Pozostałe przepisy nowej ustawy w pewnym stopniu uwzględniały postulaty inicjatorów obywatelskiego projektu, choć nie powrócono w niej do zasiłków przedemerytalnych.

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo farmaceutyczne, ustawy o izbach aptekarskich oraz ustawy Przepisy wprowadzające ustawę – o Urzędzie Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych

Projekt wpłynął do Sejmu w sierpniu 2003 r. i dotyczył nowelizacji kilku ustaw w obrębie prawa farmaceutycznego i izb aptekarskich celem ograniczenia możliwości tworzenia sieci aptek. Inicjujący akcję aptekarze i inni przedstawiciele branży farmaceutycznej obawiali się konkurencji zachodnich firm po wstąpieniu Polski do UE. Projekt poparło 200 tys. wyborców. Ustawę uchwalono w kwietniu 2004 r. Zakazywała ona posiadania więcej niż 1% aptek w danym województwie, ale inter-

³⁰ A. Nowakowska, *Obciążanie na dwie strony*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 191.

³¹ H. Fedorowicz, *Lumpeksy uratowane*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 168.

pretacja tej ustawy przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w praktyce sprzyjała tworzeniu sieci³².

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych

Projekt wpłynął do Sejmu w lutym 2005 r. z inicjatywy działaczy górniczej „Solidarności”, którzy dążyli do utrzymania dotychczasowych zasad emerytalnych³³. Po pierwszym czytaniu w kwietniu 2005 r. projekt wraz z projektami o podobnej tematyce wniesionymi wcześniej przez związkowych posłów trafił do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. W związku ze zbliżającym się końcem kadencji Sejmu marszałek zdecydował o zaniechaniu dalszych prac nad problemem wcześniejszych emerytur, co z kolei wywołało protesty górników. Pod takim naciskiem Sejm uchwalił ustawę, w myśl której tylko górnicy zachowali bezterminowe prawo do przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. Inne grupy zawodowe pracujące w warunkach szczególnych lub szkodliwych miały zachować ten przywilej do 2008 r.

Obywatelski projekt ustawy o Funduszu Alimentacyjnym

W listopadzie 2004 r. stowarzyszenie Zagrożeń Likwidacją Funduszu Alimentacyjnego przekazało projekt ustawy będący odpowiedzią na likwidację Funduszu z dniem 1 maja 2004 r. Projekt podpisany przez 300 tys. uprawnionych w Sejmie został skierowany do prac w komisjach. Jednocześnie trwały prace nad rządowym projektem ustawy, którego propozycje nie były zgodne z oczekiwaniami samotnych matek. W Sejmie V kadencji zwolennicy obywatelskiego projektu mogli liczyć na poparcie posłów rządzącej koalicji, a także małżonki prezydenta RP³⁴. Pierwsze czytanie projektu odbyło się 24 marca 2006 r., po czym odesłany został do prac w komisjach. Podobną decyzją zakończyło się drugie czytanie przeprowadzone w Sejmie 5 września 2007 r. Dwa dni później projekt został przegłosowany (333 : 8 : 75), Senat nie wniósł poprawek, a prezydent ustawę podpisał. Dysponentem funduszu zostały gminy, które miały weryfikować zasadność wypłat. Ustawa nie przewidywała nowych podstaw do wypłacania świadczeń. Kładziono w niej akcent na dochodzenie alimentów od członków rodziny.

³² M. Przybylski, *Administracyjne ograniczenia dla molochów*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 158; *idem*, *Chcieli dobrze, ale wyszło inaczej*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 173.

³³ A. Nowakowska, *Emerytury pójda w górę*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 138; M. Adamowska, *Ustawa po bitwie*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 175.

³⁴ N. Waloch, *Samotnych rodziców wspiera Maria Kaczyńska*, „Gazeta Wyborcza”, Toruń 2006, nr 103.

8. Projekty zgłoszone, lecz niewniesione, wygaśnię, odrzucone (do 2005 r.)

Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin i ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin, poparty przez 300 tys. obywateli, wpłynął do Sejmu 8 marca 2001 r. Inicjatorom chodziło w nim o zmianę niekorzystnych zasad waloryzacji rent i emerytur. Po pierwszym czytaniu ustawy (w maju 2001 r.) negatywną opinię wobec projektu przedstawił reprezentant rządu, wskazując na możliwość naruszenia zasady sprawiedliwości społecznej. Sejm zdecydował o odesłaniu projektu do prac w komisjach, skąd w niezmienionym stanie trafił ponownie do pierwszego czytania 4 kwietnia 2002 r. I znów został odesłany do komisji, gdzie doczekał momentu ostatecznego wygaśnięcia³⁵.

Obywatelski projekt ustawy o zakazie promowania przemocy w środkach przekazu stanowił rzadki przypadek zupełnej oddolnej inicjatywy wywołanej obawami dwóch matek z Przemysła przekonanych o negatywnym wpływie niektórych materiałów medialnych. Poparcie przedstawicieli Kościoła, lokalnych mediów i stowarzyszeń pomogło w promocji akcji. Po zebraniu 160 tys. podpisów projekt trafił do Sejmu 14 sierpnia 2001 r., jednak w związku z końcem kadencji Sejmu do pierwszego czytania doszło dopiero w styczniu 2002 r. W debacie sejmowej dominowały głosy wspierające argumentację inicjatorów akcji. W podobnym tonie wyrażona była opinia Rzecznika Praw Obywatelskich, który stwierdził, że dotychczasowe prawne środki ochrony dzieci i młodzieży przed demoralizacją są w praktyce mało skuteczne. Odmienne stanowisko zajął poseł Piotr Gadzinowski (SLD), zarzucając inicjatorom brak precyzji i kryptocenzurę. Projekt odesłano do prac komisyjnych. Ostatecznie projekt nie został uchwalony, gdyż punktem spornym okazała się kwestia powołania organu zajmującego się oceną zawartości materiałów medialnych pod kątem ich nasycenia treściami demoralizującymi. Jednak jego zapisy stały się podstawą prac nad poselskim projektem podobnej ustawy³⁶.

Obywatelski projekt ustawy o Fundacji Edukacji Narodowej powstał z inicjatywy działaczy Unii Wolności, którzy dzięki poparciu struktur partii i mediów zebrali 200 tys. podpisów i 15 grudnia 2000 r. przekazali projekt do Sejmu. Zakładał on powołanie fundacji mającej na celu wyrównanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży pochodzących z niezamożnych rodzin i z terenów wiejskich. Środki

³⁵ *Sprawozdanie stenograficzne posiedzenia nr 109 z 22.05.2001. Archiwum, Prace sejmu*, www.sejm.gov.pl.

³⁶ L. Zalewska, *Przeciw zabijaniu w mediach*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 56; J. Murawski, *Partyjne poprawianie wolności*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 87.

miały pochodzić z prywatyzacji majątku narodowego, a konkretnie z „rezerwy na cele uwłaszczenia”³⁷. Jednak w debacie sejmowej pojawiły się wątpliwości co do rozbudowanej struktury Fundacji i projekt ten wraz z poselskimi projektami o podobnej tematyce przekazano do prac w komisjach. W rezultacie powstał projekt w dużej mierze zbieżny z rozwiązaniami zawartymi w projekcie obywatelskim. Po drugim czytaniu komisje zmieniły go w większym stopniu, rezygnując z odrębnej Fundacji i ograniczając się do utworzenia zwykłego funduszu³⁸. Ostatecznie nawet tak okrojona ustawa o powszechnym Funduszu Stypendialnym uchwalona przez Sejm 27 lipca 2001 r. została przez Senat odrzucona, co oznaczało przekreślenie obywatelskiej inicjatywy w tej sprawie.

Wyżej wymienione projekty stanowią kilka procent ogólnej liczby inicjatyw obywatelskich zorganizowanych po uchwaleniu ustawy. Do połowy 2005 r. do Kancelarii Marszałka Sejmu wpłynęło 56 zawiadomień o utworzeniu obywatelskich komitetów. Dziesięć spośród nich nie spełniło wymogów formalnych, pozostałe 46 przystąpiło do akcji promocyjnej i zbiórki podpisów; 26 z nich nie zdołało dopełnić tego warunku przed upływem terminu. W pozostałych 20 przypadkach przedstawiciele komitetów stawili się u Marszałka z projektem i podpisami, ale weryfikacja podpisów spowodowała dalsze eliminacje. Ostatecznie projekty 16 komitetów uznano za spełniające wszystkie warunki formalne³⁹.

W grupie zakwestionowanych inicjatyw znalazł się także projekt ustawy o zmianie ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym oraz o zmianie innych ustaw. Inicjatorem było środowisko lekarskie domagające się podwyższenia stawki zdrowotnej, wprowadzenia dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych oraz ponoszenia przez pacjentów części kosztów leczenia⁴⁰. Podobny los spotkał projekt zainicjowany na początku 2000 r. przez członków opolskiego samorządu rolniczego, którym chodziło o zwrot podatku akcyzowego od paliwa rolniczego⁴¹. W tym samym czasie członkowie Polskiej Organizacji Osób Niepełnosprawnych zainicjowali akcję w sprawie projektu ustawy przywracającej ulgi podatkowe dla zakładów pracy chronionej⁴².

Na przełomie 2000 i 2001 r. zainicjowano akcję zmierzającą do zniesienia listy krajowej w wyborach do Sejmu. Mimo zebrania tylko 40 tys. podpisów inicjatorzy mogli uważać, że osiągnęli sukces, gdyż w nowej ordynacji wyborczej uwzględniono

³⁷ Ż. S e m p r i c h, *Ja cię uczyć każę*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 8.

³⁸ Druk nr 3162-A *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

³⁹ P. U z i ę b ł o, *Inicjatywa ustawodawcza obywateli w Polsce na tle rozwiązań ustrojowych państw obcych*, Warszawa 2006, s. 228-229.

⁴⁰ *Lekarze apelują o weto*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 21.

⁴¹ *Akcyzą w swoje ręce*, „Gazeta Wyborcza”, Opole 2000, nr 6.

⁴² *Zatrzaśnięte wrota sezamu*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 46.

ten postulat⁴³. W 2001 r. śląskie stowarzyszenie kupców „Lewiatan” zainicjowało zbieranie podpisów pod projektem ustawy o handlowych obiektach wielkoprzemysłowych, domagając się ograniczeń w powstawaniu supermarketów⁴⁴. Kolejną inicjatywą, której zabrakło wystarczającego poparcia wyborców, był projekt zgłoszony przez działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów, którzy domagali się wprowadzenia ulg na przejazdy dla studentów. Podobny los spotkał w 2002 r. właścicieli i najemców kamienic inicjujących projekt ustawy o zaostrzeniu przepisów w sprawie eksmisji i czynszów⁴⁵. W 2003 r. nie udało się zebrać wymaganej liczby podpisów pod projektem ustawy o zmianie ordynacji podatkowej (mimo poparcia ze strony Krajowej Rady Doradców Podatkowych)⁴⁶, a w 2004 r. identyczny finał miała inicjatywa toruńskich działaczy Centrum im. A. Smitha zmierzająca do naprawy finansów publicznych i zmniejszenia bezrobocia⁴⁷. Bezskutecznie zakończyła się również inicjatywa z przełomu 2004/2005 r., podjęta przez wrocławską Unię Wolności i Dolnośląskie Stowarzyszenie Właścicieli Mieszkań, a dotycząca przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności⁴⁸.

9. Projekty obywatelskie w Sejmie V kadencji (2005-2007)

W Sejmie V kadencji znajdowało się osiem obywatelskich projektów ustaw. Siedem z nich zostało wniesionych jeszcze w Sejmie poprzedniej kadencji i nie doczekało się samodzielnej pełnej realizacji w postaci konkretnej ustawy. Były to:

- 1) Obywatelski projekt ustawy – Kodeks karny;
- 2) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o zawodach pielęgniarstwa i położnej;
- 3) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. o wprowadzeniu zasadniczego trójstopniowego podziału terytorialnego państwa;
- 4) Obywatelski projekt ustawy o finansowaniu świadczeń opieki zdrowotnej;
- 5) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług;
- 6) Obywatelski projekt ustawy o restrukturyzacji i prywatyzacji Zespołu Elektrociepłowni w Łodzi S.A.;
- 7) Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw.

⁴³ J. Piłczyński, *Wola wyborcy czy partii*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 48.

⁴⁴ *Podpisy przeciwko supermarketom*, „Gazeta Wyborcza”, Opole 2001, nr 75.

⁴⁵ R. Krupa, *Ułatwić eksmisję, podwyższyć czynsze*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 100.

⁴⁶ A. Grabowska, *Doradcy proponują zmianę w ordynacji*, „Rzeczpospolita” 2003, nr 236.

⁴⁷ *Kolejne pomysły na reformę*, „Gazeta Wyborcza”, Toruń 2004, nr 89.

⁴⁸ M. Miśkiewicz, *Czas na własność*, „Gazeta Wyborcza”, Wrocław 2004, nr 293.

Sześć pierwszych projektów zostało zgłoszonych w kadencji 2001-2005. Projekt zmiany ustawy Kodeks karny wniesiony 11 lipca 2002 r. był tożsamy z projektem posłów PiS, a komitet inicjatywy reprezentował Lech Kaczyński. Generalną przesłanką projektu było zaostrzenie kar. Skierowany po pierwszym czytaniu do komisji wrócił już pod obrady Sejmu nowej kadencji. Po dyskusji plenarnej posłowie zdecydowali o ponownym przekazaniu projektu do Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian kodyfikacyjnych.

Podobna historia wydarzyła się w przypadku projektu zmiany ustawy o zawodach pielęgniarstwa i położnej, który wpłynął do Sejmu 14 lutego 2003 r. Inicjatorzy projektu, skupieni wokół Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, dążyli do zmiany systemu emerytalnego i wynagrodzeń w tych zawodach. Projekt czytany był w Sejmie IV i V kadencji, za każdym razem kończyło się to skierowaniem do prac w komisjach. Również projekt ustawy o utworzeniu województwa śródkowopomorskiego czytany był dwukrotnie: w 2004 i w 2006 r. Negatywne stanowisko rządu oraz podzielona opinia posłów za każdym razem przyczyniały się do odesłania projektu do komisji⁴⁹. Promotorem obywatelskiego projektu ustawy o finansowaniu świadczeń opieki zdrowotnej był Zbigniew Religa. Projekt zakładał decentralizację publicznej instytucji ubezpieczeniowej oraz możliwość przekazywania składek do pięciu regionalnych, państwowych funduszy zdrowia. Jego pierwsze czytanie odbyło się 7 stycznia 2005 r. i wzbudziło wiele zastrzeżeń posłów oraz przedstawicieli rządu. W nowej kadencji, występując już jako minister, Zbigniew Religa opowiadał się za przyjęciem części zapisów proponowanej ustawy⁵⁰. W sierpniu 2004 r. komitet „Nasze dziecko” skupiający rodziców i producentów z branży tekstylnej wniósł projekt ustawy przywracającej 7% VAT na odzież dziecięcą. Posłowie projekt odesłali do komisji, a w dyskusji nad tym problemem przypomniano, że zmiana stawki podatku byłaby niezgodna z prawem UE⁵¹.

Obywatelski projekt ustawy o zmianach własnościowych łódzkiej elektrociepłowni miał poparcie władz miasta i tamtejszych spółdzielni mieszkaniowych. Wpłynął do Sejmu w lutym 2005 r. i choć jego pierwsze czytanie odbyło się już w maju, nie powstrzymało to Ministra Skarbu od podpisania umowy prywatyzacyjnej, którą krytykowali inicjatorzy projektu⁵². Każdy z siedmiu opisanych projektów był „spadkiem” po Sejmie IV kadencji. Ich los przesądzony został wraz z uchwałą sejmową o skróceniu kadencji. Ostatni z siedmiu wymienionych projek-

⁴⁹ M. Stankiewicz, *Północ kontra południe*, „Rzeczpospolita” 2006, nr 86.

⁵⁰ Z. Semplich, *Samodzielne fundusze w pięciu wielkich miastach*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 3.

⁵¹ R. Zasuiński, *Sejm i ubranka dziecięce*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 82.

⁵² J. Błewaska, *Czyje to ciepło*, „Gazeta Wyborcza”, Łódź 2005, nr 250.

tów, a dotyczący zmiany ustawy o emeryturach i rentach, został wniesiony podczas trwania V kadencji Sejmu (8 maja 2006 r.) i może być rozpatrywany po wyborach 2007 r. Jego inicjatorami byli działacze OPZZ, którzy zebrali ponad 700 tys. podpisów obywateli protestujących przeciwko zniesieniu emerytur pomostowych. W trakcie pierwszego czytania projektu 14 lipca 2006 r. okazało się, że w Sejmie istnieje polityczna wola jego akceptacji pomimo kontrowersji co do szacunkowych wydatków i źródeł ich finansowania. Ostatecznie jednak rząd wnioskował o odrzucenie projektu, a skrócenie kadencji uniemożliwiło ponowne rozpatrzenie tej kwestii.

10. Niezrealizowane wnioski referendalne z inicjatywy obywatelskiej

Inspiratorami obywatelskich wniosków referendalnych byli politycy, a los tych inicjatyw (podobnie jak wniosków poselskich) uzależniony był od woli sejmowej większości. Niemniej jednak procedura zebrania ponad pół miliona podpisów nadawała takiemu wnioskowi charakter najbardziej powszechnej (poza samym referendum) inicjatywy.

Pierwszy tego typu wniosek złożono w Sejmie 27 marca 1998 r. Dotyczył on przeprowadzenia referendum w sprawie reformy podziału i ustroju terytorialnego RP. Został on jednak odrzucony przez prezydium Sejmu z powodu stwierdzenia mniejszej niż ustawowo wymagana liczby podpisów osób popierających inicjatywę. I choć później Sąd Najwyższy uznał, że prezydium Sejmu nie miało kompetencji do rozpatrywania wniosku⁵³, to organizujący podpisy politycy PSL szybko przekształcili wniosek obywatelski w poselski, z tymi samymi pytaniami:

1. Czy jesteś za wzmocnieniem samorządu gminnego i powołaniem samorządów w obecnych 49 województwach wraz ze zwiększeniem ich zadań i finansów.
2. Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach, utworzeniem nowych 12 wielkich województw – regionów i ponad 300 powiatów.
3. Czy jesteś za likwidacją Twojego województwa w obecnych granicach, utworzeniem powiatów i nowych 17 dużych województw⁵⁴.

Wniosek został odrzucony przez Sejm stosunkiem głosów 189 : 250 : 2.

Również dwa kolejne wnioski referendalne z inicjatywy obywatelskiej były inspirowane przez ludowców. Inicjatorom pierwszego z nich chodziło o to, aby argumentacji prawicy o konieczności przeprowadzenia uwłaszczenia przeciwstawić imperatyw referendum, jako formę decyzji narodu w sprawie trybu i zakresu pry-

⁵³ Sąd Najwyższy orzekł 26 maja 1998 r., że prezydium Sejmu nie miało kompetencji do rozpatrzenia tego wniosku, ponieważ należało to do obowiązków marszałka Sejmu, który z kolei w przypadku zaistnienia wątpliwości co do podpisów powinien zwrócić się w tej kwestii do Państwowej Komisji Wyborczej. Patrz: *Opinie*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 5 oraz 1999, nr 1.

⁵⁴ Druk nr 284, *Archiwum*, *Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

watywacji majątku państwowego. Na czele powołanego Ogólnopolskiego Komitetu ds. Przeprowadzenia Referendum stanął Józef Zych (marszałek Sejmu w latach 1995-1997). Głosowanie nad tym projektem (w formie obywatelskiego wniosku) przeprowadzono 16 listopada 2000 r. Wynik: 190 : 228 : 2⁵⁵. Bardziej skuteczne okazały się działania środowisk leśników i popierających ich polityków PSL, którzy sprzeciwiali się planom Ministerstwa Skarbu Państwa co do prywatyzacji (i reprivatyzacji) lasów państwowych. Powołany przez wspomniane grupy Ruch Obrony Lasów Państwowych zebrał 543 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w tej sprawie. Jego przewodniczącym został były minister ochrony środowiska Stanisław Żelichowski. Inicjatorzy uważali, że realizacja zamierzeń MSP odbędzie się kosztem lasów państwowych, przestrzegali przed możliwością dewastacji lasów, utratą nad nimi kontroli społecznej, koniecznością dotacji budżetu. „Las są nie tylko własnością Skarbu Państwa, ale strategicznym zasobem środowiskowym” – pisali inicjatorzy wniosku, załączając do niego trzy pytania:

1. Czy jesteś za zwrotem, w naturze, lasów stanowiących obecnie własność państwową byłym właścicielom lub ich spadkobiercom, w tym również mieszkającym obecnie poza granicami kraju.
2. Czy jesteś za zwiększonym wyrębem lasów w celu sfinansowania roszczeń reprivatyzacyjnych byłych właścicieli lub ich spadkobierców.
3. Czy jesteś za wniesieniem lasów państwowych do spółki prawa handlowego, której celem jest osiąganie maksymalnego zysku i która ograniczy, bądź wyeliminuje prawo swobodnego wstępu do lasu i możliwości zbioru runa leśnego⁵⁶.

Wniosek odrzucono na posiedzeniu Sejmu 26 maja 2000 r. stosunkiem głosów 180 : 217 : 8. Jednak, mimo że do referendum nie doszło, akcję leśników i ludowców można uznać za skuteczną, ponieważ ministerstwo wycofało się z planów prywatyzacji lasów.

W IV kadencji Sejmu przeciwnicy integracji 20 lutego 2002 r. przekazali do łaski marszałkowskiej wniosek o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom. Miesiąc później po debacie wniosek został odrzucony (140 : 263 : 3)⁵⁷. Jednak inicjatorzy nie dali za wygraną i rozpoczęli zbieranie podpisów pod wnioskiem, nadając mu tym samym obywatelski charakter. W takim trybie wpłynął on ponownie do Sejmu 15 października 2002 r. Na forum Sejmu wniosek rozpatrywano 13 listopada, następnie przegłosowano jego odrzucenie (131 : 254 : 35)⁵⁸.

⁵⁵ Był to Obywatelski wniosek o poddanie pod referendum zakresu form i kosztów reprivatyzacji majątku publicznego, przejętego przez państwo w ramach ustaw nacjonalizacyjnych w latach 1944-1962. Druk nr 2339, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl; także: M. W i e l g o, *Kto chce referendum*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 246.

⁵⁶ Druk nr 1735, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

⁵⁷ Pytanie z poselskiego wniosku brzmiało: „Czy wyrażasz zgodę na sprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom?” Druk nr 277, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

⁵⁸ We wniosku obywatelskim pytano: „Czy sprzeciwiasz się sprzedaży polskiej ziemi cudzoziemcom?” Druk nr 1032, *Archiwum, Proces legislacyjny*, www.sejm.gov.pl.

Na koniec IV kadencji Sejmu Platforma Obywatelska rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod obywatelskim wnioskiem w sprawie referendum dotyczącego ordynacji wyborczej i naczelnych organów władzy państwowej (akcję zapoczątkowano 12 września 2004 r.). Inicjatorzy chcieli, by Polacy odpowiedzieli na cztery pytania dotyczące likwidacji Senatu, zmniejszenia liczby posłów o połowę, jednomandatowych okręgów w wyborach do Sejmu i zniesienia immunitetu parlamentarnego. Szeroko zakrojona kampania pod hasłem 4 x TAK umożliwiła zebranie w ciągu trzech miesięcy 700 tys. podpisów i na początku 2005 r. działacze Platformy Obywatelskiej przygotowali złożenie wniosku marszałkowi Sejmu. Ostatecznie jednak kampania wyborcza i perspektywa zmiany rządu zdeaktualizowała tę inicjatywę⁵⁹.

11. Próba bilansu

Konstytucyjne i ustawowe unormowanie obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej nie przesądzało jej empirycznej skuteczności. Ani Konstytucja, ani ustawa nie dawały tej formie demokracji bezpośredniej uprzywilejowanej procedury w procesie legislacyjnym. Nawet wyznaczenie ścisłego okresu, w którym powinno się odbyć pierwsze czytanie, nie przesądza o powodzeniu inicjatywy⁶⁰.

Pierwsze lata po przyjęciu ustawy przyniosły pewną aktywizację różnych środowisk społecznych, zawodowych i politycznych. Zainicjowane działania w zdecydowanej większości okazały się jednak nieskuteczne. W ciągu ośmiu lat obowiązywania ustawy (i ponad dekady ustrojowego umocowania inicjatywy obywatelskiej w Konstytucji) siedem obywatelskich projektów doczekało się uchwalenia. Przyjęte projekty realizowały interesy sformalizowanych grup nacisku (głównie związków zawodowych) i miały na celu utrzymanie bądź przywrócenie ich dotychczasowych lub wcześniejszych praw czy przywilejów. Było to szczególnie widoczne w projektach ustaw w sprawie używanej odzieży oraz emerytur górniczych. Towarzyszyła im presja społeczna wywierana na Sejm przez grupy zainteresowane przyjęciem tych projektów, co w widoczny sposób wpłynęło na przyspieszenie prac parlamentarnych. W przypadku ustawy górniczej presja ta odwołująca się nawet do przemocy przybrała najbardziej skrajną postać. Takie tło obywatelskich inicjatyw ustawodawczych wypaczało ideę tej formy demokracji bezpośredniej.

W ponad 50 przypadkach inicjatywy zakończyły się niepowodzeniem. W większości spowodowane to było nieuzyskaniem wymaganego poparcia w ustawowym terminie lub w związku z innymi brakami formalnymi. Niejednorodna by-

⁵⁹ M. Jeliński, *Wybory parlamentarne 2005. Analiza marketingowa*, Toruń 2006, s. 88.

⁶⁰ P. Sarnicki, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2005, s. 227.

ła motywacja inicjatyw, które wygasły wraz z końcem Sejmów IV lub V kadencji. Niektóre z nich wyrażały sprzeciw wobec decyzji podjętych przez władze, domagając się ich wycofania. Tak było w przypadku łódzkiej elektrociepłowni lub ustawy o odpadach. Starano się też wzmocnić niektóre projekty poselskie, jak np. w sprawie projektu o utworzeniu województwa środkowopomorskiego. W takich wypadkach można przypuszczać, że motywem akcji było zmobilizowanie elektoratu wobec konkretnego problemu i zdyskontowanie tej inicjatywy w najbliższych wyborach.

Z uwagi na zróżnicowany charakter niezrealizowanych projektów trudno dokonać ich systematyzacji i jednoznacznej oceny. W przypadku projektu o utworzeniu FEN o jego niepowodzeniu zadecydowały obawy przed nadmiernym obciążeniem budżetu. Odnosnie do systemu emerytalnego służb mundurowych ustawodawca zwlekał, czekając prawdopodobnie na uchwalenie ustawy o emeryturach pomostowych, które kompleksowo uregulowałyby warunki nabywania praw emerytalnych, przez pracowników szczególnych zawodów. Z kolei ustawa o zakazie promowania przemocy obejmowała tak wiele różnorodnych środków przekazu, że w praktyce niemożliwe okazało się wypracowanie kompromisowego rozwiązania.

Znaczna część obywatelskich projektów miała charakter nowelizacji już istniejących ustaw. Oznacza to, że instytucja inicjatywy obywatelskiej spełnia funkcję weryfikacyjną w procesie legislacyjnym. Pojawienie się obywatelskiego projektu może świadczyć o niskiej jakości pracy organów przedstawicielskich, które nie dostrzegły danego problemu lub rozwiązały go wbrew szerokim potrzebom i odczuciom społecznym.

Projekty roszczeniowe, budzące sprzeciw rządu, miały poparcie opozycji, która jednak po dojściu do władzy niekoniecznie chciała (potrafiła) je zrealizować. Wprawdzie posłowie nie zdecydowali się na odrzucanie obywatelskich inicjatyw w pierwszym czytaniu, ale w odsyłanie projektów do prac w komisji okazywało się wystarczająco skuteczną metodą „grania na czas”. Z kilkunastu inicjatyw tylko jedna ma szansę na rozpatrzenie przez Sejm wybrany w październiku 2007 r.

Obywatelska inicjatywa ustawodawcza pozostanie prawdopodobnie nadal instrumentem nacisku w rękach zorganizowanych grup zawodowych oraz opozycji politycznej. Dotyczy to również obywatelskich inicjatyw referendalnych, które nigdy dotąd nie przyniosły skutku w postaci samego referendum, ale dawały niekiedy szansę nagłośnienia w mediach kontrowersyjnego projektu i przyczyniały się do mobilizacji społecznej. Większość parlamentarna nie może sobie pozwolić na lekceważenie inicjatyw, które uzyskały poparcie ponad 500 tys. obywateli.

Skromny i raczej mało pozytywny jest bilans funkcjonowania inicjatywy obywatelskiej w Polsce lokalnej. Statuty wspólnot samorządowych zdają się być coraz bardziej otwarte dla tej formy demokracji bezpośredniej, ale jej praktyczne zastosowanie jest ograniczone. Najwięcej (bo ok. 500) było dotąd obywatelskich inicjatyw referendalnych, w których chodziło o odwołanie organów władzy. Takie inicjatywy są motywowane antyhegemonicznie⁶¹ i populistycznie, a w efekcie kończy się to nawet anarchią życia publicznego w samorządowej wspólnotcie.

Tworzeniu ustrojowych i normatywnych podstaw dla inicjatywy obywatelskiej (lokalnej, referendalnej, ustawodawczej) towarzyszyła nadzieja na proliferację społeczeństwa obywatelskiego, które wyposażone w taki instrument mogło przekonywać o swej podmiotowości. Pierwsze lata po uchwaleniu podstaw prawnych dla tych procedur pokazały, że są grupy zainteresowane skorzystaniem z prawa inicjatywy. Jednak niska skuteczność takich działań oraz dominacja protestu nad partycypacją podważyły proobywatelski charakter inicjatyw. W dodatku praktyka polityczna funkcjonowania organów przedstawicielskich zmarginalizowała inicjatywy obywatelskie. Trudno oczekiwać, aby po takich doświadczeniach aktywizacja obywatelska została sformalizowana w sposób proponowany przez ustawodawcę. Jednak kampania referendalna w 2003 r. i kampania wyborcza 2007 r. pokazały, że istnieje zapotrzebowanie na oddolne inicjatywy społeczno-polityczne. Zadaniem ekspertów i polityków jest więc poszukiwanie metod wykorzystania tej aktywności, dlatego wskazane byłoby doskonalenie inicjatywy obywatelskiej nie tylko w sensie normatywnym, ale i empirycznym.

⁶¹ A. Antoszewski, R. Herbut, *Leksykon politologii*, Wrocław 1999, s. 494.

Summary

Civil initiative in the political experience in the Third Republic of Poland

This article is devoted to the description of the functioning of direct democracy mechanisms provided for in the political system of the Third Republic of Poland. The author concentrates mostly on the definitional consideration referring to the institution of civil initiative (public). Later, the author carries out an analysis of the implementation process of this form of direct democracy in the Polish legal system, which was initiated in local communities. There follows a review of civil activity indication in the sphere of local self-government in accordance with the regulations included in the following Acts; Act on Gmina's self government as of 8th March 1990, Acts on Powiat and Voivodship self-government (1998) as well as the Act on Gmina's referendum (1991) and local referendum (2000). The author further describes the political and normative bases crea-

tion process to execute legislative civil initiative in the Polish parliament. There is also an account of the citizens' activity in the sphere that took place after 1999.

An assessment of the functioning of legislative civil initiative allows to claim that it shall probably remain a pressure instrument in the hands of organised professional group or political opposition circles. It also applies to civil initiatives on referendum which has never resulted in holding the referendum itself, but provided some chance to publicize in media some controversial project and contributed to social activation.

Similarly modest and not very positive appears to be the assessment of civil initiative functioning in local Poland. Statutes of self government communities seem to be more open to the form of direct democracy, however its practical application is limited. The greatest number (around 500) of civil initiatives on referendum dealt with the issue of authority dismissal.

Grażyna Wyder
Uniwersytet Zielonogórski

Poglądy dr. Wiktora Skarżyńskiego, posła do parlamentu, filozofa – przedstawiciela nurtu konserwatywnego – na aktywność społeczno-zawodową kobiet w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku

„Kobieto! Dotąd aniołem byłaś lub szatanem,
odtąd winnaś być człowiekiem”
Deotyma¹

W drugiej połowie XIX wieku w zaborze pruskim podobnie jak i w innych zaborach, wzmoгло się zainteresowanie społeczno-zawodową pozycją kobiet. Asumpt do dyskusji na ten temat dały napływające zarówno z Zachodu, jak i z Królestwa Polskiego coraz liczniejsze informacje o zwiększającej się aktywności zawodowej kobiet. Na łamach wielkopolskiej prasy, na odczytach głos w tej sprawie zabrali publicyści i politycy².

Pomimo że ziemie zaboru pruskiego – zdaniem badaczy – odegrały w tak zwanej „kwestii kobiecej” stosunkowo najmniejszą rolę ze wszystkich dzielnic polskich w XIX wieku³, to jednak temat nie był nowy. Jak wykazali: Monika Abram⁴, Witold Molik⁵, Bolesław Pleśniarski⁶ czy Jan Hulewicz⁷, problematyka ta poruszana była już w czasopiśmie z pierwszej połowy XIX wieku. Na łamach takich pism,

¹ Ps. literacki Jadwigi Łuszczewskiej (1834-1908), poetki i powieściopisarki.

² Na łamach „Sobótki” głos zabrali m.in.: w nr 15 z dnia 9.04.1870, s. 116-119 dr Rakowicz, *O emancypacji kobiet*; w nr 14 z dnia 1.04.1871, s. 157-160, cd., w nr. 16 z dnia 15.04.1871, s. 185-187; J. Narzyski, *O stanowisku prawnem kobiety*; w nr 35 z dnia 28.08.1871, s. 411-412, cd. w nr. 37 z dnia 9.09.1871, s. 442-444, cd. w nr. 38 z dn. 16.09.1871, s. 447-449 i nr. 45 z dn. 4.11.1871, s. 532-533 (brak podpisu) *O przeznaczeniu kobiet*.

³ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w XIX wieku*, Kraków 1939, s. 122.

⁴ M. Abram, *Problem wykształcenia kobiet w publicystyce poznańskiej XIX wieku. Studium porównawcze*, [w:] *Humanistyka i płeć. Studia kobiece z psychologii, filozofii i historii*, t. 1, red. J. Miluska i E. Pakszyc, Poznań 1995, s. 169-177.

⁵ W. Molik, *Wokół „Przeglądu Poznańskiego”. Próby usamodzielnienia się inteligencji polskiej w Poznaniu w końcu XIX w.*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. 2, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1981, s. 232-233; idem, *Drogi edukacji córek ziemianek w XIX wieku*, [w:] *Studia kobiece...*, s. 147-168; idem, *Z badań nad studiami uniwersyteckimi Wielkopolanek na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, t. II, cz. 2, Warszawa 1992, s. 25-30.

⁶ B. Pleśniarski, *Poglądy Wielkopolan na sprawy wychowawcze i oświatowe w świetle prasy Wielkiego Księstwa Poznańskiego 1815-1847*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.

⁷ J. Hulewicz, *op. cit.*, s. 122.

jak: „Tygodnik Literacki” (ukazujący się w latach 1838-1845) czy „Dziennik Domowy” (wychodzący w latach 1840-1847), ukazywało się wiele artykułów dotyczących zwłaszcza wykształcenia kobiet⁸.

Po roku 1848 dyskusja na ten temat na pewien czas ucichła. Podjęto ją ponownie – jak zauważył Piotr Chmielowski – po roku 1864, gdyż

[...] nie tylko spostrzeżono [...], ale – co ważniejsze – odczuto konieczność, konieczność nieodbitą, żeby kobieta mogła samoistnie na utrzymanie swe zapracować, nie potrzebując się oglądać na pomoc męskiego ramienia⁹.

Miała ona nieco inny charakter, pionierki tej fazy ruchu kobiecego – jak zauważyła Zofia Rzepecka¹⁰ – dążyły bowiem do uzyskania praw politycznych, zdając sobie sprawę, iż dopiero wówczas zdobędą prawo do zawodowego i naukowego wykształcenia oraz prawo do „zarobkowania”¹¹. Konieczność taką zauważono także i w konserwatywnej Wielkopolsce. W tym czasie zaktywizowały się również i same Wielkopolanki, które zaczęły się organizować i występować w swoich sprawach¹². Nie było to łatwe, gdyż obowiązujący w zaborze pruskim niemiecki kodeks cywilny znacznie ograniczał prawa cywilne kobiet¹³.

Dodatkowo aktywność społeczną kobiet ograniczała pruska ustawa z 11 marca 1850 roku, zakazująca im uczestnictwa w zebraniach i stowarzyszeniach (zakaz ten został zniesiony dopiero w 1908 roku; w tymże roku zezwolono kobietom na podejmowanie studiów na uniwersytetach niemieckich)¹⁴.

Pogarszające się warunki bytowe, ubożenie szlachty zmuszały kobiety do podejmowania pracy. Brak odpowiedniego wykształcenia znacznie ograniczał możli-

⁸ Zob. m.in.: J. Moraczewski, *O rozumie i oświacie dla kobiet*, „Dziennik Domowy” (dalej: DzD), 1840, nr 11, s. 85-86; K. Libelt, *Kobieta i rozsądek*, DzD, 1843, nr 26, s. 205; idem, *Kobieta i uczoność*, DzD 1843, nr 21, s. 166; K. Łubieńska, *Dzisiejsze stanowisko kobiety i potrzeba jego reformy*, DzD 1844, nr 20, s. 157-158; nr 21, s. 165 i in.

⁹ P. Chmielowski, *Kobieta Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Zarys literacki*, Kraków 1895, s. 1-2.

¹⁰ Zofia Rzepecka (1872-1930) – nauczycielka, społeczniczka, działaczka niepodległościowa, zob.: *Cmentarz Zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu*, red. Maria Aleksandra Śmóczkiewiczowa, Warszawa-Poznań 1982.

¹¹ Z. Rzepecka, *Kwestja kobieca a Akcja Katolicka*, „Ruch Katolicki” nr 2: luty 1933, s. 56.

¹² W 1871 roku powstało m.in. Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt; zob. G. Wyder, *Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1871-1918*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 307-321; zob. również: R. Jaworski, *Kilka refleksji nad dziejami Wielkopolańek w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 22; A. Baszko, *Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1871-1918*, *Studia Historica*, t. XXVII/2004-2005, (2006), s. 99-141.

¹³ Zob.: *Allgemeines Landrecht für die Königlich Preussischen Staaten* (w skrócie: ALR) z 1794 roku; przekład polski: *Powszechne prawo krajowe dla państw pruskich*, t. I-IV, Poznań 1826, [w:] G. Bałtriszajtys, J. Kolarzowski, M. Paszkowska, K. Rajewski, *Wybór źródeł do historii prawa sądowego czasów nowożytnych*, Warszawa 2002, s. 43-63.

¹⁴ 15 maja 1908 r. wydano ustawę o stowarzyszeniach, zmieniała ona ustawę z 1850 roku zakazującą kobietom wszelkiej aktywności politycznej; po 50 latach kobiety otrzymały prawo udziału w partiach politycznych i stowarzyszeniach.

wości ich zarobkowania. „Głęboki tradycjonalizm poznańskiego [...] – jak zauważył Jan Hulewicz – sprawiał, iż stawiano tam „najzaciętszy opór wobec dążeń kobiet do wyższego wykształcenia”¹⁵. Jeszcze w 1905 roku Stanisław Bendlewicz, zabierając głos w tej kwestii, w artykule *Kobieta wobec zarobkowości i przemysłu*, opublikowanego na łamach „Dziennika Poznańskiego”, stwierdził:

[...] my Polacy uważaliśmy i uważamy kobietę za coś wyższego jak poddanek – za ideał i słońce ożywcze domowego ogniska, towarzyszkę i najwierniejszą przyjaciółkę męża. Kobiety u innych narodów, zwłaszcza w wiekach starożytnych i średnich, miały inne znaczenie, bo były prawie niewolnicami mężczyzny i musiały się zajmować pracami, ich siłom nieodpowiednimi. U nas przeciwnie, kobieta była panią i władczynią, żaden Polak nie ubliża kobiecie i nie dawał uczuć swej wyższości. [...] Toteż ruch kobiety usamowalniając kobietę spod opieki mężczyzny najpóźniej u nas zaczął się rozwijać i nie bardzo jakoś zyskał prawo bytu¹⁶.

Kobiety w Wielkopolsce ponadto miały, w okresie narastania walki politycznej i nasilania się *Kulturkampfu*, do odegrania ogromnie ważną rolę społeczną. Jak uważano, były strażniczkami narodowej tożsamości i polskiej tradycji¹⁷. Jasno wyraził to Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, jeden z uczestników wiecu w obronie języka polskiego, zwołanego w Poznaniu 30 maja 1876 roku, zwracając się w swoim wystąpieniu do kobiet:

Na Was Polki spada obowiązek pielęgnowania tego języka i pieczołowitości względem niego. Dom nasz polski będzie odtąd tem ogniskiem, co ogrzewać będzie nasze uczucia, pielęgnować cnoty narodowe – a w tym domu polskim Wy otoczone czcią i miłością, tak czesne, tak ważne zajmujecie miejsce. Wy działkę uczyci narodowego pacierza, a młodzież podniecać a mężów utwierdzać będziecie. Odważny i chętny w Was znajdzie podniecie, chwiejnego podeprzenie – a tchórzw Wasze słowo, Wasza wżgarda, skuteczniej wychłoscze niż każdy inny środek¹⁸.

Dyskusje były jednak podejmowane, a prezentowane poniżej stanowisko w tej sprawie polityka, filozofa, ekonomisty, dr. Witolda Skarżyńskiego wywodzącego się z kręgów wielkopolskich polityków konserwatywnych, przedstawia jedną z ówczesnych opinii¹⁹.

Witold Skarżyński urodził się 17 października 1850 roku w rodzinnym majątku Sławiu (w byłym powiecie śmigiełskim), w rodzinie szlacheckiej herbu Bończa-Skarżyńscy, o bogatych tradycjach patriotycznych. Ojciec Adam był oficerem wojsk polskich z roku 1831, a matka Paulina z domu Gorzeńska – córką powstańca zesłanego na Kaukaz. Rodzina pochodziła z Mazowsza – jedna jej gałąź w XVIII wieku przeniosła się do Wielkopolski²⁰.

¹⁵ J. Hulewicz, *op. cit.*, s. 122-123.

¹⁶ Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. 1: 1935, s. 422; S. Bendlewicz, *Kobieta wobec zarobkowości i przemysłu*, „Dziennik Poznański” nr 93 z 22 IV 1905, s. 3.

¹⁷ *Polska niewiasta a germanizacja*, „Kurier Poznański” nr 28 z 4 lutego 1899, s. 3.

¹⁸ *Wiec w Poznaniu*, „Kurier Poznański” nr 123 z 31 maja 1876, s. 2.

¹⁹ Dokument przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Poznaniu w zespole: archiwa prywatne Witold Skarżyński, siedem odczytów, sygn. 5216/0.

²⁰ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, XII, Poznań 1890, s. 269; zob. również Z. Zakrzewski, *Witold Skarżyński. Ekonomista wielkopolski*, Poznań 1938, s. 1 i nast.

Otrzymał Skarżyński wykształcenie typowe dla młodzieńca w ówczesnych czasach. Do 15. roku życia kształcił się w domu, później przez trzy lata uczęszczał do gimnazjum w Lesznie. Egzamin dojrzałości zdał w roku 1869 w gimnazjum poznańskim. W tymże roku podjął studia, początkowo na uniwersytecie w Bonn na wydziale filologicznym, a następnie jeszcze w tym samym roku na wydziale prawa na uniwersytecie berlińskim. Wybuch wojny prusko-francuskiej w 1870 roku i obawa przed możliwością powołania do wojska, spowodowała przerwę w nauce. Zrezygnował na pewien czas ze studiów w Berlinie. Czekając na zwolnienie z wojska zapisał się zimą roku 1870 na studia z agronomii w Akademii Rolniczej w Prószkowie (Proskau) na Śląsku. Po zakończeniu wojny powrócił do Berlina i podjął naukę na wydziale filozofii, kontynuując jednocześnie studia agronomiczne²¹. W 1873 roku uzyskał na berlińskim uniwersytecie stopień doktora filozofii²².

Przez pewien czas studiował jeszcze na uniwersytecie krakowskim oraz wyjeżdżał w celach naukowych do Anglii i Francji. Marzył o karierze naukowca. W 1878 roku przedłożył na wydziale filozoficznym uniwersytetu wrocławskiego dysertację habilitacyjną w języku niemieckim, która jednak została odrzucona²³. Jak doniósł „Kurier Poznański”:

[...] w związku, iż zasady w tej pracy wyłożone nie odpowiadały zasadom panującym w kwestiach ekonomicznych na uniwersytetach niemieckich, autorowi docentury nie udzielono²⁴.

Powrócił wówczas do swego majątku w Sławie i zajął się działalnością społeczno-oświatową na terenie Wielkopolski. W latach 1878-1879 wystąpił m.in. z odczytami o pracy²⁵ na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich w Poznaniu, a w roku 1880, również na rzecz tegoż Towarzystwa, z prezentowanym poniżej odczytem²⁶.

W 1879 roku został jednogłośnie wybrany na członka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w 1897 roku został jego wiceprezesem. Był niezwykle aktywny. Działał w Centralnym Towarzystwie Gospodarczym, instytucji powołanej do obrony interesów zawodowych rolników. W latach 1890-1896 był członkiem kierownictwa Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, udzielał się również w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej. W 1900 roku był członkiem Komitetu Obywatelskiego zakładającego Związek Ziemian. Zajął się także działalnością polityczną. W latach 1881-1884 i od 1903 roku aż do śmierci, piastował mandat poselski w parlamencie

²¹ Z. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 2.

²² *Ibidem*.

²³ Adam Smith als Moralphilosoph und Schoepfer der Nationalökonomie. Beitrag zur Geschichte der Nationalökonomie, Berlin 1978.

²⁴ „Kurier Poznański” nr 115 z 20 maja 1878, s. 4.

²⁵ Siedem odczytów, *op. cit.*: 1. O pracy. Pojęcie pracy i jej definicja. 2. O pracy. Praca ludzka w świecie, w historii i w życiu jednostki.

²⁶ Z. Zakrzewski, O wpływie kobiet na stosunki społeczne i polityczne każdego narodu a w szczególności na społeczeństwo nasze i sprawę naszą narodową, zob. Siedem odczytów, *op. cit.*

niemieckim, początkowo jako poseł z okręgu gnieźnieńsko-wągrowieckiego, a następnie z okręgu Kościan, Śmigiel, Grodzisk i Nowy Tomysł. Zasiadał w komisji budżetowej, uchodząc za znawcę przedmiotu, uczestniczył w pracach komisji zagranicznej. Wiele publikował.

W 1887 roku poślubił w Bonikowie pod Kościanem Annę Chłapowską²⁷, córkę Stefana i Marii z Ponińskich z Wrześni.

Zmarł na atak serca 1 września 1910 roku. Pochowany został w grobach rodzinnych w Wonieściu (dawny powiat śmigieński). W celu utrwalenia zasług Skarżyńskiego utworzono przy Towarzystwie Czytelni Ludowych fundusz jego imienia. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu w ogłoszeniu żałobnym wspomniało o zgonie męża, „który polską ekonomię polityczną podniósł i rozszerzył”, a Władysław Seyda w imieniu polskiego Koła Parlamentarnego w Berlinie, w mowie nad mogiłą zmarłego uczcił go „mianem apostoła pracy”, porównując go z Polakami tej miary, co Kołłątaj, Staszic, Małachowski, Lubecki²⁸.

*

Doktor Witold Skarżyński w swej bogatej publicystyce ekonomicznej, społecznej nie pomijał i aktualnych zagadnień, a takim była niewątpliwie wspomniana powyżej „kwestia kobieca”. Prezentowany wykład wygłosił, jak wspomniano, na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich w 1880 roku, którego celem, jak określono w § 1 statutu, było zbieranie funduszy „na pomoc naukową dla dziewcząt polskich, przede wszystkim urodzonych w Prusiech, Poznańskim i Śląsku”²⁹.

Towarzystwo to założyły i nim kierowały m.in. Bibiana Moraczewska³⁰, Emilia Szczaniecka³¹, Tekla hr. Kwilecka³², Walerya Motty³³, Anastazyja Warnkówna³⁴. Były to panie z tzw. towarzystwa, osoby „znane i szanowane”.

Witold Skarżyński, swe bardzo obszerne, kwieciste, pełne filozoficznych odniesień wystąpienie pt. *O wpływie kobiet na stosunki społeczne i polityczne każdego*

²⁷ A. z Chłapowskich Skarżyńska (1866-1931) działaczka dobroczynna, zob.: D. Chłapowski, *Chłapowscy. Kronika Rodzinna*, Warszawa 1998, s. 140-141.

²⁸ Zob. Mowa posła W. Seydy, „Dziennik Poznański” nr 209 z 13.09.1910, s. 2-3.

²⁹ Więcej o działalności Towarzystwa zob.: G. Wyder, *op. cit.*; A. Baśko, *op. cit.*

³⁰ B. Moraczewska (1811-87), pisarka, wybitna społeczniczka, działaczka niepodległościowa, uczestniczka wydarzeń lat 1848 i 1863; siostra historyka Jędrzeja Moraczewskiego; zob. A. Baśko, *Działalność Bibiany Moraczewskiej w ruchu konspiracyjno-narodowym na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, R. X/XI (2003/2004), s. 111-136.

³¹ E. Szczaniecka (1804-1896), wybitna działaczka patriotyczna; uczestniczka wydarzeń 1831 r. i 1863; wspierała wszelkie akcje narodowe. Więcej zob.: D. Wątrzykowska-Wierciochowa, *Emilia Szczaniecka*, Warszawa 1970; M. Rezler, *Emilia Szczaniecka 1804-1896*, Poznań 1996.

³² T. Kwilecka z d. Sieroszevska (1807-1894), działaczka narodowa i społeczna, uczestniczka konspiracji w 1848 i 1863 r.; żona Leonarda hr. Kwileckiego.

³³ W. Motty, z d. Bukowiecka (1829-1893), działaczka społeczna, żona Marcelego Motty.

³⁴ A. Warnkówna [Warnka] (1838-1892), pedagog, działaczka społeczna; w 1871 r. otworzyła szkołę dla dziewcząt, która działała do 1911 r.; przez matkę Teodoję z Szumanów, siostrę Marii Libeltowej spokrewniona z rodziną Libeltów.

narodu, a w szczególności na społeczeństwo nasze i sprawę naszą narodową, rozpoczął od kwestii uczestnictwa kobiet w historii³⁵. Przyznał, że dziejopisarze jakby nie zauważali i dotychczas pomijali udział kobiet w dziejach. A przecież, jak stwierdził, przewaga męskich imion historycznych nie znaczy wcale, aby „wpływ kobiet rzeczywiście tak był podrzędnym, jak się przeglądając karty historii, literatury i wszystkich nauk i licząc imiona ich zapisane, każdemu wydawać musi”³⁶.

Podkreślił, iż historyk nie może nie dostrzec, że połowa społeczeństwa to kobiety i przedstawiając dzieje, powinien ten fakt uwzględnić, należy bowiem zauważyć, iż pomimo tego, że w dotychczasowej historii, zachowało się więcej imion męskich niż kobiecych, nie można, a wręcz nie wypada, nie zauważać wpływu kobiet na losy społeczeństw i narodów. Dlatego też w przyszłości, przy ukazywaniu dziejów, należałoby ten stosunek udziału obu płci „w kierownictwie pracami i losami ludzkości” podkreślić³⁷.

Te naukowe wywody o istocie pojmowania historii i o roli kobiet w dziejach świata nie świadczyły bynajmniej, że autor zacytowanych słów w pełni, bez zastrzeżeń, popierał ruch emancypacji. Zabierając bowiem w tej mierze głos, mówił dalej – odnosząc się do owych dążeń – że wprawdzie wypływają one z czystych i szlachetnych pobudek, z poczucia sprawiedliwości i potrzeb socjalnych i były i są popierane, i nagłaśniane przez tak poważne autorytety naukowe, jak m.in. Stuart John Mill³⁸ – którzy „z odwagą i talentem” domagali się i domagają równouprawnienia i emancypacji kobiet – to w głoszeniu ich nie zdołano – w ocenie Skarżyńskiego – ustrzec się przesady i narażono je na śmieszność. Kobiętę chciano bowiem

[...] po prostu przerobić na mężczyznę [...]. chciano jednym słowem z kobiet zrobić mężczyzn II-go, gorszego kalibru, których silniejszy kaliber tym pewniej niezawodnie by ujarzmił³⁹.

Dalej, chcąc jakby wytłumaczyć swoje stanowisko w tej kwestii, mówca w alegoryczny sposób przedstawił, na przykładzie zaczerpniętym z otaczającej nas przyrody, istotę odmienności obydwu płci, który jego zdaniem wyjaśnia zagadnienie.

Mężczyzna – jak stwierdził – pod względem fizycznym to – dąb wiekowy o potężnym pniu, o korze ciemnej i szorstkiej, o rozłożystych konarach, jakby barkach silnych i szerokich [...]. Stoi od wieków nad pochyłością wzgórza [...]. Spogląda dumnie na przepaść rozwartą pod nim [...]. On jakby na straży stał całego lasu młodszego pokolenia [...]. Przetrwiał niejedną nawałnicę [...], burze i pioruny [...]. W tej stronie obok niego stoi brzoza o smukłej, giętkiej kibici, o białej jak mleko cerze, niższa trochę od niego, pochyla ku niemu głowę, [...] wsparła się na jego barkach, objęła jego szyję – Gdyby nie on – już by dawno wichry północne [...] zmroziły tkliwe jej ciało,

³⁵ Z. Zakrzewski, „O wpływie kobiet...”, zob. *Siedem odczytów*.

³⁶ *Ibidem*, k. 74.

³⁷ *Ibidem*, k. 75.

³⁸ Stuart John Mill (1806-1873), ang. filozof, polityk, ekonomista, jeden z twórców utylitaryzmu i liberalizmu, zwolennik równouprawnienia kobiet, swe poglądy przedstawił m.in. w pracy *O poddaństwie kobiet*, przekład polski, Kraków 1886.

³⁹ Z. Zakrzewski, *O wpływie kobiet...*, k. 80-81.

już by ją dawno szturmy [...] powaliły na ziemię, w przepaść; gdyby nie ona – [...] skwary letniego słońca mózg by mu były przepaliły, wierzchołek jego byłby spróchniał i on cały marł powoli. [...] a gdyby nie oni oboje – niejedno z drzew młodszego pokolenia wichry i szturmy byłyby wykorzystały i w przepaść zepchnęły⁴⁰.

Tak więc oboje są dla siebie podporą, a ich wspólne zadania w stosunku do młodego pokolenia zostały już z góry nakreślone i ustalone przez samą naturę.

W dalszej części swego wystąpienia Skarżyński, analizując inne, poza fizycznymi, różnice istniejące pomiędzy kobietą a mężczyzną, porównał obie płci – jak to określił – „na polu etycznym, tj. moralnym i umysłowym”. Stwierdził więc, iż mężczyzna mający więcej rozsądku, wyobraźni, o wiele więcej chce i może dokonać w wielu dziedzinach swej działalności niż kobieta, ponieważ – jego zdaniem – „mężczyzna ma więcej stosunkowo rozumu niż serca, kobieta stosunkowo więcej serca niż rozumu”⁴¹.

Przytaczając wiele przykładów mających potwierdzać powyższe słowa, Witold Skarżyński w konkluzji stwierdził, iż nawet w sytuacjach, kiedy wydaje się, że mężczyzna kieruje się uczuciem, to wbrew pozorom postępuje rozumowo – tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. Również w polityce – która według niego – jest uprzywilejowanym polem jego działania.

Jasno i wyraźnie dał do zrozumienia, że działalność polityczna nie mieści się w uczuciowej mentalności kobiecej. Jest to dziedzina aktywności zastrzeżona wyłącznie dla mężczyzn, ponieważ polityka często wykazuje się brakiem – delikatnie mówiąc – szlachetności. A to, ze względu na wspomniane powyżej „zalety” czy też „ułomności”, nie leży w naturze kobiety⁴².

Analizując umiejętności i zdolności kobiet w sztuce i nauce, Skarżyński zauważył, że „rola kobiet, w tej dziedzinie – jak podkreślił – p o d r z ę d n ą jest w porównaniu do roli mężczyzn”. Dowodem tego jest niewiele znanych z tej działalności kobiet, w porównaniu z dużą liczbą mężczyzn, odnoszących sukcesy w malarstwie, snycerstwie, muzyce, poezji czy w budownictwie. W jego ocenie „rola kobiet w dziedzinie sztuki jest więcej bierną niż twórczą”. Wprawdzie kobiety intuicyjnie, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, potrafią odczuć piękno sztuki, ale – „stworzyć dzieło sztuki mało kobiet potrafi”. Przyznaje wprawdzie, dla pewnej sprawiedliwej oceny, że jedynym działem, w której kobiety zajmują pierwsze miejsce, jest literatura i to literatura beletrystyczna, a mianowicie: powieść i romans⁴³.

Podobne zdanie prezentuje, analizując dokonania kobiet w nauce. Zauważa, bowiem, że i tu, podobnie jak i w dziedzinie sztuki, „żadnych pomników histo-

⁴⁰ *Ibidem*, k. 80.

⁴¹ *Ibidem*, k. 81.

⁴² *Ibidem*, s. 87.

⁴³ *Ibidem*, s. 88.

rycznych twórczych usiłowań niewieścich na tym polu nie było, nie ma i zapewne nigdy nie będzie”. W tej dziedzinie wymagany jest absolutnie rozum, który u kobiety przytłumiony jest uczuciem, a uczucia „żadnych prawie śladów działalności swojej zostawić nie mogły”⁴⁴.

Więc gdzież kobieta może szukać miejsca swej aktywności? Oczywiście w religii, tu bowiem – zdaniem Skarżyńskiego – rozum i uczucie działają na tych samych poziomach, ponieważ „ci najwięcej wiary i najdłużej takową zachowują, co najwięcej stosunkowo mają serca – a więc kobiety!”.

Gdzież jeszcze może się realizować kobieta? Wyjaśnia – w rodzinnym domu,

[...] w tej krainie, równie przystępnej dla mężczyzny jak dla kobiety – kobieta króluje absolutnie, wszechwładnie, że mężczyzna, ów władca i pan niemal w wszystkich innych sytuacjach życia, w tej krainie miłości chyli harde czoło i pada na kolana przed kobietą, oddając jej berło, które wszędzie indziej wyłącznie dzierży?!

Tu kobieta – jego zdaniem – trzyma niewidzialną, pozornie cienką i słabą nić, za pomocą której delikatnie i niepostrzeżenie kieruje mężczyzną. Zgodnie ze słowami Ignacego Krasickiego, przywołanego zresztą przez Skarżyńskiego – „My rządym światem a nami kobiety!”⁴⁵.

W ten sposób na postawione w temacie odczytu pytanie: „czy w ogóle znacznym może być wpływ kobiet na sprawy społeczne i polityczne, którymi pozornie wyłącznie kierują mężczyźni?” – odpowiedział, że jednak tak, jak wynika bowiem z ostatniego wyводу, pomimo iż mężczyźni w naukach, w sztuce, w literaturze, a szczególnie w polityce zajmują pierwszoplanowe miejsce, łatwo u nich odkryć piętę Achillesową, a jest nią niezawodnie uczucie do żony i rodziny.

Z pierwszego pytania wypływa drugie, które również postawił: „w jaki sposób wpływ ten kobiet na sprawy polityczne i społeczne [...] na sprawy publiczne [...] zawsze się dotąd objawiał i zawsze prawdopodobnie objawiać się będzie?”⁴⁶.

Uznał, że odpowiedź jest prosta, skoro kobiety mają tak ogromny wpływ na mężczyzn, a mężczyźni kierują losami narodów i społeczeństw, stąd też i kobiety mogą wpływać na losy narodów i społeczeństw.

Pozostaje tylko odpowiedzieć na ostatnie postawione pytanie: „jakiego rodzaju, jakiego stopnia, z jakimi konsekwencjami połączony może być wpływ ten kobiet na ukształtowanie się społeczeństw i koleje życia narodów?”⁴⁷.

Odnosząc się do tej kwestii, Skarżyński zauważył, iż kobiety mogą odgrywać ważną rolę w życiu społecznym i politycznym, a już szczególnie kobiety wielkopol-

⁴⁴ *Ibidem*, k. 89.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 92.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 94.

⁴⁷ *Ibidem*, k. 97.

skie, znane z patriotyzmu, ogromnego zaangażowania społecznego – pośrednio wpływając na idee polityczne i społeczne. Będąc żonami, matkami, narzeczonymi, siostrami, wywierają ogromny wpływ na mężów, synów, narzeczonych, braci. Wszystkie bowiem ideały wprowadzane w życie przez mężczyzn, dopiero wtedy zyskują szerszą podstawę, bazę, podejmowaną przez następne pokolenia

[...] gdy idee i ideały te pochwyca i rozumieją kobiety i wtedy całym sercem [...] i na drodze miłości wleją w serca, w krew wypielęgnowanych na ich łonie, wychowujących się, żyjących i umierających u ich boku następujących bez przerwy po sobie pokoleń.

A najświętszym obowiązkiem każdej kobiety – zdaniem Skarżyńskiego – jest umiejętne zarządzanie domem, staranne, praktyczne, religijne i patriotyczne wychowanie dzieci, a szczególnie córek⁴⁸.

Przypomnieć należy, że jest to okres nasilonej walki germanizacyjnej w Wielkopolsce, dlatego też od kobiet oczekiwano, by czuwały nad zachowaniem języka ojczystego i poczuciem więzi narodowej. Doceniano rolę kobiety jako pierwszego nauczyciela i wychowawcę dzieci. Uważano, że jej miejscem jest dom. Tu kobieta mogła się w pełni realizować, wychowując dzieci, pomagając mężowi, prowadząc gospodarstwo domowe. Taka była jej rola.

W Wielkopolsce, jak wspomniano, dłużej niż gdzie indziej zachował się tradycyjny podział ról, na co, poza ówczesną sytuacją polityczną, ogromny wpływ miał Kościół katolicki, który popierał ten model rodziny. Nastawiony był ponadto niechętnie do wszelkich nowych trendów politycznych, zwłaszcza rozwijających się ruchów socjalistycznych i tworzących się w jego ramach organizacji kobiecych⁴⁹. Kobieta miała być kapłanką wiary, zwłaszcza w okresie nasilonego *Kulturkampf*.

Z trudem więc przyjmowano i akceptowano docierające do Wielkopolski hasło emancypacji kobiet. Emancypacji ówczesnie rozumianej jako dążenie do zdobycia równych praw cywilnych oraz prawa do kształcenia i podejmowania pracy zawodowej – zdaniem mężczyzn – niezgodnych z naturą kobiety.

Widać to również w wypowiedzi W. Skarżyńskiego, który zabierając głos w tej kwestii, zupełnie pominął sprawę zmiany położenia materialnego kobiet w wyniku prądów emancypacyjnych. Problemu, który dał podstawę do dyskusji.

Wiele poglądów wygłoszonych przez Skarżyńskiego było wprawdzie, jak na ówczesne czasy, bardzo postępowych, jeśli ocenia się je, uwzględniając głoszone i realizowane hasło „pracy u podstaw”. Wyznaczało ono bowiem kobiecie znaczące miejsce w organizacji wielkopolskiego społeczeństwa. Ta mało efektywna rola opiekunki domowego ogniska, jej zadania w pielęgnowaniu tradycji rodzinnych

⁴⁸ *Ibidem*, k. 98.

⁴⁹ Zob. M. Rogusko-Kłupś, *Przemiany pozycji społecznej kobiety pracującej zawodowo (na przykładzie Wielkopolski)*, Poznań 1975.

i narodowych, pełniona funkcja pierwszego i najważniejszego wychowawcy młodego pokolenia, stanowiła podłoże dla kształtowania postaw dobrze służących dążeniom propolskim i propaństwowym.

Polem aktywności wielkopolskich kobiet stało się uczestnictwo w życiu społecznym. Oddawały się działalności charytatywnej, tajnemu nauczaniu, pracy wśród włościan czy innym pracom społecznym. Brały udział w popularnych w owym czasie wykładach publicznych. W późniejszym okresie, wraz z rozwojem nowych prądów politycznych, zwiększyła się również i ich aktywność polityczna.

Jednak należy zauważyć, że ówczesne dyskusje polityków dotyczyły w głównej mierze kobiet z tzw. stanów wyższych. Kobiety z niższych kręgów społecznych już dawno, zmuszone warunkami życia, wspólnie z mężami i ojcami, zatrudnione były w wielkopolskim przemyśle. Spis ludności przeprowadzony w Prusach w 1861 roku wykazał, że z pracy własnych rąk utrzymywało się 700 tys. kobiet⁵⁰. W samej Wielkopolsce, w przedstawianym okresie, w różnych gałęziach przemysłu zatrudnionych było prawie 11% kobiet. W fabrykach przemysłu chemicznego 50% załogi stanowiły kobiety, a w jednej z przetwórci tytoniu w Poznaniu na 25 zatrudnionych robotników 21 były to kobiety⁵¹. Pomimo ciągłych dyskusji, aktywność zawodowa i zarobkowa Wielkopolanek ustawicznie wzrastała. W latach 1882-1907 liczba Polek aktywnych zawodowo w rzemiośle i przemyśle wzrosła z 7090 do 16 402, tj. o 131,34%. Szczególnie wyraźny był przyrost liczby kobiet pracujących w handlu (zwłaszcza sprzedawczyń i urzędniczek). W roku 1882 w tej branży zatrudnionych było 1108 kobiet, a w roku 1907 – już 4836 (wzrost o 336,4%). Znacznie zwiększyła się liczba Polek czynnych zawodowo w rolnictwie⁵². Już samo to – jak zauważył Rudolf Jaworski – przyczyniło się w istotnym stopniu do tego, że kobiety polskie i ich rola zyskały na znaczeniu i zainteresowaniu w publicznym życiu społeczno-politycznym⁵³.

⁵⁰ L. Braun, *Historia rozwoju ruchu kobiecego*, Warszawa 1904, s. 116.

⁵¹ S. Kubiak, *Ruch socjalistyczny w Poznańskim 1872-1890*, Poznań 1961, s. 20-21.

⁵² R. Jaworski, *op. cit.*, s. 22.

⁵³ *Ibidem*.

Summary

Views by dr Wiktor Skarżyński, a deputy to Parliament, a philosopher – a representative of the conservative movement – on social and professional women's activity in Wielkopolska in the second half of the 19th century

In the second half of the 19th century, as a result of complex social, legal and economic determinants, there grew the interest in the position of women in many spheres of life. Wielkopolska was not an exception although the Kulturkampf policy had assigned to women an important role of guards of the national identity and Polish tradition. Traditional and conservative views of that time did not prevent the undertaking of a current discussion. Many social and political authorities expressed their views on that subject. One of them was dr Wiktor Skarżyński – a politician, a philosopher and an economist. Conservative as they were, his views underlined the enormous significance of women in the social life, their role in patriotic attitude's creation, preservation of the mother tongue and the sense of national bond. He enumerated the following resources available to women; skilful home management, thorough, pragmatic, religious and patriotic child education especially with reference to their daughters as future mothers. These views did not account for the economic situation of many families in Wielkopolska forcing women to take up employment or some form of earning money. These views referred mainly to women from so called higher social classes and were applicable to a lesser degree to women earning their living.

Sylwester Woźniak
Zielona Góra

Zakon SS. Sióstr Zgromadzenia Dzieci Marii opieki św. Józefa obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na terenie diecezji gorzowskiej w latach 1952-1962

W literaturze przedmiotu powszechnie panuje pogląd, iż w Polsce po 1947 r. była tylko jedna parafia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego¹. Istnienie zakonu neounickiego na terenach północno-zachodnich kraju może być intrygujące, tym bardziej, jeżeli pod uwagę weźmiemy fakt, iż rozwijał się on w województwach wschodnich przedwojennej Polski.

Obrządek bizantyjsko-słowiański powstał na terenie Cesarstwa Rosyjskiego i miał za zadanie nawracać prawosławnych na religię katolicką². Od obrządku łacińskiego różnił się liturgia, która w całości została przejęta z prawosławia, z drobnymi zmianami, jakich wymagała katolicka dogmatyka i teologia (kwestia filioque i eplikezy) oraz wymienianie imienia papieża w modlitwach. Kapłani obrządku bizantyjsko-słowiańskiego zostali podporządkowani biskupom rzymskokatolickim. W okresie międzywojennym istniała jedna parafia bizantyjsko-słowiańska wśród polskiej kolonii w Mandzurii. Jednak największy rozwój opisywany obrządek przeżywał na kresach wschodnich międzywojennej Polski³. Powstanie nowego obrządku na tych

¹ Por.: F. R z e m i e n i u k, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (Neounia)*, Lublin 1999; M. M r ó z, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925*, Toruń 2003; S. S t ę p i e ń, *Nowa unia kościelna. Obrządek bizantyjsko-słowiański*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2, red. S. Stępień, Przemyśl 1994; M. P a p i e r z y s k a - T u r e k, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa 1989; *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik Statystyczny*, red. L. Adamczyk, W. Zdabiewicz, Warszawa 1991; B. Ł o m a c z, *Neounia*, „Więź” 1981, nr 1.

² Kościół katolicki składa się z 22 obrządków, 21 spośród nich to obrządki wschodnie. Dominującym obrządkiem jest rzymskokatolicki, z którego wybierany jest papież. Większość obrządków do Kościoła katolickiego została przyłączona w wyniku inicjatyw unijnych. Wszystkie różnią się między sobą sposobem odprawiania liturgii, dyscypliną kościelną i tradycją. Wspólna dla nich jest teologia, uznają zwierzchnictwo papieża rezydującego w Rzymie i wyznają te same prawdy wiary.

³ Rząd polski nie uznawał istnienia obrządku bizantyjsko-słowiańskiego za prawne, tłumacząc to tym, iż w konkordacie polskim z 1925 r. nie został on wymieniony. Głównym powodem postępowania rządu był fakt, iż akcja neounia powodowała sianie konfliktów pomiędzy prawosławnymi, rzymokatolikami i wyznawcami Kościoła greckokatolickiego. Obecnie jest on obrządkiem uznanym przez państwo polskie. Por.: J. W i s ł o c k i, *Konkordat polski 1993. Tak czy nie?*, Poznań 1993; Konkordat zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską, [w:] *Diennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej*, nr 72 z 18 VII 1925 r., poz. 501.

terenach było dokonaniem dyfuzji kulturowej, która toczyła się od XV w. do II wojny światowej⁴. W czasach współczesnych, tj. po Soborze Watykańskim II, Kościół katolicki odszedł od unityzmu, zastępując go dialogiem i ekumenizmem⁵.

Zajmując się zakonem obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na ziemiach zachodnich i północnych, musimy się zapoznać z problematyką kształtowania się administracji kościelnej. W ten sposób odpowiemy sobie na pytanie: dlaczego Słupsk i Szczecin zostały podporządkowane władzy Kurii gorzowskiej. Nowy kształt podziału administracyjnego w Kościele wynikał ze zmian geopolitycznych powstałych po II wojnie światowej. W rezultacie uzgodnień Wielkiej Trójki od Polski odpadły ziemie przyłączone w wyniku wojny z bolszewikami, Litwą i Ukrainą, tj. zachodnia część Wołynia, Polesie, Grodzieńszczyzna, Wileńszczyzna oraz Galicja Wschodnia⁶. Nowa granica miała przebiegać wzdłuż tzw. Linii Curzona z odchyleniami na rzecz Polski. W zasadzie biegła ona wzdłuż linii brzegowej górnej części rzeki San, środkowego brzegu rzeki Bug, pozostawiając Brześć po stronie radzieckiej, następnie na północnym odcinku rozdzielając Puszczę Białowieską na pół. Z drobnymi korektami kształt granicy zachował się do dnia dzisiejszego. W zamian za utracone ziemie do Polski zostały włączone: Śląsk Opolski, Dolny Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie, Warmia i Mazury⁷. Wraz ze zmianami granicznymi sytuacja administracyjna niemieckiego i polskiego Kościoła katolickiego stawała się archaiczna. Wysiedlenie ludności niemieckiej⁸ oraz napływ ludności polskiej spowodował, że zmianie uległa struktura wyznaniowa. Ocenia się, iż po II wojnie światowej 90% ludności było wyznania rzymskokatolickiego⁹. *De facto* administratura Kościoła rzymskokatolickiego na ziemiach zachodnich powstała dopiero w 1972 r. Wówczas to został opublikowany przez Stolicę Apostolską komunikat w sprawie eregowania nowych diecezji w Polsce oraz nominacji pełnoprawnych biskupów ordynariuszy¹⁰.

⁴ M. Topolska, *Spółcześnieść i kultura w Wielkim Księstwie Litewskim od XV do XVIII wieku*, Poznań 2002; A. Sulima-Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwo, społeczeństwo i kultura*, Lublin 2002.

⁵ Wyrazem nowej polityki dialogu Kościoła katolickiego była encyklika Jana Pawła II *Ut unum sint*, por.: Jan Paweł II, *Encyklika Ut unum sint*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 4., red. S. Stepien, Przemyśl 1998, s. 11-57. Trwa dyskusja o kształtowaniu dialogu pomiędzy Kościołem katolickim a Cerkwią prawosławną, zob.: W. Hrynkiwicz OMI, *Problem unii w świetle Dokumentu z Balamand*, [w:] *Unia Brzeska z perspektyw czterech stuleci*, red. J.S. Grajek MIC, ks. S. Nabywalec, Lublin 1998.

⁶ Więcej o ziemiach wschodnich dołączonych do II RP zob.: A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, s. 90-96.

⁷ J. Kukułka, *Traktaty sąsiedzkie Polski odrodzonej*, Wrocław 1998, s. 169-171.

⁸ Por.: H. Szczęgół, *Przedpoczdamskie wysiedlenie Niemców z Polski (czerwiec – lipiec 1945)*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1995; Z. Kucz, *Mniejszość niemiecka w Polsce: geneza, struktury, oczekiwania*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kucz, Wrocław 1997; B. Ntshke, *Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999.

⁹ Ks. D. Śmierchałski-Warchoc, *Partia komunistyczna wobec Kościoła i przejawów wiary katolickiej w swoich szeregach w latach 1945-1989*, Ząbki 2004, s. 85.

¹⁰ R. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976, s. 45-154.

Zarys historii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce

Jak wspomniałem powyżej, początki obrządku bizantyjsko-słowiańskiego wywodzą się z przełomu XIX i XX w., kiedy na tronie papieskim zasiadał Leon XIII, który podejmował próby nawrócenia na łono Kościoła katolickiego prawosławnych Rosjan. Politykę wspomnianego papieża prowadzili jego następcy: Pius X, Benedykt XV, Pius XI i Pius XII. Wybuch rewolucji bolszewickiej w 1917 r. nie przeszkodził w snuciu planów unijnych – wprost przeciwnie – licząc na szybki upadek komunizmu, widziano szansę dla Kościoła katolickiego. W 1917 r. papież Benedykt XV dekretem *Dei providens* powołał do życia Kongregację dla Kościołów Wschodnich oraz Papieski Instytut Orientalny, których zadaniem było opiekowanie się sprawami Kościołów wschodnich. W 1925 r. w ramach Kongregacji utworzono specjalną Komisję do spraw rosyjskich (Pontyficia Commissione per la Russia). Miała ona tak szerokie kompetencje, iż działała na zasadach osobnej kongregacji. Jej jurysdykcji podlegały sprawy wszystkich obrządków katolickich w ZSRR, akcja misyjna wśród prawosławnych na terenach byłego Cesarstwa Rosyjskiego oraz na Dalekim Wschodzie (Chiny i Mandżuria). W 1929 r. papież Pius XI powołał do życia Collegium Russicum, które było przeznaczone dla alumnów pochodzenia rosyjskiego, lub pragnących pracować przy rozszerzaniu katolicyzmu w Rosji. Utworzenie dużej liczby instytucji w Stolicy Apostolskiej miało organizować pracę neounijną¹¹. Dyktatura komunistyczna i prześladowania religii w ZSRR spowodowały, iż akcja unijna zakończyła się niepowodzeniem.

Podjęcie działalności unijnej w międzywojennej Polsce spowodowane było potrzebą nawrócenia byłych unitów na łono Kościoła katolickiego. Zdecydowanie się na powyższe rozwiązanie ułatwiło przejście do Kościoła rzymskokatolickiego dużej grupy podlaskich prawosławnych, których przodkowie zostali nawróceni przez rosyjską Cerkiew¹². W zasadzie polski episkopat w rozważaniach o akcji neounijnej kierował się następującymi kryteriami:

- 1) ciągłym funkcjonowaniem wśród społeczności prawosławnej przekonania o dawnej przynależności do Kościoła greckokatolickiego;
- 2) upadkiem Cesarstwa Rosyjskiego, który spowodował zachowanie się struktur Cerkwi prawosławnej na kresach wschodnich;
- 3) licznymi wakacjami w parafiach prawosławnych;
- 4) niechęcią do prawosławia ludności białoruskiej i ukraińskiej, która miała wynikać z faktu, iż w przeszłości służyło ono jako narzędzie do rusyfikacji wiernych;
- 5) przyzwyczajaniem się ludności do prawosławnej liturgii.

¹¹ S. Stępień, *Nowa unia kościelna*, s. 147.

¹² F. Rzemieniuć, *op. cit.*, s. 53-54.

Istotny był fakt, iż nowy obrządek w przeciwieństwie do Kościoła greckokatolickiego nie nosił określonego piętna narodowego¹³.

Ważnym momentem dla powstania obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce była wizyta jesienią 1923 r. bp. Henryka Przeździeckiego w Rzymie, który zawiózł do Stolicy Apostolskiej plan organizacji nowego obrządku. 21 stycznia 1924 r. ukazał się drukiem dekret papieski w sprawie organizacji działalności unijnej. Dawał on specjalne uprawnienia ordynariuszowi podlaskiemu bp. Henrykowi Przeździeckiemu. Podobne pełnomocnictwa otrzymali ordynariusze rzymskokatolickich diecezji: lubelskiej, łuckiej, pińskiej i wileńskiej¹⁴. Początkowo cała diecezja podlaska została uznana za jedną parafię. Przełożonym misji unijnej został ks. Bourgeois, który otrzymał uprawnienia proboszczowskie i nakaz nadsyłania comiesięcznych sprawozdań. Za oficjalne rozpoczęcie akcji unijnej na terenie II RP przyjmuje się datę 25 marca 1925 r. Wówczas to powstała pierwsza placówka neounijna w miejscowości Hola na terenie diecezji podlaskiej. Następna placówka powstała w Kuraszewie, a jej duszpasterzem został o. Sawa Spytecki¹⁵.

Ocenia się, iż w okresie międzywojennym obrządek bizantyjsko-słowiański liczył 18 000 osób¹⁶. Parafie tego obrządku znajdowały się w następujących miejscowościach:

- 1) na terenie diecezji łuckiej: Kuśkowiec Wielkie, Gaje Lewiatyńskie, Humniszcz, Żabcze, Zastawne, Cechów, Miatyn, Równe, Kraska, Dubieczno, Kowel (klasztor redemptorystów rytu wschodniego) i Tutowce;
- 2) w diecezji lubelskiej były to: Grabowiec, Horodło, Hołubne i Pawłów;
- 3) w diecezji podlaskiej (siedleckiej): Biała Podlaska, Bubel Stary, Dokudów, Hola, Kijowiec, Kodeń, Kostomłoty, Koźnia, Połoski, Szóstka, Terespol, Zabłocie;
- 4) w diecezji pińskiej: Borowice, Delatycze, Horodno, Kołki, Kuraszowo, Lubieszów, Olpień, Pińsk, Stołpce, Torokanie i Zburaż;
- 5) na terenie diecezji wileńskiej: Albertyn – ośrodek misyjny Jezuitów w obrządku wschodnim, Byteń, Fasty, Synkowice, Świsłocz, Wilno i Zalewiany¹⁷.

Duże znaczenie dla rozwoju obrządku bizantyjsko-słowiańskiego miał ośrodek w Albertynie prowadzony przez wschodnią gałąź Towarzystwa Jezusowego. W czasie pobytu w Stolicy Apostolskiej ordynariusz podlaski spotkał się z generałem jezuitów o. Ledóchowskim. Wówczas to poprosił o pomoc Towarzystwo w prowadze-

¹³ S. Stępień, *Nowa unia kościelna*, s. 150; M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925*, s. 226-134.

¹⁴ F. Rzemieniuk, *op. cit.*, s. 57.

¹⁵ S. Stępień, *Nowa unia kościelna*, s. 155.

¹⁶ *Idem*, *Ryt greckokatolicki*, [w:] *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990. Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczyk, W. Żdanowicz, Warszawa 1991, s. 40.

¹⁷ *Ibidem*, s. 72-73.

niu pracy misyjnej. Działalność jezuitów miała polegać na badaniu nastrojów ludności prawosławnej wobec idei powrotu do Kościoła katolickiego w obrządku bizantyjsko-słowiańskim. W 1924 r. przybyli oni do Holi, gdzie nie sprawdzili się w swojej roli. Równocześnie pojawiła się inicjatywa prowadzenia ośrodka misyjnego, zrealizowana dzięki pomocy hr. Pusłowskich, którzy na potrzeby Towarzystwa podarowali dwa gmachy i materiał do budowy cerkwi. Do zadań jezuitów w nowej placówce należało kształcenie przyszłej kadry misjonarzy w nowym obrządku. Zaczęto prowadzić nowicjat. W czasie nauki dużą uwagę zwracano na umiejętność sprawowania ceremonii wschodniej, teologii i dogmatyki wschodniej oraz języka rosyjskiego i białoruskiego. W ośrodku dużą wagę przywiązywano do działalności edytorskiej. Wydawano pisma w narodowych językach dla konwertytów, których zadaniem była popularyzacja unii¹⁸.

Drugim co do rangi ośrodkiem nowo powstającego rytu było seminarium wschodnie w Dubinie. Zostało ono założone 22 października 1928 r. przez ordynariusza łuckiego bp. Adolfa Szelażka. W 1931 r. papież Pius XI zatwierdził projekt powołujący do życia Papieskie Seminarium Wschodnie, równocześnie zakład powierzono albertyńskim jezuitom. Powstało ono dzięki licznym składkom wiernych z Ameryki i Europy Zachodniej. Wychowawcami i profesorami byli członkowie Towarzystwa obrządku łacińskiego¹⁹.

Oprócz Towarzystwa Jezusowego udział w pracy neounijnej brały również inne zakony: Kapucyni, Oblaci, Redemptoryści, Bazylianie oraz Studyci. W ślad za zgromadzeniami męskimi powstawały także żeńskie. W Wilnie jezuita założyli Zgromadzenie Sióstr Misjonek Najświętszego Serca Jezusowego. Na początku lat trzydziestych metropolita ks. Andrzej Szeptycki powołał Zgromadzenie Sióstr Dzieci Marii, oparte na regule Studytów. Oprócz tego działały: Zgromadzenie Córek Najczystszej Serca Najświętszej Marii Panny, urszulanki Serca Jezusa Konającego, niepokalanki, misjonarki św. Rodziny oraz Misjonarki Serca Jezusowego²⁰.

Wraz z rozwojem akcji misyjnej powstały plany budowy osobnej administracji kościelnej dla nowego obrządku. W 1930 r. Stolica Apostolska biskupem obrządku bizantyjsko-słowiańskiego mianowała ks. Franciszka Buczysa – niedoszłego ministra spraw zagranicznych Litwy. Konsekracja odbyła się 6 lipca 1930 r. z rąk bp. Kurtowa z bułgarskiego Kościoła greckokatolickiego. Nowo konsekrowany biskup zyskał rozległe kompetencje, wykonywał jurysdykcję personalną i terytorialną, prawo do faktycznej ingerencji na istnienie tego obrządku w Polsce oraz w innych krajach, gdzie taki obrządek miał być organizowany. Jednak rząd polski dołożył wszel-

¹⁸ M. Mróz, *op. cit.*, s. 248-252.

¹⁹ F. Rzemieniuć, *op. cit.*, s. 118.

²⁰ *Ibidem*, s. 120; S. Stępień, *Nowa unia kościelna*, s. 165.

kich starań, aby nowy biskup nie mógł sprawować swoich obowiązków. Wobec takiej postawy władz polskich papież postanowił, iż nowy biskup będzie zajmował się pracą wśród emigracji rosyjskiej. Dla potrzeb neounii ojciec święty w 1931 r. mianował wizytatora apostolskiego w osobie ks. Mikołaja Czarnieckiego, który sprawował swój urząd do 1939 r.²¹

We wrześniu 1939 r. większość parafii bizantyjsko-słowiańskich znalazła się w radzieckiej strefie okupacyjnej. Sowietci automatycznie przystąpili do likwidacji wszelkich przejawów życia religijnego. W nowej sytuacji geopolitycznej większość placówek upadła. Przeważająca część duchownych powróciła do Kościoła rzymskokatolickiego lub do Cerkwi prawosławnej. Kontrolę nad dogasającymi placówkami bizantyjsko-słowiańskimi przejął metropolita Andrzej Szeptycki. 9 października dokonał on podziału terytorium ZSRR na egzarchaty. Biskup Czarniecki wszedł w skład episkopatu greckokatolickiego i został mianowany egzarchą Wołynia, Polesia i Podlasia. Utworzono Rosyjski Kościół Greckokatolicki, na czele którego miał stanąć o. Klemens Szeptycki. Jednak dopiero wybuch wojny niemiecko-radzieckiej 22 czerwca 1941 r. spowodował, iż Stolica Apostolska wyraziła zgodę na realizację planów metropolity Szeptyckiego²². Zawieruchę wojenną przetrwały parafie znajdujące się na terenie diecezji lubelskiej i podlaskiej: Bubel Stary, Dokudów, Kostomłoty i Połoski. Kolejnym ciosem dla ocalałych parafii była akcja „Wisła”, w wyniku której deportowano ludność ukraińską na Ziemię Odzyskane. Do dzisiejszego dnia funkcjonuje jedynie parafia w Kostomłotach²³.

Historia pobytu sióstr zakonu obrządku bizantyjsko-słowiańskiego Dzieci Marii na terenie diecezji gorzowskiej

Pewnego rodzaju fenomenem jest to, iż na terenie Pomorza Zachodniego – pozostającego wówczas w granicach diecezji gorzowskiej – znajdował się zakon obrządku wschodniego. Sytuacja tym bardziej się komplikuje, jeżeli pod uwagę weźmiemy fakt, iż siostry trafiły tutaj w ramach przesiedleń ludności polskiej zza Buga, a nie w ramach akcji „Wisła”. Wyjaśnienie tego zagadnienia jest dosyć proste, otóż zgromadzenia zakonne pozostające w obrządku bizantyjsko-słowiańskim miały charakter misyjny, więc ich charakter był wieloetniczny. Często były to wschodnie placówki łacińskich zakonów składające się z ludności polskiej²⁴. Wiele wskazuje, iż w omawianym wypadku mogła istnieć taka sytuacja, choć z drugiej strony zakon

²¹ F. Rzemieniuk, *op. cit.*, s. 60-61.

²² S. Stępień, *Nowa unia kościelna*, s. 174-175.

²³ *Ibidem*, s. 177; F. Rzemieniuk, *op. cit.*, s. 124-125.

²⁴ F. Rzemieniuk, *op. cit.*, s. 124-125.

miał greckokatolicką genezę. W każdym razie w dokumentach kurii biskupiej zakonnice występują jako wysiedlone z Binczarowej k/Grabowa²⁵.

Zgromadzenie SS. Dzieci Marii powstało w obrządku greckokatolickim, na co wskazuje fakt, iż zwierzchnik tego Kościoła, abp Andrzej Szeptycki, musiał wyrazić aprobatę przy powstawaniu zgromadzenia. Zakon został założony przez ks. Kale-niuka w 1920 r. w Werynie. Następnie Dom Generalny został przeniesiony do Zarzecza w powiecie pińskim. Wówczas to Zgromadzenie pod opieką ks. bp. Łozińskiego rozpoczęło pracę w obrządku bizantyjsko-słowiańskim. Do zadań Zgromadzenia należała pomoc w parafiach, prace społeczne (prowadzenie żłobków, przed-szkoli, opieka nad chorymi i nad opuszczonymi dziewczętami). Po wojnie do Pol-ski przyjechały cztery siostry: s. Epifania (wstąpiła do Zgromadzenia w 1937 r., sprawowała funkcje przełożonej), s. Józefina (w Zgromadzeniu od 1931 r.), ss. Marta i Chryzostoma (w Zgromadzeniu od 1937 r.).

Wszystkie siostry były po ślubach prostych. Podczas wizytacji dobrze oceniono nastroje panujące w Zgromadzeniu. Jedynym mankamentem, jaki znaleziono, był brak czasu na wspólne modlitwy. Złe zdanie miano o s. Józefinie, którą uważano za „leniwą oraz skłonną do kłótni”. O atmosferze panującej w Zgromadzeniu pisano:

Miłość siostrzana panuje. Istnieją jedynie zastrzeżenia dotyczące s. Józefiny, która z natury jest nieczgodliwa i często zapomina o swoim powołaniu zakonnym. Z obecnej pracy zadowolone, jednak u wszystkich Sióstr daje się zauważyć obawa przed przyszłością, ponieważ zdają sobie sprawę, że z braku własnego Domu nie będą miały gdzie spędzić starości²⁶.

Władze diecezji gorzowskiej bardzo poważnie potraktowały sprawę sióstr. Tymczasową ich siedzibę ustanowiono w Małym Seminarium w Słupsku przy ulicy Szymanowskiego 5²⁷. Istnienie zakonu obrządku wschodniego okazało się kłopotliwe dla gorzowskich kurialistów. W związku z tym wysłano zapytania do Przewodniczącego Sekretariatu Episkopatu w Warszawie w kwestii:

- 1) czy wyżej wymienione Zgromadzenie Zakonne jest znane Przświetnemu Sekretariatowi; na jakich prawach istnieje;
- 2) czy i na jakich zasadach dopuścić siostry do składania ślubów wieczystych;
- 3) w jaki sposób ustanowić przełożoną zakonu²⁸.

W odpowiedzi stwierdzono, iż Zgromadzenie ma udowodnić, na jakim prawie działa – papieskim bądź diecezjalnym. Jeżeli siostry nie mogą udowodnić, iż są Zgromadzeniem działającym na podstawie prawa papieskiego, należy traktować je jako Zgromadzenie diecezjalne. Odnośnie do przystąpienia do ślubów wieczystych,

²⁵ Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej w Zielonej Górze (dalej: ADZG), syg. 317, Protokół wizytacyjny z wizytacji kanonicznej Zgromadzenia SS. Sióstr Dzieci Marii w dniu 20 marca 1952 r.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*, syg. 317, Pismo do Przświetnego Sekretariatu Episkopatu w Warszawie (bez datowania).

siostry mogą do nich przystąpić, pod warunkiem zachowane zostaną przepisy Prawa Kanonicznego i własnych Konstytucji. W przypadku, kiedy Konstytucje Zgromadzenia nie mogą mieć zastosowania w sprawie obrania przełożonej lokalnej, wówczas ordynariusz diecezji ma obowiązek ustanowić taką przełożoną²⁹.

Ostatnią informacją o pobycie sióstr w Słupsku jest ich prośba skierowana do gorzowskiej kurii biskupiej w sprawie przyznania im spowiednika w osobie greckokatolickiego księdza Stefana Dziubyny³⁰. Następnie akta wskazują, iż siostry przebywały w rzymskokatolickiej parafii Szczecin-Podjuchy. Znamy datę, kiedy te przenosiny się odbyły (1 stycznia 1961 r.). Nastąpiły one na prośbę tamtejszego proboszcza, który potrzebował osoby do prowadzenia plebani³¹. Przenosiny w nowe miejsce nie poprawiły sytuacji materialnej sióstr. Przeciwnie, uległa ona znacznemu pogorszeniu. Wskazuje na to list, jaki siostry wysłały do Kurii Biskupiej. Skarżyły się w nim na warunki mieszkaniowe, we cztery zajmowały bowiem mały pokój, który wcześniej był przeznaczony dla organisty. Pomieszczenie było tak małe, iż nie mogły zabrać ze sobą wyprawki, jaką otrzymały z Małego Seminarium. Oprócz tego środki finansowe, jakie otrzymywały, nie wystarczały na pokrycie kosztów utrzymania. Z przeznaczonych 600 zł aż 500 zł wydawały na opłacenie czynszu³².

Do złej sytuacji materialnej dochodziły spory pomiędzy siostrami a księdzem proboszczem. Ich przyczyną było twierdzenie proboszcza, iż zakonnice nie wywiązywały się ze swoich obowiązków. Oprócz tego organista, który miał się udać do Niemiec w celach zarobkowych, nie wyjechał i nadal pracował w parafii³³. W ocenie Wydziału Spraw Zakonnych problem wynikał w dużej mierze z postawy s. Józefiny, która jako rencistka nikomu nie podlegała, z tego też powodu nie chciała się wywiązywać ze swoich obowiązków. Jedyne rozwiązanie napiętej sytuacji Wydział upatrywał w przyłączeniu sióstr do innej rodziny zakonnej obrządku wschodniego³⁴.

Z dostępnej dokumentacji wynika, iż gorzowskiej Kurii takie rozwiązanie problemu bardzo odpowiadało. Wskazują na to, zabiegi kurii zmierzające do znalezienia odpowiedniego domu zakonnego, do którego mogły wstąpić siostry. Zaproponowano Zgromadzenie SS. Służebnic Najświętszej Marii Panny Niepokalanego

²⁹ *Ibidem*, syg. 317, Pismo Sekretariatu Przewodniczącego Episkopatu do Prześwietnej Kurii Diecezjalnej w Gorzowie z 18 listopada 1954 r.

³⁰ *Ibidem*, syg. 317, Pismo do Prześwietnej Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. z prośbą o przyznanie spowiednika z 4 marca 1958 r.

³¹ *Ibidem*, syg. 317, Pismo Wydziału Spraw Zakonnych do Prześwietnej Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., Szczecin-Podjuchy (brak datowania).

³² *Ibidem*, syg. 317, List SS. Dzieci Marii do Najprzewielebniejszej Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., Szczecin-Podjuchy (brak datowania).

³³ *Ibidem*, syg. 317, Pismo proboszcza parafii Szczecin-Podjuchy do Najprzewielebniejszej Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. (brak datowania).

³⁴ *Ibidem*, syg. 317, Pismo Wydziału Spraw Zakonnych do Prześwietnej Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. ..., *op. cit.*

Poczęcia, które miały siedzibę na terenie diecezji gorzowskiej. O pośrednictwo w negocjacjach poproszono Wydział Spraw Zakonnych³⁵. W trakcie negocjacji z SS. Dziećmi Marii okazało się, iż SS. Służebnice przez pewien czas utrzymywały z nimi kontakt korespondencyjny. Problem polegał na tym, iż SS. Dzieci Marii nie wykazywały większych chęci do włączenia się do innej rodziny zakonnej. Wówczas to zaproponowano im połączenie z SS. Bazyliankami w Janowicach Wielkich k/Jeleniej Góry. Siostry te potrzebowały pomocy w opiece pielęgniarstwie w ośrodku dla osób niepełnosprawnych³⁶. Mimo niechęci sióstr ze Zgromadzenia Dzieci Marii kontynuowano prace nad połączeniem obu Zgromadzeń.

Dopiero Zgromadzenie SS. Od św. Krzyża z Lubomierza było zainteresowane połączeniem na tyle, że zaproponowało warunki, na jakich miało dojść do unii obu zakonów. W czasie kwerendy w archiwum diecezji zielonogórsko-gorzowskiej nie odnalazłem żadnego dokumentu określającego warunki zjednoczenia. Jedyną wzmianką potwierdzającą istnienie umowy, jest odpowiedź na prośbę przełożonej lokalnej do Kurii w Gorzowie Wlkp. o przesłanie zasad zjednoczenia z SS. Dziećmi Marii³⁷.

O połączeniu obu Zgromadzeń dowiadujemy się z Dekretu wydanego przez prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego:

Przychylając się do prośb Sióstr: Marty Petryszyn, Józefy Dribczak i Epifanii Opryszek, profesek zgromadzenia SS. Dzieci Marii, poleconej przez arcybiskupa we Wrocławiu, oraz mając na uwadze zgodę Delegatki Zakonu Sióstr Św. Bazylego w Lubomierzu, na mocy szczególnych uprawnień nadanych przez Stolicę Apostolską³⁸, niniejszym udzielamy wymienionym trzem Pentekom zezwolenia na przejście do Zakonu Sióstr Św. Bazylego; z zachowaniem przepisów Prawa Kościelnego³⁹.

Przejście sióstr do innej rodziny zakonnej, oprócz wymienionego Dekretu, jest poświadczony przez pisma wydane przez Generalną Kurię Zakonu Bazylianów w Rzymie, skierowane do Sekretariatu Prymasa Polski⁴⁰ oraz do Kurii Biskupiej w Słupsku⁴¹.

³⁵ *Ibidem*, syg. 317, Pismo do Sekretariatu Prymasa Polski Wydział do Spraw Zakonnych w Warszawie (brak datowania).

³⁶ *Ibidem*, syg. 317, Pismo do Przewielebnego księdza dra Józefa Ranczerskiego w Gorzowie z dnia 30 maja 1962 r.

³⁷ *Ibidem*, syg. 317, Pismo Wikariusza Generalnego Diecezji Gorzowskiej do Wielebnej Siostry Przełożonej SS. Od Św. Krzyża w Lubomierzu (brak datowania).

³⁸ W niniejszym przypadku chodzi o nadanie przez Piusa XII specjalnych uprawnień 10 grudnia 1949 r. w celu sprawowania uprawnień wizytatora apostolskiego dla katolików obrządku wschodniego. Po śmierci ks. kard. Augusta Hlonda uprawnienia otrzymał nowy prymas Polski ks. S. Wyszyński. Por.: Abp. J. Martyniak, *Kościół greckokatolicki w Polsce w pięćdziesięciolecie powojennym (1945-1995)*, [w:] *Unia Brzeska z perspektyw czterech stuleci...*, s. 225-237.

³⁹ ADZG, syg. 317, Dekret prymasa Polski ks. kard. S. Wyszyńskiego w sprawie połączenia Zgromadzenia SS. Dzieci Marii do SS. od Św. Krzyża w Lubomierzu z 8 września 1962 r.

⁴⁰ *Ibidem*, syg. 317, Curia Generale Dellordine delle suore Basillane do Najprześwieńszego Sekretariatu Prymasa Polski Jego Eminencji Stefana ks. Wyszyńskiego prymasa Polski w Warszawie, Rzym, 29 stycznia 1963 r.

⁴¹ *Ibidem*, syg. 317, Curia Generale Dellordine delle suore Basillane do Najprześwieńszej Kurii Biskupiej w Słupsku, Biskup Ordynariusz w Słupsku, Rzym, 28 stycznia 1963 r.

W archiwaliach zgromadzonych w archiwum diecezji zielonogórsko-gorzowskiej na określenie obrządku, w którym były siostry, widnieje nazwa „greckokatolicki”. Pisząc artykuł o problemach wspominanych sióstr, doszedłem do wniosku, iż chodzi tutaj o obrządek bizantyjsko-słowiański. Informacje wskazujące na ten obrządek wynikają z faktu, iż został on przeznaczony do pracy na terenie powiatu pińskiego. Na Polesiu mieliśmy do czynienia z neunią, podczas gdy Kościół greckokatolicki w Konkordacie z 1925 r. został ograniczony do Galicji Wschodniej. Wszakże używanie nazwy na określenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego „greckokatolicki” może wskazywać, iż władze diecezji gorzowskiej nie były zorientowane w specyfice problemu, z którym miały do czynienia. Z drugiej strony mało prawdopodobne wydawało się, iż na terenie Pomorza Zachodniego znajduje się zakon wyżej wymienionego obrządku. Gorzowskie władze kościelne zdawały sobie sprawę z istnienia wyznawców Kościoła greckokatolickiego na terenie podległym ich władzy, którzy dotarli tutaj w ramach akcji „Wisła”. Być może dlatego zakon ten był traktowany jako greckokatolicki.

Wydaje się, iż złączenie Zgromadzenia SS. Dzieci Marii z greckokatolickim Zgromadzeniem SS. Od Św. Krzyża było jedynym racjonalnym rozwiązaniem. Połączenie obu Zgromadzeń kładło kres istnieniu w powojennej Polsce neounickiego zgromadzenia zakonnego. Wiemy, iż po 1945 r. w Polsce pozostała do dnia dzisiejszego jedna parafia w tym obrządku. Po likwidacji tegoż obrządku na terenie ZSRR jest to jedyna parafia bizantyjsko-słowiańska na świecie.

W każdym razie istnienie zakonu żeńskiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na terenie diecezji gorzowskiej doskonale wpisuje się w zasadę, iż na powojennych ziemiach polskich jeszcze długo będziemy mieli do czynienia z pozostałościami po czasach, kiedy to ludność polska wyznania rzymskokatolickiego mieszkała obok ludności odmiennej pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Dopiero II wojna światowa i okres stalinowski doprowadziły do homogenizacji społeczeństwa pod względem narodowym i religijnym.

Summary

The order of SS. in the Congregation of Mary's Children under the custody of St. Joseph in Byzantine-Slavonic Rite in Gorzów's bishopric in the years 1952-1962

It is common knowledge that Catholic Church in Poland operates in a number of rites. One of them is the Byzantine-Slavonic Rite, often called neounion. In historiography dealing with the question a number of works has been devoted to the issue of the creation and the development of

the rite in the eastern area of the Second Republic of Poland. At present, there operates one parish in the rite. It is located in Kostomłoty, lubelskie voivodship.

In the article entitled 'The order of SS. in the Congregation of Mary's Children under the custody of St. Joseph in Byzantine-Slavonic Rite in Gorzów's bishopric in the years 1952-1962' there is a description of four sisters lives belonging to the rite in Pomorze Zachodnie. The sisters arrived in western and northern Poland as a result of people's migration due to the post war change of borders. In the beginning they were employed in Roman Catholic Minor Seminary in Słupsk. Then, they settled in one of Latin parish in Szczecin where they performed the duties of domestic help. At that time the sisters were in conflict with the parish-priest. This conflict was due to the failure of the parish priest to comply with the terms of an agreement on material condition of the sisters' stay in the vicarage. Concurrently in the Congregation there was an atmosphere of conflict; the matron lacked authority and the sisters quarrelled with one another.

Bishop's curia in Gorzów Wielkopolski had to solve all the problems that appeared owing to the existence of Congregation of different rite in Gorzów's Apostolic Administration. One suggestion was to include the four sisters into another Greek Catholic Congregation. Initially, the activities of Gorzów's bishop did not bring the required result. The sisters tried to keep their identity which would have been lost as a result of the diffusion with Greek Catholic congregation. Nonetheless, difficult financial situation forced the sisters to accept the proposal of Gorzów's curia.

And in this way, the Congregation in the Byzantine-Slavonic rite ceased to exist in Poland. The lives of the four sisters show the way the story of four people was interwoven in the history of Poland.

Ewa Bernacka

Krajowa Szkoła Sądownictwa i Prokuratury
w Krakowie

Państwo jako podmiot odpowiedzialny za zbrodnie międzynarodowe

Zbrodnia, szczególnie międzynarodowa nie popełnia się sama. Ktoś stoi za drzwiami komory gazowej, ktoś rozdaje maczety, ktoś naciska „czerwony guzik”. Trzeba jednak postawić pytanie, czy jest to „Ktoś” czy „Coś”? Czy za łamaniem traktatów i konwencji międzynarodowych stoi Jednostka, czy państwo? Na kim spoczywa odpowiedzialność za zbrodnie kierowane przeciwko ludzkości, przestępstwa prawa międzynarodowego – *delictum iuris gentium*.

Podstawowym dokumentem regulującym zagadnienie odpowiedzialności państw, który zostanie omówiony w tym artykule, jest *Projekt Artykułów o odpowiedzialności państw za czyny bezprawne w świetle prawa międzynarodowego*, przygotowany przez Komisję Prawa Międzynarodowego w 2001 r. Projekt ten reguluje, za jakie czyny państwo może zostać pociągnięte do odpowiedzialności, sposób przypisywania państwu odpowiedzialności za te czyny, możliwość wyłączenia odpowiedzialności, sposoby podnoszenia kwestii odpowiedzialności przez podmioty poszkodowane oraz możliwe sankcje. W artykule tym zostanie przedstawiona jednak jedynie kwestia nakładania na państwo odpowiedzialności za bezprawne w świetle prawa międzynarodowego działania jego organów oraz charakter mechanizmów znajdujących zastosowanie w przypisywaniu instytucjom państwowym oraz osobom prywatnym statusu „państwa”.

Bezsporne pozostaje, że do odpowiedzialności karnej za zbrodnie międzynarodowe można pociągnąć jednostkę, konkretnego obywatela. Już Trybunał w Norimberdze orzekł, że za łamaniem prawa międzynarodowego stoją jednostki, a nie niematerialny „byt”, jakim jest państwo¹. Trybunały *ad hoc*, Międzynarodowy Trybunał Karny dla Ruandy oraz Międzynarodowy Trybunał Karny ds. zbrodni w byłej Jugosławii już od kilkunastu lat wydają wyroki skazujące osoby odpowiedzialne

¹ *The Trial of the Major War Criminals, Judgment and Sentence*, London 1946, s. 447.

za ludobójstwo, zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne. Ponieważ jednak popełnienie zbrodni międzynarodowej wymaga koordynacji, planu, działania na szeroką skalę, zaangażowania wielu osób i instytucji, zaplecza logistycznego oraz ogromnej ilości pieniędzy, wydawanych głównie na broń, nie można wykluczyć całkowicie udziału państwa, jako całości, w tym procederze. Uznanie jednostek za jedyne podmioty odpowiedzialne w świetle prawa międzynarodowego pozwoliłoby państwu uniknąć odpowiedzialności finansowej, ponieważ na jednostki oskarżane i karane przez trybunały międzynarodowe możliwe jest nakładanie jedynie sankcji karnych. Po drugie, poprzez pociąganie do odpowiedzialności karnej przed sądami krajowymi swoich „podwładnych” czy poprzez wydawanie ich trybunałom państwa, którego np. oficer dopuścił się naruszenia humanitarnego prawa międzynarodowego, może odciąć się od jego działań, oświadczając, iż działał on poza jego, „państwa”, wiedzą oraz z przekroczeniem swoich kompetencji. Doskonałym przykładem takiego działania są nagłaśniane medialnie procesy żołnierzy amerykańskich stacjonujących w Guantanamo oraz polskich żołnierzy oskarżonych o złamanie prawa wojennego w Afganistanie. W ten sposób państwo może kontynuować bezprawne działania i pozostawać bezkarne w oczach opinii publicznej. Należy więc pamiętać, że możliwość pociągania jednostek do odpowiedzialności nie wyklucza równoległej odpowiedzialności państw za te same czyny². Nie można stwierdzić jednoznacznie, który rodzaj odpowiedzialności ma większe znaczenie. Z jednej strony można podnieść argument, że to jednostka kształtuje politykę i działania państwa, z drugiej jednak strony państwo powinno posiadać mechanizmy uniemożliwiające jednostce działanie sprzeczne z prawem międzynarodowym oraz ponosić odpowiedzialność za ich brak lub nieprawidłowe stosowanie. Z tych między innymi powodów, równocześnie z rozwojem doktryny odpowiedzialności jednostki w świetle prawa międzynarodowego, trwały prace nad rozwojem koncepcji odpowiedzialności państw.

Do czasu II wojny światowej problem konieczności skodyfikowania odpowiedzialności państw pojawiał się kilkakrotnie. Wszystkie prace kończyły się na dyskusjach i deklaracjach, jak w przypadku próby pociągnięcia do odpowiedzialności cesarza Wilhelma II Hohenzollerna na podstawie Traktatu Wersalskiego, dającego siłom alianckim prawo postawienia w stan oskarżenia winnych popełnienia zbrodni przeciwko „międzynarodowej moralności i świętości traktatów”³. Wilhelma II uznano za głównego sprawcę wojny agresywnej, jednocześnie jednak stwierdzono,

² *Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego* z 17 lipca 1998 r., Dz.U. z 2003, Nr 78, poz. 709, art. 25(4) „No provision in this Statute relating to individual criminal responsibility shall affect the responsibility of States under international law”.

³ C. L. u. *Justice and Moral Regeneration: Lessons from the Treaty of Versailles*, „International Studies Review” 2002, Vol. 4, No. 3, s. 13.

że popełnienia zbrodni agresji nie można przypisać jednostce⁴ (w końcu brak zgody na ekstradycję uniemożliwił skazanie go). Dopiero po doświadczeniu holokaustu podjęto realny wysiłek unormowania pozycji państwa w prawie karnym międzynarodowym. Wraz z pracami nad *Konwencją o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa* podniesiony został problem odpowiedzialności podmiotów innych niż państwa. Zainicjowana przez Wielką Brytanię dyskusja skupiła się głównie na kwestii uznawanej przez kraje biorące udział w pracach nad *Konwencją* za najbardziej kontrowersyjną, mianowicie na możliwości rzeczywistego nałożenia na państwo sankcji karnych. Biorąc pod uwagę naturę państwa, nie jest to oczywiście, w ścisłym prawnym-karnym znaczeniu, możliwe. Kraje popierające tę ideę podkreślały, że biorąc pod uwagę skalę, na jaką popełniane są zbrodnie międzynarodowe, winnym może być często jedynie system. Wykluczając więc czysto karne sankcje, proponowano represje, takie jak przymusowe rozwiązanie policji kryminalnej czy odebranie majątku państwa na rzecz reparacji. Przeciwnicy tej koncepcji podnosili, że za rządami państwa stoją konkretne jednostki i to one powinny ponosić karną odpowiedzialność za swoje czyny, a odpowiedzialność państwa powinna się ograniczać jedynie do sankcji cywilnych, czyli finansowych. Tu z kolei pojawił się argument, że w przypadku nałożenia na państwa tego rodzaju sankcji odpowiedzialność w rzeczywistości poniosą obywatele płacący podatki, a nie rząd, którego polityka doprowadziła do popełnienia zbrodni. W rezultacie zmiany do *Konwencji* zaproponowane przez Wielką Brytanię zostały odrzucone stosunkiem głosów 22 : 24⁵. Innym argumentem przeciwko odpowiedzialności państw, podnoszonym już podczas procesu w Norymberdze, była kwestia *mens rea*, czyli zamiaru. Prokurator amerykański Jackson uważał, że teoria odpowiedzialności państw jest fikcją, ponieważ państwo nie posiada wymaganej przesłanki dla popełnienia zbrodni, czyli właśnie zamiaru, „stanu umysłu” skierowanego na złamanie prawa⁶.

Podjęto mimo to kolejny krok w kierunku ustanowienia międzynarodowego prawa karnego, które swą jurysdykcją obejmowałoby również państwa i w 1947 r. powołano Komisję Prawa Międzynarodowego, której dwa lata później przedstawiono do uregulowania problem odpowiedzialności karnej państw. Już pierwszy raport przewidywał możliwość powołania międzynarodowego sądu bądź trybunału karnego, niestety ze względu na sytuację polityczną w świecie na początku lat 50. wśród stałych członków Rady Bezpieczeństwa tylko Francja popierała utworzenie takiego organu. Z drugiej jednak strony żadne państwo nie chciało być postrzegane

⁴ I. Brownlie, *International Law and the Use of Force by State*, s. 53-54.

⁵ *Official Records of the Third Session of the General Assembly*, 21 September – 10 December, 98-100 Meetings, Year Book of the UN 1948.

⁶ G. Gilbert, *The Criminal Responsibility of States*, „The International and Comparative Law Quarterly” 1990, Vol. 39, No. 2, s. 366.

jako to, które zablokowało działania w kierunku stworzenia międzynarodowej jurysdykcji karnej, w rezultacie jednak prace Komisji utknęły na wiele lat.

W końcu po ponad 50 latach, w 2001 r. – Komisja Prawa Międzynarodowego przedstawiła Zgromadzeniu Ogólnemu *Projekt Artykułów o Odpowiedzialności Państw za Czyny Bezprawne w Świetle Prawa Międzynarodowego* (dalej: *Projekt Artykułów*). Projekt ten został dołączony jako aneks do Rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ⁷. Należy jednak pamiętać, że teoria odpowiedzialności państw w świetle prawa międzynarodowego istniała na długo przed skodyfikowaniem jej w *Artykułach*. Jednakże celem prac Komisji było nie tylko skodyfikowanie i ujednolicenie istniejącego prawa zwyczajowego, ale też ukazanie zmian, jakie zaszły w teorii odpowiedzialności państw od czasów II wojny światowej. Niektórzy teoretycy prawa międzynarodowego uważają, że kodyfikacja zasad rządzących odpowiedzialnością państwa jest niepotrzebna, że *Projekt Artykułów* usztywni tylko istniejące już zasady i zwyczaje, według innych z kolei *Projekt Artykułów* ujednolici praktykę międzynarodową oraz ustanowi gwarancje prawne w sytuacji złamania przez państwo prawa międzynarodowego. Na razie *Projekt Artykułów* nie ma mocy wiążącej, ponieważ nie został zaakceptowany przez Zgromadzenie Ogólne jako traktat czy konwencja, stanowi jednak pewną formę kodyfikacji i interpretacji, wykorzystywanej już przez trybunały i praktykę państw. Cechą tych artykułów jest charakter wtórny w stosunku do norm pierwotnych prawa międzynarodowego zawartych w traktatach i konwencjach kodyfikujących poszczególne zbrodnie międzynarodowe czy wynikających ze zwyczaju międzynarodowego.

Nie można postrzegać *Projektu Artykułów* jako dokumentu rozstrzygającego i interpretującego, co jest zbrodnią międzynarodową. Jest on raczej kodeksem postępowania w przypadku naruszenia przez państwo norm *jus cogens* zawartych w dokumentach międzynarodowych i wykształconych przez państwa jako zasady międzynarodowe. Do zbrodni międzynarodowych możemy zaliczyć na przykład ludobójstwo, skodyfikowane w *Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa*. Artykuł I stanowi, że:

Umawiające się Strony potwierdzają, że ludobójstwo, popełnione zarówno w czasie pokoju, jak podczas wojny, stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego, oraz zobowiązują się zapobiegać tej zbrodni i karać ją.

Artykuł IX natomiast określa, iż:

Spory pomiędzy Umawiającymi się Stronami, dotyczące wykładni, stosowania lub wykonania niniejszej Konwencji, jak również spory dotyczące odpowiedzialności państwa za ludobójstwo

⁷ Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych nr 56/83 z 12 grudnia 2001 r. z późniejszymi poprawkami z aneksem *Projektu Artykułów o odpowiedzialności państw za czyny bezprawne w świetle prawa międzynarodowego* (*Draft Articles on State Responsibility for Internationally Wrongful Acts*), www.un.org.

lub inne czyny wymienione w Artykule III, będą oddawane do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości na żądanie którejkolwiek Strony w sporze⁸.

Innym przykładem normy bezwzględnie obowiązującej, wiążącej państwa, jest Artykuł 131 łącznie z artykułem 130 *Konwencji Genewskiej o Traktowaniu Jeńców Wojennych*:

Żadna Umawiająca się Strona nie będzie mogła zwolnić się sama ani zwolnić innej Umawiającej się Strony od odpowiedzialności ciężącej na niej lub na innej Umawiającej się Stronie za naruszenia przewidziane w poprzednim artykule,

który z kolei przewiduje, iż:

Za ciężkie naruszenie przewidziane w artykule poprzednim uważa się popełnienie któregoś z niżej wymienionych czynów na szkodę osób lub mienia, chronionych przez Konwencję: umyślne zabójstwo, torturowanie lub niehumanitarne traktowanie, włączając w to doświadczenia biologiczne, umyślne sprawianie wielkich cierpień albo ciężkie uszkodzenie ciała lub zdrowia, zmuszanie jeńca do służby w siłach zbrojnych Mocarstwa nieprzyjacielskiego lub pozbawienie go prawa do tego, aby był sądzony w sposób słuszny i bezstronny zgodnie z postanowieniami niniejszej Konwencji⁹. Zbrodniami międzynarodowymi będą również np. zbrodnie przeciwko ludzkości¹⁰, czy terroryzm¹¹.

Niewątpliwie do zbrodni międzynarodowych można również zaliczyć zbrodnię agresji, co wynika z *Karty Narodów Zjednoczonych*:

Rada Bezpieczeństwa powinna stwierdzić istnienie wszelkiej okoliczności, zagrażającej pokojowi, zakłócenia pokoju albo aktu agresji, i udzielić zaleceń lub postanowić, jakie środki należy przedsięwziąć zgodnie z artykułami 41 i 42, żeby utrzymać albo przywrócić międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo¹².

Niestety, trwające od wielu lat prace nad ustaleniem definicji agresji dla potrzeb *Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego* pozostają, z politycznych względów, bez rozstrzygnięcia. W kompetencji Rady pozostaje więc uznanie, czy określone działania są aktem agresji, czy też stanowią działania prewencyjne.

⁸ *Konwencja w Sprawie Zapobiegania i Karania Zbrodni Ludobójstwa* z dnia 9 grudnia 1948 r., Dz.U. 1952, Nr 2, poz. 9. Polska, podpisując Konwencję w 1950 r., wniosła zastrzeżenie do Artykułu IX, uznając, że dla wniesienia sprawy przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, konieczna jest zgoda wszystkich stron w sporze, w przeciwnym razie postanowienia Artykułu IX nie mogły mieć w stosunku do Polski wiążącej mocy prawnej.

⁹ *Konwencja Genewska o Traktowaniu Jeńców Wojennych* z dnia 12 sierpnia 1949 r., Dz.U. 1956 r., Nr 38, poz. 171.

¹⁰ Np. zbrodnie apartheidu określona w *Międzynarodowej Konwencji w sprawie zwalczania i karania zbrodni Apartheidu* z 10 grudnia 1948 r., Dz.U. 1976, Nr 32, poz. 186.

¹¹ *Konwencja w sprawie zwalczania finansowania terroryzmu* z 9 grudnia 1999 r., Dz.U. 2004, Nr 263, poz. 2620.

¹² Artykuł 39 *Karty Narodów Zjednoczonych*, Dz.U. 1947, Nr 23, poz. 90, Artykuł 41 i 42 *Karty* upoważniają Radę Bezpieczeństwa do podjęcia środków niezbędnych do utrzymania pokoju, w tym powstrzymania agresji. Art. 41 „Rada Bezpieczeństwa jest władna uchwalić, jakie zarządzenia, nie pociągające za sobą użycia siły zbrojnej, powinny być zastosowane, żeby zapewnić skuteczność jej decyzjom, oraz może zwrócić się do członków Narodów Zjednoczonych z żądaniem zastosowania takich zarządzeń. Mogą one polegać na zupełnym lub częściowym przerwaniu stosunków gospodarczych i środków komunikacyjnych, kolejowych, morskich, powietrznych, pocztowych, telegraficznych, radiowych i innych, oraz na zerwaniu stosunków dyplomatycznych” oraz 42: „Jeżeli Rada Bezpieczeństwa uzna, że środki przewidziane w artykule 41 mogłyby okazać się niewystarczającymi albo już okazały się niewystarczającymi, jest ona władna podjąć taką akcję przy pomocy sił powietrznych, morskich lub lądowych, jaka mogłaby okazać się konieczną do utrzymania albo przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Akcja taka może polegać na demonstracjach, blokadzie i innych operacjach sił zbrojnych powietrznych, morskich lub lądowych członków Narodów Zjednoczonych”, www.un.org.

Jak jednak przypisać odpowiedzialność za przykładowo wyżej wymienione czyny państwu? Ponownie zadajmy pytanie: jak państwo, będące przecież podmiotem abstrakcyjnym, może popełnić czyn, podjąć działania mające fizyczne, realne skutki, np. śmierć czy okaleczenie osoby? Odpowiedź na to pytanie znajduje się we wspomnianym już *Projekcie Artykułów o odpowiedzialności państw za czyny bezprawne w świetle prawa międzynarodowego*.

Ogólne przepisy zawarte w *Projekcie Artykułów* określają, iż czynem bezprawnym będzie każdy czyn zabroniony w świetle prawa międzynarodowego, czyli ludobójstwo czy zbrodnie przeciwko ludzkości. Istotnym elementem postanowień ogólnych jest odwołanie się do prawa międzynarodowego i wyraźne zaznaczenie, że dla określenia bezprawności jakiegoś czynu czy działania nie ma znaczenia, czy jest ono zabronione prawem wewnętrznym¹³. Państwo więc nie może się powoływać na prawo krajowe w celu zwolnienia się od odpowiedzialności. Jednakże prawo wewnętrzne będzie miało istotne znaczenie przy określaniu, czy popełniony czyn można danemu państwu przypisać.

Do ustalenia odpowiedzialności państwa można stosować kilkustopniowy test, w pierwszej kolejności rozważając, opierając się na konwencjach i zwyczajach międzynarodowych, czy w ogóle doszło do złamania prawa międzynarodowego (złamaniem prawa międzynarodowego nazwiemy z kolei naruszenie lub niewywiązanie się państwa z międzynarodowych zobowiązań, które państwo przyjęło, ratyfikując poszczególne konwencje¹⁴). Poprzez bezprawny czyn skutkujący złamaniem prawa międzynarodowego rozumie się również zaniechanie, czyli brak działania, do którego państwo było zobowiązane, jak również niezapobieżenie bezprawnym działaniom lub nie ukaranie winnych tego działania. Odpowiedzialność może zostać również przypisana za inne, nie koniecznie bezpośrednie formy udziału w zbrodni. Wynika to z zapisu przewidującego, że „każde” bezprawne w świetle prawa międzynarodowego działanie będzie pociągać za sobą powstanie odpowiedzialności państwa. Dla przykładu, *Konwencja o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa* wprost penalizuje takie zachowania jak pomocnictwo, podżeganie, usiłowanie i zmowa w celu popełnienia ludobójstwa¹⁵. Istotne jest również, że chodzi o każde złamanie prawa międzynarodowego, pozostawiając bez znaczenia istnienie w konwencji czy traktacie zapisu o odpowiedzialności państwa. Republika Południowej Afryki została potępiona za stosowanie apartheidu w stosunku do swoich obywateli oraz zastosowano przeciwko niej sankcje międzynarodowe (np. embargo), mimo że

¹³ Art. 3 *Projektu Artykułów*: „The characterization of an act of a State as internationally wrongful is governed by international law. Such characterization is not affected by the characterization of the same act as lawful by internal law”.

¹⁴ Art. 1 i 2 *Projektu Artykułów*.

¹⁵ Art. 3 *Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa*.

Konwencja w sprawie likwidacji i karania apartheidu nie mówi nic o odpowiedzialności państwa za łamanie jej postanowień.

Ustaliwszy, że doszło do złamania prawa, należy następnie rozważyć, czy bezprawne działanie można przypisać państwu. Artykuły nie określają dokładnie, którym organom można przypisać funkcje państwowe, z tego względu, że każde państwo może stosować inną praktykę w tym zakresie. Pomiedzy samymi tylko państwami demokratycznymi istnieją różnice w organizacji aparatu państwowego, nie wspominając już o interesujących rozwiązaniach stosowanych w państwach rządzonych przez dyktatorów. W określaniu więc, czy dany organ jest oficjalnym organem państwa, zastosowanie znajdują wewnętrzne akty prawne takie jak konstytucja czy ustawy regulujące strukturę armii. I tak, pierwszą grupę podmiotów, które zrównano z pojęciem „państwa”, stanowią organy działające w jego imieniu. Organami takimi będą m.in. organy prawodawcze, wykonawcze, sądownicze oraz wykonujące inne funkcje państwowe, niezależnie od ich pozycji w hierarchii administracyjnej i w strukturze terytorialnej¹⁶. Problem może się pojawić, gdy prawo wewnętrzne nie określa swoich oficjalnych instytucji w tak szeroki sposób jak *Projekt Artykułów*, posługujący się bardzo ogólnym terminem „organ państwowy”. Dlatego przy ustalaniu, czy dana instytucja państwowa jest organem państwa, należy brać pod uwagę również jego pozycję w hierarchii i stosunki pomiędzy nim a innymi organami, aby uniemożliwić państwu uniknięcie odpowiedzialności poprzez odwołanie danemu organowi oficjalnej pozycji w świetle jego prawa wewnętrznego. Istotnym elementem, który należy podkreślić, jest objęcie definicją „organ” również osoby zajmującej mało znaczące stanowiska, tak w armii, jak i administracji państwowej¹⁷. To otwiera furtkę do przypisania państwu odpowiedzialności za działania i zaniechania np. niskich rangą żołnierzy. Ponieważ odpowiedzialność można przypisać państwu również za działania lub zaniechania instytucji i osób, które nie są oficjalnymi organami, ale wykonują swoje obowiązki z delegacji państwa w sytuacji, gdy organ, osoby lub instytucje przekraczają swoje uprawnienia lub działają z naruszeniem instrukcji¹⁸, rozstrzygnięcie, czy czyn został popełniony przez organ w rozumieniu *Projektu Artykułów*, pozostaje kwestią najtrudniejszą do ustalenia, i w każdym przypadku musi być rozpoznawany przy uwzględnieniu nie tylko prawa międzynarodowego, prawa wewnętrznego, ale również zwyczaju panującego w danym kraju, faktycznej sytuacji oraz wszelkich innych istotnych okoliczności popełnienia zbrodni.

¹⁶ Artykuł 4(1) *Projektu Artykułów*.

¹⁷ *Report of the International Law Commission on the work of its fifty-third session*, [w:] *Yearbook of the International Law Commission*, 2001, Part Two, s. 42.

¹⁸ Artykuły 5-7 *Projektu Artykułów*.

Istotnym problemem pozostaje również rozdzielenie działań osób będących organami państwa, które pełnią czyn zabroniony przez prawo międzynarodowe, działając w imieniu państwa, od czynów popełnionych przez te osoby „prywatnie”, bez związku z pełnioną przez nie funkcją. Trzeba zwrócić uwagę na różnicę pomiędzy przekroczeniem przez osobę jej uprawnień lub nadużywaniem przez nią władzy dla celów prywatnych a jej całkowicie prywatnym działaniem, poza strukturą państwową. W tym drugim przypadku do odpowiedzialności pociągnięta zostanie jedynie jednostka¹⁹. Taka interpretacja Artykułu 4, wraz z zapisami przewidzianymi w Artykule 7²⁰, który określa odpowiedzialność państwa za działania lub zaniechania organów, osób lub instytucji działających z przekroczeniem kompetencji, pozwala uznać państwo za winne naruszenia prawa międzynarodowego, nawet jeżeli podmiot bezpośrednio za to działanie odpowiedzialny działał z naruszeniem przepisów wewnętrznych danego państwa. Na państwie spoczywa obowiązek podejmowania działań w celu zapobieżenia łamaniu prawa międzynarodowego. Logiczne więc wydaje się, że odpowiedzialność za niepowstrzymanie jakiegoś organu państwowego od bezprawnego działania lub zaniechania, jeżeli to działanie lub zaniechanie doprowadziło do naruszenia prawa międzynarodowego, może zostać przypisane państwu, a raczej jego organom, które do powstrzymania innego organu były zobowiązane prawem wewnętrznym. Przykładem przypisania państwu odpowiedzialności za zachowanie swoich funkcjonariuszy, którzy nie tylko przekroczyli swoje uprawnienia, ale również działali w celu osiągnięcia prywatnych korzyści, jest sprawa z 1929 r. pomiędzy Francją a Meksykiem (*Caire Claim*), dotycząca obywatela francuskiego zastrzelonego na terytorium Meksyku przez dwóch meksykańskich policjantów, którym nie udało się wyłudzić od niego pieniędzy. Do incydentu doszło podczas wykonywania przez policjantów obowiązków służbowych. Komisja arbitrażowa w sprawie orzekła, że pomimo iż policjanci przekroczyli swoje uprawnienia, ich działanie mimo wszystko powoduje nałożenie na Meksyk odpowiedzialności, ponieważ działali pod przykryciem swojego oficjalnego statusu jako funkcjonariusze policji i do popełnienia zbrodni wykorzystali środki (broń) przeznaczone do wykonywania ich funkcji²¹. Do podobnej sytuacji doszło w sprawie Stany Zjednoczone przeciwko Meksykowi, która dotyczyła dwukrotnego ataku funkcjonariuszy

¹⁹ *Report*, s. 42.

²⁰ Artykuł 7: „The conduct of an organ of a State or of a person or entity empowered to exercise element of the governmental authority shall be considered an act of the State under international law if the organ, person or entity actus in that capacity, even if it exceeds its authority or contravenes instructions”.

²¹ *France vs. Mexico, Caire Claim*, z 1929 r., *Recording Industry Association of America*, (R.I.A.A) vol. V: „that the two officers, even if they are deemed to have acted outside their competence [...] and even if their superiors countermanded an order, have involved the responsibility of the State, since they acted under cover of their status as officers and used means placed at their disposal on account of that status”.

sza publicznego na jedną osobę, z pobudek prywatnych. Za pierwszym razem atak nastąpił na ulicy i został uznany za działanie prywatne, niemające związku z pełnioną funkcją. W drugim przypadku jednak funkcjonariusz posłużył się służbowym identyfikatorem i już to wystarczyło, ażeby określić jego prywatne działanie jako oficjalne, wykonywane w ramach pełnionych funkcji, z przekroczeniem kompetencji, ale mimo to możliwe do przypisania państwu²².

Artykuły uregulowały też kwestię odpowiedzialności podmiotów, które nie są organami państwa w rozumieniu art. 4, ale z mocy prawa bądź delegacji części uprawnień wykonują funkcje państwowe, np. różnego rodzaju agencje publiczne, częściowo sprywatyzowane przedsiębiorstwa państwowe czy nawet podmioty prywatne mające uprawnienia do wykonywania czynności normalnie przypisywanych państwu²³. Takim prywatnym podmiotem mogą być linie lotnicze, które na mocy delegacji kompetencji wykonują niektóre funkcje kontroli imigracyjnej, czy firmy ochroniarskie, które w niektórych państwach mogą mieć uprawnienia do kontrowania osób fizycznych. Ponownie jednak trzeba podkreślić, iż działania tych podmiotów będą przypisane państwu tylko w zakresie, w jakim wykonują one funkcje państwa.

Kontrowersyjnym problemem pozostaje przypisanie państwu odpowiedzialności za działanie osób lub grup niebędących organami państwowymi, które działają na podstawie instrukcji udzielonych przez państwo lub pod jego kierownictwem lub kontrolą²⁴. W przypadku organów w rozumieniu Artykułu 4 wystarczy niejednokrotnie, jak jest to wspomniane powyżej, analiza prawa wewnętrznego. Natomiast ocena, czy dana osoba lub grupa osób działała z polecenia lub pod kierownictwem państwa, jest dużo bardziej złożona i problematyczna. Interpretacja tego przepisu nastręczyła wielu problemów, zarówno Komisji Prawa Międzynarodowego, jak i trybunałom. W wyroku Nikaragua przeciwko Stanom Zjednoczonym z 1986 r., MTS orzekł o odpowiedzialności Stanów Zjednoczonych za wspieranie tzw. *contras* (grup walczących z ówczesnym rządem Nikaragui). Nikaragua zarzucała Stanom Zjednoczonym wspieranie finansowe *contras*, udzielanie im instrukcji oraz odpłacanie poszczególnych osób biorących udział w walkach w celu obalenia rządu Nikaragui. *Contras* zostały oskarżone między innymi o morderstwa, tortury i gwałty. Nikaragua poprzez przedstawienie *contras* jako jednostek militarnych finansowanych oraz wspieranych logistycznie przez rząd Stanów Zjednoczonych próbowała udowodnić, że *contras* były *de facto* podmiotem działającym jako organ Stanów Zjednoczonych. Jednym z głównych argumentów był zapis w ustawie budżetowej Sta-

²² *United States vs. Mexico, Mellon Case*, 1927, R.I.A.A., vol. IV.

²³ Art. 5 Projektu Artykułów.

²⁴ Art. 8 *ibidem*.

nów Zjednoczonych z 1983 r. mówiący o przeznaczeniu środków finansowych na bezpośrednie i pośrednie wspieranie działań militarnych i paramilitarnych w Nikaragui. MTS taką argumentację odrzucił, stwierdzając, iż mimo finansowej zależności *contras* od Stanów Zjednoczonych, a nawet bezpośredniego zaangażowania CIA oraz innych osób sponsorowanych przez Stany w działania *contras*, takich jak rekrutowanie jej członków, szkolenie, określanie celów militarnych oraz planowanie akcji przeciwko rządowi Nikaragui, brak było dowodów, aby stwierdzić, że bez pomocy z zewnątrz *contras* nie dopuściłyby się naruszenia międzynarodowego prawa humanitarnego. Jednocześnie MTS nie stwierdził bezpośredniego wpływu Stanów Zjednoczonych na konkretne działania *contras* będące naruszeniem międzynarodowego prawa karnego²⁵. W rezultacie Trybunał orzekł, że Stany Zjednoczone nie sprawowały „efektywnej kontroli” w stosunku do *contras* w stopniu wystarczającym do zrównania ich z organem Stanów Zjednoczonych. Wyrok ten został skrytykowany przez Izbę Apelacyjną Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Zbrodni w byłej Jugosławii, w sprawie Prokurator przeciwko Dusko Tadic. Trybunał powołany do orzekania w przedmiocie odpowiedzialności karnej jednostek w prawie międzynarodowym dokonał, podczas rozważania na potrzeby procesu, czy zbrodnie zostały popełnione w okolicznościach konfliktu wewnętrznego czy międzynarodowego, którego stronami były Bośnia i Hercegowina oraz Federacyjna Republika Jugosławii, interpretacji odpowiedzialności państw. (Interpretacja ta została odrzucona później przez MTS podczas orzekania w sprawie Bośnia vs. Serbia z powodu braku jurysdykcji Trybunału do orzekania w przedmiocie odpowiedzialności państw.) Izba Apelacyjna Trybunału nie uznała „testu kontroli” zastosowanego w sprawie Nikaragui za przekonywujący, określając go jako sztywny i ustanawiający zbyt wysokie kryteria²⁶. Dla kontrastu Trybunał przytoczył między innymi wyrok Brytyjskiego Sądu Wojskowego z 1945 r. przeciwko Kramerowi i 44 innym osobom. W sprawie tej oskarżonymi byli również Polacy, którym administracja obozu koncentracyjnego przyznała pewną władzę nad współwięźniami. Prokurator argumentował, że nie można wykluczyć możliwości uczestnictwa Polaków w zbrodniach wojennych

²⁵ *Nicaragua vs. United States, Case concerning military and paramilitary activities in and against Nicaragua*, International Tribunal of Justice Judgment of 27 June 1986, par. 115 „The Court has taken the view that United States participation, even if preponderant or decisive, in the financing, organizing, training, supplying and equipping of the *contras*, the selection of its military or paramilitary targets, and the planning of the whole of its operation, is still insufficient in itself, on the basis of the evidence in the possession of the Court, for the purpose of attributing to the United States the acts committed by the *contras* in the course of their military or paramilitary operations in Nicaragua. [...] Such acts could well be committed by members of the *contras* without the control of the United States. For this conduct to give rise to legal responsibility of the United States, it would in principle have to be proved that that State had effective control of the military or paramilitary operations in the course of which the alleged violations were committed”, www.icj-cij.org.

²⁶ *The Prosecutor vs. Dusko Tadic*, International Criminal Tribunal for the crimes committed in the former Yugoslavia, Judgment of 15 July 1999, para. 116-117, www.un.org/icty.

przeciwko obywatelom państw alianckich tylko z racji ich obywatelstwa, gdyż oskarżeni Polacy poprzez identyfikowanie się z przełożonymi obozu zrównali się z funkcjonariuszami SS. Prokurator posunął się nawet do stwierdzenia, że w ten sposób można tym Polakom przypisać status członków sił zbrojnych nazistowskich Niemiec²⁷. Podkreślając taką interpretację zasady odpowiedzialności państwa za działania organów przez nie kontrolowanych i kierowanych, Trybunał uznał, iż dla przypisania państwu odpowiedzialności za działania jednostek lub grup wystarczy, że są one przez państwo finansowane i wyposażane oraz że państwo bierze udział w ogólnym planowaniu działań tych podmiotów oraz je nadzoruje. Odrzucony został, wymagany w wyroku w sprawie *Nikaragui* element udziału w konkretnych działaniach bezprawnych, dla przypisania tym podmiotom „państwowości”²⁸. W rezultacie Izba Apelacyjna Trybunału ds. byłej Jugosławii uznała, że działania sił zbrojnych Bośniackich Serbów (na potrzeby procesu brano pod uwagę tylko atak na Prijedor) były kontrolowane przez Armię Jugosłowiańską²⁹. We wspomnianym już wyroku w sprawie Bośnia i Hercegowina przeciwko Serbii i Czarnogórze dotyczącej stosowania *Konwencji o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa* (obecnie Trybunał rozpoznaje podobną sprawę wniesioną przez Chorwację przeciwko Serbii) MTS odrzucił ustalenia Trybunału ds. byłej Jugosławii, odwołując się do argumentów swojego wcześniejszego wyroku w sprawie *Nikaragui*. Bośnia i Hercegowina wniosła o uznanie Federacyjnej Republiki Jugosławii (Serbii i Czarnogóry) winnej popełnienia zbrodni ludobójstwa w Srebrenicy oraz nakazanie Serbii finansowego zadośćuczynienia obywatelom Bośni i Hercegowiny. Trybunał skupił się na dwóch kwestiach, w pierwszej kolejności – czy doszło do popełnienia ludobójstwa w Srebrenicy, i jeżeli tak, czy odpowiedzialność za tę zbrodnię można przypisać Federacyjnej Republice Jugosławii (Serbii i Czarnogórze). Trybunał nie uznał jednak ani działań w Srebrenicy za ludobójstwo, ani nie znalazł podstaw do przypisania ich Serbii. MTS uznał, że nie ma wystarczających dowodów, ażeby ustalić, że Serbia brała udział w kontrolowaniu lub udzielaniu instrukcji co do konkretnych bezprawnych działań Bośniackich Serbów³⁰.

Podsumowując, jeżeli uznamy uzasadnienie MTS za słuszne, wówczas niemożliwe będzie przypisanie państwu odpowiedzialności za zbrodnie podmiotów, których ogólne działania są kontrolowane czy finansowane przez to państwo, ale już sama zbrodnia nie została popełniona na skutek przekazanych przez nie instrukcji.

²⁷ *Trial of Joseph Kramer and 44 Others*, British Military Court, Luneberg, 17th September – 17th November, 1945, *Law Reports of Trials of War Criminals, Selected and Prepared by the United Nations War Crimes Commission*, London 1947, raport dostępny na www.ess.uwe.ac.uk.

²⁸ *Tadic Case*, para. 145.

²⁹ *Ibidem*, para. 156.

³⁰ *Bosnia Case*, paras. 396-412.

Przykładem może być sytuacja, w której państwo będące stroną *Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania*³¹ z 10 grudnia 1984 r. przekazuje zatrzymanego do kraju niebędącego stroną konwencji, w celu przeprowadzenia tam przez organy tego państwa przesłuchania. Nawet ustalając, że państwo finansowało przesłuchanie i kontrolowało jego przebieg, będzie mogło się bronić, że nie wydało żadnych instrukcji co do zastosowania tortur i jakiegokolwiek sprzeczne z międzynarodowym prawem humanitarnym działania zostały podjęte przez te organy z własnej inicjatywy.

Kolejną grupą podmiotów, za których czyny odpowiedzialność może zostać przypisana państwu, są jednostki lub grupy, które działały w sytuacji braku organów państwowych lub niemożności ich działania, o ile konieczne było działanie w ich zastępstwie³². Zapis tego artykułu gwarantuje, że działania popełnione przez osoby lub grupy, które wykonują elementy władzy państwowej w sytuacji, gdy takich konstytucyjnych organów nie ma, nie pozostaną bezkarne. Artykuł ten będzie miał zastosowanie w wyjątkowych sytuacjach, dla przykładu w sytuacji okupacji państwa, gdy po rozwiązaniu bądź obaleniu rządu ludność cywilna może oddolnie zorganizować struktury wykonujące część funkcji normalnie przypisywanych państwu, na przykład kontrolnych. Artykuł ten obejmuje również sytuację, gdy państwo nie może wykonywać swoich funkcji, na przykład na części terytorium. Jednakże dla przypisania tym podmiotom „państwowości” konieczne jest, ażeby ich samowolne powołanie było spowodowane zaistniałymi okolicznościami, to znaczy, że działanie w zastępstwie organów państwowych było konieczne i usprawiedliwione (ale już łamanie prawa w imieniu tych organów nie). To odróżnia organy działające w „zastępstwie” oficjalnych organów państwowych od podmiotów określonych w następnym artykule, który przypisuje państwu odpowiedzialność za działania ruchów wyzwoleniczych lub innych, które w rezultacie podjętych działań przejmują funkcje państwowe. Ten kolejny rodzaj odpowiedzialności będzie miał zastosowanie również w przypadku działań na terenie administrowanym przez państwo lub w przypadku powstania nowego państwa³³. Artykuły nie określają odpowiedzialności ruchów wyzwoleniczych, powstańczych czy na przykład rebelianckich, którym nie udało się przejąć władzy. W rezultacie, co jest jak najbardziej logiczne, nie można przypisać odpowiedzialności państwu, na którego terenie złamane zostało przez rebeliantów prawo międzynarodowe, gdyż w większości przypadków działania bezprawne były kierowane właśnie przeciwko temu państwu i jego obywatelom. Można przyjąć, że w tej sytuacji jednostki lub grupy, które dopuściły się złamania

³¹ Dz.U. z 1989, Nr 63, poz. 378.

³² Art. 9 *Projektu Artykułów*.

³³ Art. 10 *ibidem*.

prawa międzynarodowego, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności przed sądami krajowymi lub na podstawie teorii odpowiedzialności jednostek za zbrodnie międzynarodowe, przed międzynarodowymi organami, trybunałami *ad hoc* lub przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze. Ale nie można też wykluczyć odpowiedzialności za działania państwa przeciwko ruchom wyzwolenczym, o ile pozostają one w sprzeczności z prawem międzynarodowym. Co więcej, państwo może zostać pociągnięte do odpowiedzialności za działania tych podmiotów, jeżeli miało możliwość przeciwdziałania popełnianym przez nie zbrodniom, ale tego nie zrobiło. Paragraf 3 tego artykułu wprost określa, że przypisanie odpowiedzialność ruchom wyzwolenczym czy innym tego typu nie wyklucza odpowiedzialność państwa za bezprawne działania tych podmiotów, o ile można je przypisać państwu w rozumieniu artykułów 4 do 9. Jeżeli na przykład rebelianci zaatakowali misje dyplomatyczne, a państwo nie zareagowało, mimo możliwości, licząc na zwrócenie w ten sposób uwagi międzynarodowej na bezprawne działania rebeliantów, to odpowiedzialność międzynarodowa za złamanie prawa zostanie przypisana również państwu.

Ostatnią możliwością przypisania państwu odpowiedzialności za działanie określonych podmiotów, jeżeli nie można uznać ich za organy państwowe w myśl poprzednich artykułów, jest zaakceptowanie przez państwo czynu i uznanie go za własny, ale tylko w stopniu, w jakim państwo czyn zaakceptowało. W sprawie Bośnia i Hercegowina przeciwko Serbii i Czarnogórze Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości rozważał deklarację Belgradu z 15 czerwca 2005 r., podczas której władze Serbii potępiły zbrodnie popełnione w Srebrenicy oraz skrytykowały winnych ich popełnienia. Bośnia argumentowała, iż tego rodzaju wystąpienie jest oficjalnym przyznaniem się i zaakceptowaniem przez Serbię zbrodni w Srebrenicy jako własnej. MTS odrzucił jednak tę argumentację, uznając deklarację Serbii za czysto polityczną³⁴. Podobną interpretację deklaracji państwa MTS przyjął w sprawie Burkina Faso przeciwko Mali w kwestii dotyczącej granicy państwowej. Ustalono, że takiego uznania nie można domniemywać, państwo musi wyrażnie – co podkreślono, z zamiarem zrodzenia skutków prawnych – stwierdzić, że rozpoznaje popełniony czyn jako własny³⁵.

Projekt Artykułów ma znaczenie tym większe, że nie określa tylko odpowiedzialności organów państwowych. Obserwujemy obecnie rosnące znaczenie innych niż państwa podmiotów prawa międzynarodowego, nie tylko organizacji międzynarodowych, ale i różnego rodzaju grup, w tym najgroźniejszych: militarnych i para-

³⁴ *Bosnia Case*, para. 377, 378.

³⁵ *Burkina Faso vs. Republic of Mali, Case concerning the frontier dispute*, International Court of Justice, Judgment of 22 December 1986, para. 39, www.icj-cij.org.

militarnych, których często nie można wyraźnie powiązać z żadnym państwem. *Projekt Artykułów wraz z Komentarzem* przygotowanym przez Międzynarodową Komisję Prawa daje możliwość rozszerzenia pojęcia państwa na podmioty z nim bezpośrednio niezwiązane.

Niestety, sama litera prawa nie wystarczy, żeby zmusić podmioty międzynarodowe do jego przestrzegania. Prawo, co do zasady, wiąże się z przymusem i opiera się na strachu przed karą. Prawo międzynarodowe opiera się jednak na zasadzie przeciwnej, mianowicie na zasadzie dobrowolności. Państw, jako podmiotów suwerennych, nie można zmusić do podpisania określonych konwencji czy traktatów. Zakładając nawet, że wszystkie państwa przyjmą obowiązek przestrzegania konwencji międzynarodowych, powstaje problem egzekwowania tychże zobowiązań i interweniowania w celu zaprzestania ich naruszania. Brak międzynarodowego aparatu przymusu, międzynarodowej policji czy armii, która miałaby uprawnienia i obowiązek interweniować w określonych przez prawo sytuacjach powoduje, że konwencje i traktaty, które państwa zobowiązały się przestrzegać, pozostają wiążące tylko na papierze.

Historia świata pełna jest wojen i nienazwanych zbrodni, których winni popełnienia pozostają bezkarni. Nie pociągnięcie się do odpowiedzialności aliantów za zrzucenie bomby atomowej na Nagasaki i Hiroszimę, Francji za wspieranie ludobójstwa w Ruandzie, Rosji za zbrodnie przeciwko ludzkości popełniane w Czeczenii czy Stanów Zjednoczonych za torturowanie więźniów w Guantanamo. Wszystkie te zbrodnie społeczeństwa zachodnie przyjmują jako usprawiedliwione, konieczne do ochrony zachodnich wartości, ustanowienia pokoju i – jakkolwiek pojętej – demokracji. Wystarczy spojrzeć na historię nazywania przez Radę Bezpieczeństwa działań zbrojnych agresją. W ciągu 50 lat istnienia Rada Bezpieczeństwa użyła tego określenia tylko trzydzieści jeden razy, w tym dziewiętnaście razy w stosunku do działań Republiki Południowej Afryki, sześć razy w stosunku do działań Południowej Rodezji, dwa w stosunku do działań przeciwko Seszelom, dwa w stosunku do działań podjętych przez Izrael przeciwko Tunezji, raz w stosunku do ataku na Benin i ataku Iraku na siedzibę misji dyplomatycznej w Kuwejcie³⁶. Nie trzeba podkreślać, że ani razu naznaczone piętnem „agresora” nie zostało państwo mające prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa.

³⁶ N. Strapatsas, *Rethinking General Assembly Resolution 3314 (1974) as a Basis for the Definition of Aggression Under the Rome Statute of the ICC*, in *Rethinking International Criminal Law* 2007, s. 155.

Summary

State as a subject responsible for international crimes

This article describes the formation process of State responsibility under International Law and it further analyses the issue of the responsibility in the light of the Draft Articles on responsibility of States for Internationally Wrongful Acts prepared by the International Law Commission in 2001.

The article focuses on the procedure of imputing to a State the existence of an wrongful act and the possibility to bring the state to account for international crimes such as genocide or war crimes. Based on the jurisdiction of international courts and tribunals, this article further analyses the issue of whether the conduct of particular state organs or even persons may be considered an act of the state and serve as a ground for criminal responsibility.

Urszula Anna Domżał

Wyższa Szkoła Edukacji Zdrowotnej
w Łodzi

Międzynarodowa współpraca w zakresie opieki nad dzieckiem (1918-1939) na podstawie publicystyki w II RP

Problematyka dzieci i młodzieży w polityce społecznej ujawniła się zdecydowanie pod koniec XIX i na początku XX wieku, zarówno na terenie poszczególnych państw, jak i w skali międzynarodowej. Rozpoczęta współpraca międzynarodowa przyczyniła się w dużym stopniu do wzajemnego poznania myśli społecznej i wymiany doświadczeń, co skutkowało tym, że różne formy opieki nad dziećmi i młodzieżą były podobne w poszczególnych państwach.

Polskie instytucje opiekuńcze nie różniły się zasadniczo od powszechnie przyjętych form organizacyjnych za granicą, ale miały jednak odrębne, charakterystyczne dla nich właściwości. Podstawową cechą kształtowania i rozwoju polskiego systemu opiekuńczego była szczególna troska o rozbudowę form opieki i wychowanie młodego pokolenia, natomiast mniej uwagi poświęcono zagadnieniom czysto organizacyjnym.

Międzynarodowa współpraca była związana z ideą nowego wychowania, propagowaną głównie przez różne organizacje oświatowe działające w ramach Ligi Narodów. Współpracowały przede wszystkim organizacje zajmujące się wychowaniem dzieci i młodzieży: Liga Nowego Wychowania, Międzynarodowa Federacja Nauczycieli Szkół Powszechnych, Światowy Związek Stowarzyszeń Pedagogicznych (The World Federation of Education Associations)¹.

Współpracę rozpoczęło też wiele narodowych organizacji i stowarzyszeń opiekuńczych, poszukujących możliwości międzynarodowej wymiany swoich doświadczeń.

Jako jeden z pierwszych powstał w 1890 roku Międzynarodowy Związek Kryminologów, który na Kongresie w Bernie zajął się przestępczością nieletnich.

¹ J. Hajdukiewicz, *Pacyfizm w wychowaniu a obrona państwa*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1937, nr 19, s. 300.

Wśród wielu wniosków przyjęto wówczas rezolucję – „dziecko do lat 14 nie powinno być karane środkami prawa karnego, lecz należy je objąć publicznym wychowaniem opiekuńczym”².

W październiku 1905 roku otwarto w Lille we Francji Międzynarodowe Biuro Opieki nad uwolnionymi z więzień i nad dziećmi opuszczonymi (Bureau International des Oeuvres de Patronage des Libérés et des Enfants Abandonnés)³. Celem działalności Biura było informowanie członków stowarzyszeń i obywateli krajów o występujących trudnościach międzynarodowej opieki nad dziećmi oraz o sposobach ich pokonywania. Biuro prowadziło także rejestr instytucji opiekuńczych w krajach stowarzyszonych i ogłaszało komunikaty o ich działalności.

Pomysł utworzenia międzynarodowego związku ochrony dzieci został przyjęty do realizacji na Międzynarodowym Kongresie Dobroczynności i Opieki nad Uboгими, który odbył się w Kopenhadze w dniach 9-13 sierpnia 1910 roku. Na wniosek Alfreda Silbernagela, prezydenta trybunału cywilnego w Bazylei, Szwajcarski Związek Ochrony Kobiet i Dzieci opowiedział się za utworzeniem międzynarodowej organizacji na rzecz ochrony dzieci.

Drugi etap starań rozpoczął się na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Niemowląt, obradującym we wrześniu 1911 roku w Berlinie, na którym podjęto następującą rezolucję:

Rozwój ochrony niemowląt wymaga niezbędnie ustalenia stosunków międzynarodowych w sprawie opieki nad dziećmi w ogóle oraz ochrony prawnej dzieci nieślubnych. Ze względu na to, że w tej dziedzinie przez praktyczne współdziałanie różnych narodów mogą być osiągnięte znaczne korzyści dla licznych dzieci potrzebujących ochrony, Kongres zwraca się do rządów, stowarzyszeń i osób prywatnych wszystkich krajów, żeby popierali pod wszelkimi względami międzynarodowe biuro informacyjne dla spraw ochrony prawnej dzieci.

Dalsze prace nad tym problemem kontynuowane były na Pierwszym Międzynarodowym Kongresie Opieki nad Dziećmi w Brukseli w 1913 roku, z końcową rezolucją

przedstawiciele rządów przybyli na Kongres międzynarodowy ochrony dzieci, wyrażają życzenie, żeby została utworzona w Brukseli organizacja międzynarodowa, mająca podwójny cel: pracę naukową i gromadzenie materiałów z jednej strony, działalność praktyczną – z drugiej i proszą rząd belgijski o przygotowanie celem urzeczywistnienia tego życzenia przedwstępnego projektu, który można by było złożyć zainteresowanym rządóm⁴.

Drugi Międzynarodowy Kongres Opieki nad Dzieckiem obradujący 18 lipca 1921 roku w Brukseli, z udziałem delegatów 36 państw, powołał organizację pod

² Por. M. Balcerek, *Dzieje opieki nad dzieckiem w Polsce*, Warszawa 1977, s. 50.

³ A. Mogilnicki, *Związek Międzynarodowy Ochrony Dzieci*, „Rocznik Pedagogiczny”, 1924, t. II, s. 269.

⁴ M. Korenfeld, *Z Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Opieki nad Dzieckiem*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 1913, nr 44, s. 663.

nazwą Association Internationale pour la Protection de l'Enfance (Stowarzyszenie Międzynarodowe Opieki nad Dzieckiem). Siedzibą Stowarzyszenia została Bruksela. Polska podpisała porozumienie z rządami państw sygnatariuszy 2 sierpnia 1922 r.⁵

Według statutu Stowarzyszenie miało następujące zadania:

- odgrywało rolę łącznika pomiędzy osobami zajmującymi się w różnych krajach sprawą ochrony dzieci,
- ułatwiało studiowanie kwestii dotyczących ochrony dzieci i popierało rozwój ustawodawstwa w poszczególnych państwach oraz umów międzynarodowych.

Ochrona dzieci – termin ten rozumiano jako wszystkie środki mające na celu: polepszenie materialne i moralne losu dzieci, opiekę w pierwszych latach życia, zwłaszcza w zakresie: higieny społecznej wieku dziecięcego, atmosfery ogniska domowego, władzy rodzicielskiej, zabezpieczenia praw dzieci nieślubnych. To środki zaradcze przeciwko żebractwu, włóczęgostwu i przestępczości; tworzenie specjalnych sądów dla nieletnich i dozoru opiekuńczego; oddawanie dzieci do rodzin zastępczych bądź umieszczanie ich w odpowiednich zakładach; ściganie przestępstw przeciwko dzieciom; kształcenie dzieci nienormalnych i niedorozwiniętych; badanie kwestii dotyczących pomocy dla dzieci ubogich i tworzenie przytułków dla dzieci opuszczonych, moralnie zaniedbanych, krzywdzonych, potrzebujących pomocy materialnej oraz umożliwienie rozwoju pod względem fizycznym i moralnym.

Na pierwszym zwykłym posiedzeniu komitetu Stowarzyszenia, które odbyło się w Brukseli 1 i 2 listopada 1922 roku, wzięli udział przedstawiciele ośmiu państw, które pierwsze zawarły formalnie konwencję dyplomatyczną w sprawie przystąpienia do Stowarzyszenia. Byli to delegaci rządów: Belgii, Egiptu, Francji, Grecji, Włoch, Maroka, Polski⁶, Szwecji i Chin.

Zaproponowano przyjęcie odrębnej międzynarodowej konwencji o wzajemnej repatriacji dzieci zarówno pomiędzy krajami sąsiednimi, jak i bardziej odległymi. Zagadnienie to było przedmiotem dyskusji na drugiej sesji w lipcu 1923 roku w Genewie. Z trzech projektów przedstawionych przez Belgię, Włochy i Polskę za podstawę do dalszej dyskusji przyjęto polski projekt, opracowany przez J. Kuncewiczę – naczelnika Wydziału Opieki nad Dziećmi w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Zasady projektu były następujące:

W razie stwierdzenia, że na terytorium jednego z państw, które przystąpiły do niniejszej konwencji, znajduje się nieletni cudzoziemiec pozbawiony opieki lub nie mający środków do życia, albo odebrany rodzicom, których pozbawiono władzy rodzicielskiej na mocy postanowienia

⁵ Porozumienie dotyczące utworzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem (Dz.U. RP, 1929, Nr 49, poz. 403). Por. aneks nr 2. Delegatami Rzeczypospolitej byli: Aleksander Mogilnicki i Anatol Mühlstein, sekretarz poselstwa polskiego w Brukseli.

⁶ Delegatem Polski był Władysław Sobański, polski poseł w Brukseli.

właściwej władzy ich kraju, państwo w którym nieletni przebywa, jest obowiązane porozumieć się z państwem, do którego nieletni należy, w celu przewiezienia nieletniego do jego ojczyzny.

Jeżeli nieletni, odebrany rodzicom, których pozbawiono władzy rodzicielskiej, opuści swój kraj, należy go na żądanie władz jego kraju, odesłać do ojczyzny w myśl przepisów niniejszej konwencji.

Odesłanie i umieszczenie nieletniego winno być w każdym razie poprzedzone postanowieniem właściwej władzy kraju, do którego nieletni należy.

Następny Międzynarodowy Kongres Stowarzyszenia Opieki nad Dzieckiem, zorganizowany przez l'Association Internationale pour la Protection de l'Enfance, odbył się w Paryżu w dniach 19-21 lipca 1937 roku⁷.

Porządek dzienny posiedzeń czterech sekcji przedstawia typową problematykę, będącą tematem obrad międzynarodowych zgromadzeń.

1. Sekcja Medyczna
 - higiena odżywiania dziecka w wieku przedszkolnym i szkolnym,
 - konwulsje u dzieci, ich przyczyny, przyszłość dzieci epileptycznych.
2. Sekcja Pedagogiczna
 - sankcje w wychowaniu, ich prawomocność, ich sposoby stosowania, rezultaty.
3. Sekcja Prawna
 - wpływy kontroli nad kinami i w związku z tym opieka nad małoletnimi,
 - powołanie trybunału wyspecjalizowanego we wszystkich kwestiach dotyczących dziecka.
4. Sekcja Społeczna
 - opieka zastępcza nad dzieckiem,
 - przeludnione, ciemne, wilgotne, złe mieszkanie (złe warunki mieszkaniowe – nory); jaki ma to wpływ na rodzinę i na stan fizyczny, psychiczny i moralny dziecka.

Ważną rolę w organizowaniu międzynarodowej współpracy na rzecz dziecka pozbawionego opieki odegrał także Międzynarodowy Związek Pomocy Dzieciom (Union Internationale de Secours aux Enfants) wyłoniony w 1920 roku z trzech organizacji społecznych: Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (International Croix Rouge – Genewa), Komitetu Pomocy Dzieciom (Comité de Secours aux Enfants – Bern), Towarzystwa Funduszu Ratowania Dzieci (Society Fund Welfare Children – London). Jego założycielką była Eglantyna Jebb, angielska bojowniczka o prawa dzieci do opieki, która przyczyniła się do rozwoju pomocy dzieciom dotkniętym tragedią wojenną.

Zgromadzenie Ogólne Ligi Kobiet w 1924 roku zdecydowało się zająć na płaszczyźnie międzynarodowej zagadnieniami opieki nad dzieckiem. Rok później

⁷ Por. „Życie Dziecka”, 1937, nr 5, s. 138.

utworzono Komisję Doradczą do Walki z Handlem Kobietami i Opieki nad Dzieckiem (Commission de la Traite de Femmes et de la Protection de l'Enfance).

W ramach Komisji powołano dwa oddzielne Komitety:

1. Komitet do Walki z Handlem Kobietami (Comite de la Traité de Femmes);
2. Komitet Opieki nad Dzieckiem (Comite de la Protection de l'Enfant), który zajmował się następującymi problemami:
 - ochroną rozwoju fizycznego dziecka,
 - opieką społeczną nad dzieckiem,
 - ochroną i zabezpieczeniem prawidłowego rozwoju intelektualnego i moralnego dziecka.

Coraz powszechniejsze stawało się przeświadczenie, że należy dokładnie określić prawa dziecka. Realizując tę myśl, Rada Generalna Międzynarodowego Związku Pomocy Dzieciom (Union Internationale de Secours aux Enfants) 23 lutego 1923 roku uchwaliła Deklarację Genewską.

Deklaracja Genewska stała się wyrazem międzynarodowej współpracy na rzecz realizacji praw dziecka. Jej treść jest następująca:

- Dziecko musi mieć odpowiednie warunki dla normalnego rozwoju duchowego i fizycznego;
- Dziecko głodne musi być nakarmione, dziecko chore leczone, dziecko niedorozwinięte umysłowo lub moralnie zaniedbane musi być otoczone opieką, dziecko opuszczone lub sierota musi być przygarnięte i wspomóżone;
- W niebezpieczeństwie dziecko przede wszystkim ma otrzymać pomoc;
- Dziecko winno być przygotowane do pracy zarobkowej i chronione przed wyzyskiem;
- Dziecko ma być wychowywane w zasadach, że to, co ma najlepszego, winno oddać na usługi swych współbraci⁸.

Odtąd, opierając się na zasadach zawartych w Deklaracji, opieka nad dzieckiem w szkole i poza szkołą powinna, odchodząc od pomocy o charakterze filantropijnym, opierać się z jednej strony na prawidłowo zrozumianym obowiązku społecznym, a z drugiej na honorowaniu należnych dziecku praw⁹.

Liga Narodów stała się koordynatorem międzynarodowej współpracy w zakresie opieki nad dzieckiem. Zasięgiem działania objęła wiele państw, międzynarodowych stowarzyszeń opiekuńczych, organizacji i instytucji narodowych.

Do najważniejszych międzynarodowych organizacji oświatowo-wychowawczych działających w ramach Ligi Narodów należały m.in. Międzynarodowe Biuro Wychowania (Bureau Internationale l'Education) powstałe z inicjatywy Instytutu Jeana Jacquesa Rousseau w Genewie w 1926 roku i przy wsparciu Światowego

⁸ Deklaracja Praw Dziecka, [w:] II Kongres Związku Nauczycielskiego Polskiego w Wilnie od 4-8 lipca 1931 r., Warszawa 1932, s. 130; J.C. B a b i c k i, *Opuszczone*, Warszawa 1928, s. 4.

⁹ B. K r a k o w s k i, *Na marginesie Deklaracji Genewskiej*, „Opieka nad Dzieckiem”, 1925, nr 5, s. 278.

Związku Stowarzyszeń Pedagogicznych (The World Federation of Education Associations); Międzynarodowa Liga Nowego Wychowania (Ligue Internationale pour l'Education Nouvelle) założona przez wybitnych pedagogów, m.in. Ovide Decroly i Adolfa Ferriere.

Ożywioną działalność prowadziły także organizacje zajmujące się wychowaniem: Międzynarodowa Federacja Nauczycieli Szkół Powszechnych i Światowy Związek Stowarzyszeń Pedagogicznych (The World Federation of Education Associations)¹⁰.

W sierpniu 1925 roku pod patronatem Ligi Narodów odbył się w Genewie Pierwszy Powszechny Kongres Dziecka (Premier Congrès Général de l'Enfant) zorganizowany przez Union Internationale de Secours aux Enfants (L'UISE).

Wzięło w nim udział ponad 1000 delegatów z 53 krajów, reprezentujących 39 różnych organizacji międzynarodowych. Kongres określił główne zadania władz państwowych, instytucji opiekuńczych i stowarzyszeń społecznych w rozwoju działalności opiekuńczej nad dziećmi oraz formy międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie¹¹. Polskę reprezentowała 10-osobowa delegacja złożona z przedstawicieli rządu, instytucji pozarządowych, organizacji społecznych i sądownictwa na czele z Witoldem Chodźką, Marcelim Gromskim, Marią Grzegorzewską, Bronisławem Krakowskim, Aleksandrem Mogilnickim i Groerem. Na Kongresie omówiono problemy opieki nad matką opuszczoną i dzieckiem nieślubnym, apelowano o zagwarantowanie każdemu dziecku prawa do opieki oraz poprawy sytuacji dzieci nieślubnych poprzez uzupełnienie ustawodawstwa opiekuńczego, które zrównałoby w prawach dzieci nieślubne z innymi dziećmi. Postulowano również podjęcie skutecznych działań zmierzających do rozwoju różnych form opieki prawnej, medycznej, finansowej i wychowawczej nad matką i dzieckiem opuszczonym i osamotnionym. Podstawowe zadania opiekuńcze, które leżą w interesie społecznym, powinno zagwarantować państwo. Przede wszystkim dotyczy to zapewnienia matkom i dzieciom odpowiednich warunków życia i prawidłowego rozwoju¹².

Tematyka polskich referatów była następująca: dr Gromski – *Walka ze śmiertelnością dzieci w Polsce*; dr Groer – *Znaczenie społeczne anoreksji idiomatycznej u dzieci w wieku przedszkolnym*; profesor Mogilnicki – *Porównanie środków stosowanych w różnych krajach dla opieki nad sierotami i dziećmi opuszczonymi*. W dyskusji poruszono kwestię wychowania fizycznego dziecka i zapewnienia dziecku należy-

¹⁰ Ł. Kabzińska, *Udział polskich pedagogów w Międzynarodowych Kongresach Ligi Nowego Wychowania okresu międzywojennego*, [w:] *Kongresy i Zjazdy Pedagogiczne w XX wieku*, red. A. Kicowska, Toruń-Olsztyn, 2001, s. 188.

¹¹ M. Bałcererek, *Rozwój opieki nad dzieckiem w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1978, s. 47.

¹² M. Kaczyńska, *Zagadnienia psychologiczno-wychowawcze na I Powszechnym Kongresie Dziecka*, „Polskie Archiwum Psychologiczne”, 1927, nr 2, s. 151.

tej opieki. W tym celu należy upowszechniać prawdę, że każde dziecko jest własnością i skarbem całego społeczeństwa, a opieka nad nim jest nie tylko obowiązkiem jego rodziców lub bezpośrednich opiekunów, lecz całego społeczeństwa.

Wychowanie dzieci i młodzieży we wszystkich krajach, wychodząc od miłości własnej ojczyzny, ma prowadzić do miłości całej ludzkości, kształtować wzajemną sympatię i zaufanie między młodzieżą różnych narodów, by właśnie w ten sposób przyczyniać się do pokoju światowego.

Nauczanie szkolne ma obowiązek

dążyć do wytworzenia nowego ducha, wypływającego z nauki wszystkich przedmiotów, który, nie czyniąc szkody pojęciu ojczyzny, rozciągałby zainteresowania i sympatie dzieci na świat; ażeby wychowawcy, rodzice i opiekunowie wykluczyli z nauczania wszystko, co fałszuje sądy, rozwija ducha wojowniczego, wytwarza niebezpieczny nacjonalizm, podnieca antagonizm i nienawiść między narodami; wychowawcy i rodzice nie powinni tłumić wrodzonego instynktu walki u dzieci, lecz uszlachetniali go i zużytkowali dla wyższych celów społecznych; ażeby dążyli przede wszystkim do kształcenia osobowości silnych i niezależnych umysłowo, pozbawionych przesądów i uprzedzeń, przepojonych poczuciem łączności ogólnoludzkiej; ażeby wychowywali dzieci w zasadach, że różnice rasy, narodowości i wyznania nie powinny nigdy wywoływać nienawiści i prześladowań.

Kongres zaapelował do nauczycieli historii wszystkich krajów, żeby nauczali dziejów ojczystych w duchu miłości, wzajemnego zaufania i w poczuciu ścisłej łączności międzynarodowej. Istotnym sposobem wychowania dla pokoju jest zbliżenie młodzieży i nauczycieli różnych krajów przez korespondencje, odwiedzanie, wymianę uczniów, kursy i obozy wakacyjne międzynarodowe, kongresy, zjazdy itp.

Liga Nowego Wychowania ustawicznie zwracała uwagę na zagadnienia wychowania. Uważano, że przede wszystkim szkoła jest powołana do długiej i odpowiedzialnej pracy nad wychowaniem młodzieży w nowym duchu, opartym na miłości i poczuciu braterstwa narodów.

Na Pierwszym Kongresie Ligi Nowego Wychowania, który odbył się w 1921 roku, ustalono następujące zasady wychowawcze

[...] istotnym celem wszelkiego wychowania jest przygotować dziecko do tego, aby pragnęło urzeczywistnić w życiu supremację ducha nad materią: trzeba zatem, aby wychowanie bez względu na to, jakie by były skądinąd poglądy wychowawcy, dążyło do zachowania i potęgowania sił duchowych dziecka. Wychowanie powinno szanować osobowość, może zaś się rozwinąć tylko dzięki systemowi, który prowadzi do wyzwolenia potencjalnych sił duchowych dziecka, a wolność jest pierwszym jego warunkiem. Nauczanie, a właściwie mówiąc, zaprawianie do życia powinno dać ujście wrodzonym zainteresowaniom dziecka, to znaczy tym, które budzą się samorzutnie i znajdują swój wyraz w najróżniejszych czynnościach ręcznych, umysłowych, artystycznych, społecznych, organizacyjnych i innych. Nowe Wychowanie rozwija indywidualne samowychowanie się, wewnętrzną samokontrolę, na tym podłożu powinien się rozwinać samorząd całej szkolnej społeczności oparty o współpracę uczniów i nauczycieli. Egoistyczne współzawodnictwo powinno być zupełnie zarzucone. Nowe Wychowanie niech wpoi w dzieci ducha współpracy, niech nauczy współpracować i służyć ogółowi. Nowe Wychowanie jest za koedukacją, za wspólnym wychowaniem i nauczaniem chłopców i dziewcząt. Jest jednak przeciw narzucaniu identycznego postępowania z dziewczętami i chłopcami. Jest za współpracą, przy której obie płci mogłyby poznawać się

i wpływać wzajemnie na siebie. Nowe Wychowanie przygotowuje w dziecku przyszłego obywatela, który potrafi spełnić swe obowiązki względem swych bliskich, względem swego narodu i ludzkości, a także człowieka świadomego swej godności ludzkiej i szanującego ludzką godność każdego człowieka¹³.

Polska Sekcja Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania została powołana z inicjatywy Heleny Radlińskiej na IV Międzynarodowym Kongresie Ligi Nowego Wychowania – Locarno – 3-15 sierpnia 1924 roku¹⁴. Skupiała ona wszystkie stowarzyszenia nauczycielskie szkół średnich i powszechnych. Przez kilka lat Sekcji przewodniczyła Radlińska przy aktywnej współpracy Jadwigi Michałowskiej i Marii Lokalowej¹⁵.

Społeczeństwo polskie zawsze wykazywało żywe zainteresowanie współpracą międzynarodową na rzecz opieki nad dzieckiem. O tym, co się dzieje na forum międzynarodowym w tym zakresie, informowały pisma specjalistyczne i społeczno-polityczne, zwłaszcza: „Opieka nad Dzieckiem”, „Przegląd Społeczny”, „Praca i Opieka Społeczna” oraz „Szkoła Specjalna”.

¹³ *Liga Nowego Wychowania*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1931, nr 21, s. 463.

¹⁴ Aktywność przedstawicieli polskich w działalności wielu międzynarodowych organizacji, od samego początku była zawsze widoczna. Już na jednym z pierwszych kongresów po pierwszej wojnie światowej zwołanym w 1921 roku do Brukseli, A. Mogilnicki został wybrany jego wiceprezydentem, zaś senator S. Posner i dr W. Chodźko należeli do najbardziej aktywnych delegatów w Komisji Doradczej Ligi Narodów. Por. H. G ł ó g ó r s k i, *Z zagadnień krajowej i międzynarodowej opieki nad matką i dzieckiem*, „Bluszcz” 1928, nr 38, s. 3.

¹⁵ Por. H. R a d l i Ń s k a, *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 408, 422, 494; J. S o b c z a k, „*Nowe Wychowanie*” w *polskiej pedagogice okresu drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Bydgoszcz 1998, s. 71.

Summary

International cooperation on child care (1918-1939) based on journalism in the Second Republic of Poland

The article discusses the issue of international settlements on child care in the Interwar period. The analysis is based on Polish journalism of that time. The author focuses on describing the activities of various circles concerned with the protection of the rights of the child and the analysis of Geneva Declaration of 1923 as an expression of international cooperation aimed at the fulfilment of these rights. A particular emphasis is placed on the description of the activity of Polish Section of International League for the New Education.

Recenzje

Walter Leitsch,
Sigismund III. von Polen und Jan Zamoyski.
Die Rolle Estland in der Rivalität
zwischen König und Hetman,
Verlag der Österreichischen Akademie
der Wissenschaften, Wien 2006, ss. 289

Niniejsza monografia o problematyce politycznej powstała niejako na marginesie większego opracowania austriackiego profesora Waltera Leitscha poświęconego zagadnieniom kulturalnym – życiu na dworze Zygmunta III¹. Zakres chronologiczny obejmuje lata 1587-1600. Opracowanie jest pierwszym od czasów Kazimierza Lepszego², które traktuje w sposób tak szczegółowy o elekcji z 1587 r. (2 rozdziały) oraz o bezpośrednich jej skutkach (2 rozdziały). Poszczególne rozdziały, z wyjątkiem piątego – sześciostronicowego – podzielone zostały na kilka podrozdziałów. Do układu pracy można sformułować pewne zastrzeżenia. Rozdziały: pierwszy *Trzecie interregnum w Polsce 1587* i trzeci *Zygmunt jako król elekt* obejmują wydarzenia z 1587 r. i powinny następować po sobie. Po pierwsze, ze względów chronologicznych, gdyż stanowią swojego rodzaju kontynuację – pierwszy obejmuje wydarzenia do sierpnia 1587 r., trzeci od sierpnia do grudnia tegoż roku. Po drugie, Zygmunt został wybrany przed Maksymilianem (19, 22 VIII), o którego zabiegach o koronę traktuje rozdział drugi: *Maksymilian nie poddaje się*, obejmujący nie tylko wydarzenia z 1587 r., jak jego przybycie do Polski i oblężenie Krakowa, ale również wydarzenia dużo późniejsze w stosunku do zawartych w rozdziale trzecim, a mianowicie: klęskę Maksymiliana pod Byczyną (24 I 1588), jego pobyt w niewoli hetmana w Krasnymstawie (do późnego lata 1589), rokowania bytomsko-będzińskie zakończone pokojem 9 marca 1589 r. i uwolnieniem arcyksięcia, a nawet okres wieloletniego, uporczywego podtrzymywania przez niego swych praw (do 1598), z burzliwymi wydarzeniami sejmu inkwizycyjnego (1592) włącznie. Zmiana kolejności rozdziałów drugiego i trzeciego wydaje się uzasadniona również z punktu widzenia zawartości rozdziału czwartego: *Król i Zamoyski (1588-1600)*, który stanowi uzupełnienie i ujęcie wydarzeń zawartych w rozdziale drugim – jak chociażby na przykład sejmu inkwizycyjnego – z innej perspektywy.

¹ W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, Wien 2008.

² K. Lep s z y, *Walka stronnictw w pierwszych latach panowania Zygmunta III*, Kraków 1929; *idem*, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589-1592)*, Kraków 1939.

Roztrząsanie, czy zasadne było tworzenie osobnego, zaledwie sześciostronowego rozdziału piątego dla wyjaśnienia ciekawego skądinąd problemu terminologicznego, nie wydaje się konieczne. Autor zwraca w nim uwagę na fakt, iż wywodzący się z języka szwedzkiego termin „Estonia” (właściwie „Księstwo Estonii”) jako określenie należących od 1561 r. do Szwecji północnych i większości zachodnich obszarów zasiedlonych przez Estów, wszedł do powszechnego użycia w Rzeczypospolitej, Rzymie czy cesarskiej Pradze dopiero po 1587 r. Był to proces stopniowy i kilkuletni. Najwcześniej dokonał się w Koronie i na Litwie, gdzie od 1592 r. termin „Estonia” – do 1587 r. nieznany – stał się powszechny głównie ze względów praktycznych, wypierając dłuższe określenie „miasta w Inflantach, które należą do Szwedów” (s. 261-263).

Według Waltera Leitscha świadomą taktyką ze strony kanclerza Jana Zamoyskiego było to, iż nie wysunął on swej kandydatury do tronu po śmierci Stefana Batorego i że tolerował wybór Zygmunta, który nigdy nie był jego kandydatem (s. 31, 52, 159). Zamoyski ukrywał własną kandydaturę, czekając na odpowiedni moment, a sierpień 1587 r. – w ocenie autora – takim momentem nie był z dwóch powodów (s. 257). Po pierwsze, dlatego, że Zborowscy bardziej zawzięcie wystąpiliby przeciwko niemu niż przeciwko Jagiellonowi po kądzieli (s. 57-58). Po drugie, Habsburgowie również bardziej stanowczo wsparliby arcyksięcia Maksymiliana, gdyby jego kontrkandydatem był zdeklarowany wróg ich dynastii, a nie Zygmunt, którego od samego początku ostatecznie gotowi byli uznać (s. 43, 64).

Po elekcji Zamoyski najpierw postanowił więc nie dopuścić do koronacji Maksymiliana w Krakowie, następnie zaś, gdy nie udało mu się poprzez wymuszenie na posłach zgody na inkorporację Estonii uniemożliwić przybycia Zygmunta (s. 65, 121, 158), usiłował pozbyć się go, wymuszając przyłączenie spornej prowincji (s. 123-124, 151). Na sejmie koronacyjnym kanclerz spotkał się jednak z dezaprobatą dla wysuniętego ultimatum, którego poparcie równałoby się kolejnemu bezkrólewiu. Całą sprawę zakończono więc kompromisem polegającym na odłożeniu kwestii inkorporacji do czasu, gdy Zygmunt III zasiądzie na tronie Szwecji (s. 258). Zamoyski nadal nie tracił jednak nadziei na pozbycie się króla z kraju. Sposobem na to była już nie tylko kwestia Estonii, ale przede wszystkim skuteczna propaganda – świadome psucie wizerunku Zygmunta III i urabianie mu opinii, niedopuszczenie do tego, aby zyskał uznanie i sympatię szlachty (s. 186), obrzydzenie mu Polski i panowania w królestwie przodków, poprzez podburzanie szlachty, lekceważenie, szykany, plotki, podejrzenia, oskarżenia, wytykanie różnego rodzaju braków i błędów (s. 160-161, 180-181, 195, 259). Skuteczna propaganda kanclerza, której ulegli współcześni i potomni, w konsekwencji wypaczyła wizerunek króla w historiografii (s. 9-10, 180).

Z drugiej strony kanclerz Zamoyski, który 24 stycznia 1588 r. pokonał w bitwie pod Byczyną i wziął do prywatnej niewoli arcyksięcia Maksymiliana, zabiegał, czyniąc mu nadzieję i składając dwuznaczne propozycje, o to, by podtrzymał swoje pretensje do tronu (s. 85-86). Miało to stanowić dlań okazję do wnioskowania na najbliższych sejmach o wykluczenie na przyszłość z grona potencjalnych kandydatów do korony polskiej nie tylko Maksymiliana i pozostałych przedstawicieli habsburskiej dynastii, ale w ogóle wszystkich cudzoziemców z wyjątkiem Słowian (s. 258). O wykluczenie Habsburgów i zmuszenie Zygmunta III do opuszczenia Polski, a więc o wyeliminowanie wszystkich możliwych rywali do korony, kanclerz Zamoyski zabiegał latami. W ten sposób, według Waltera Leitscha, Zamoyski chciał utorować sobie drogę do tronu Jagiellonów (s. 260). „Demagog najwyraźniej jednak za wiele się po swym narodzie spodziewał” i nie docenił króla, który „wykazał zadziwiająco dużą odporność na szpile i złośliwości” (s. 258). Jedyne więc, co udało się zrealizować kanclerzowi, to wykluczenie Maksymiliana na sejmie wiosną 1590 r. i... osłabienie władzy monarszej w Rzeczypospolitej. To drugie autor nie bez racji nazywa „złą służbą własnemu państwu” i konkluduje, iż nie określiłby „tego utalentowanego i interesującego polityka patriotą, ani tym bardziej mężem stanu” (s. 180, 260).

Walter Leitsch nie ustosunkował się do faktu, że kanclerz Zamoyski przed przybyciem Zygmunta do Polski potajemnie przygotowywał kandydaturę Andrzeja Batorego³. Nie uwzględnił w bibliografii istotnego dla poruszanej problematyki przyczynku Wincentego Bandury o *secretum negotium*, jakie miało łączyć w latach 1590-1593 kanclerza z jego szwagrem – księciem Siedmiogrodu Zygmuntem I Batorem. Ten ostatni po wyjeździe Zygmunta III na koronację do Szwecji w przebraniu przybył do Krakowa w towarzystwie brata stryjecznego Baltazara, by jeszcze przez rok do powrotu króla snuć nadzieję na to, że zamieszka na Wawelu⁴. Zamoyski miał zbyt wielu przeciwników, by wierzyć, że uda mu się zasiąść na tronie Jagiellonów. Nie tylko potężny ród Zborowskich, ale Litwini, kler rzymskokatolicki z prymasem Stanisławem Karnkowskim i magnaci z marszałkiem wielkim koronnym Andrzejem Opalińskim na czele nie zaakceptowaliby jego osoby. Nawet ci, którzy należeli do jego stronnictwa, nie pragnęli go widzieć na tronie, o czym najlepiej świadczy fakt, że nikt w czasie elekcji nie wysunął jego kandydatury. Wszystko to pozwala sądzić, iż kanclerz, sprzeciwiając się Habsburgom z jednej strony, a z drugiej Zygmuntowi III, mającemu dalekosiężną wizję własnej polityki zagranicznej

³ S. Reszka, *Diarium 1583-1589*, red. J. Czubek, Kraków 1915, s. 155, 158; K. Lepszy, *Walka stronnictw...*, s. 43.

⁴ W. Bandura, *Jan Zamoyski i Zygmunt Batory. „Secretum negotium” 1590-1593*, [w:] *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 395.

Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przenoszącej punkt jej ciężkości z południa na północny wschód, jedynie marzył o koronie dla siebie, a nie do niej dążył. Wszystko wskazuje na to, iż w istocie usiłował zapewnić tron figurantowi – „Piastowi” – Polakowi, a jeśli to by się nie powiodło to jednemu z Batorych, który spełniałby jego dążenia do podporządkowania Polsce księstw naddunajskich i ekspansji w kierunku Morza Czarnego.

Autor polemizuje z Kazimierzem Lepszym, który według niego przedstawił kanclerza Jana Zamoyskiego jako bohatera narodowego, patriotę walczącego o dobro Polski z niemieckimi Habsburgami – uosobieniem wszelkiego zła i zagrożeniem dla szlacheckiej złotej wolności (s. 62-63). Książka jest kontrowersyjna, przez co z jednej strony zyskuje na wartości, z drugiej jednak niestety wiele traci, niepotrzebnie prowokując osobistym, emocjonalnym, wręcz wrogim stosunkiem autora do opisywanej postaci historycznej – kanclerza Zamoyskiego. Według Waltera Leitscha Jan Zamoyski to butny arogant (s. 181), chciwy, zachłanny (s. 224), bezczelny (s. 190, 195, 206), złośliwy (s. 200), egocentryczny (s. 206, 209), zakłamaný demagog, któremu nie należy wierzyć (s. 88, 206), żądny władzy i korony, który poniżał i obrażał króla Zygmunta III (s. 218) oraz świadomie i systematycznie obrzydzał mu Polskę (s. 220). Taki wizerunek może wydawać się mimo wszystko przesadzony i nieobiektywny nawet dla tych, których szczególnej sympatii nie wzbudza totumfacki minister Stefana Batorego i którzy w 17-letnim konflikcie Zamoyskiego z Zygmuntem III skłonni byłiby opowiedzieć się po stronie króla. Autor jako Austriak winien być szczególnie wyczulony, krytykując wroga austriackiej dynastii, który, było nie było, pokrzyżował jej plany zdobycia korony polskiej i tym samym powstrzymał jej XVI-wieczny „Drang nach Osten”. Tym bardziej że – jak podkreśla – opierał się na źródłach, których autorami byli wrogowie Zamoyskiego (s. 255) – dyplomaci i agenci habsburscy (s. 9) czy nuncjusz Hannibal z Capui, który jako arcybiskup Neapolu był poddanym króla Hiszpanii Filipa II Habsburga i tym samym bardziej reprezentantem interesów habsburskich niż papieskich w czasie swej misji w Rzeczypospolitej w latach 1587-1591 (s. 10, 127).

Monografia może inspirować do pisania podobnych prac, bo kanclerz nie był bynajmniej jedynym wrogiem króla. Analogicznie można by przedstawić rolę religii w rywalizacji między Zygmuntem III a jego stryjem Karolem. Tytuł brzmiałby bardzo podobnie: *Zygmunt III i Karol Sudermański. Rola religii w rywalizacji między królem a stryjem*. Propagandzie księcia Karola również ulegli współcześni i potomni, co w konsekwencji wypaczyło wizerunek Zygmunta III w historiografii. Walter Leitsch, jak widać, uwolnił się od propagandy Zamoyskiego, ale nie okazał się już równie wyczulony na propagandę królewskiego stryja, skoro powtarza jej

główne hasło, iż Zygmunt III za swą misję uważał rekatolizację Szwedów (s. 129). Ze stwierdzeniem, iż „Zygmunt III jako król polski musiał być katolikiem, a jako król szwedzki luteraninem” (s. 129) można by tylko zgodzić się w połowie – tej pierwszej. Nikt nigdy w Szwecji nie żądał od króla Zygmunta, by zmienił wyznanie, ba, na królową Szwecji protestancki arcybiskup bez najmniejszych oporów ukoronował w Uppsali również jego katolicką żonę Annę z arcykatolickiej dynastii Habsburgów. Analogiczna sytuacja w szczycącej się wówczas tolerancją wyznaniową Rzeczypospolitej byłaby nie do pomyślenia. Jeszcze bardziej osobliwe wydaje się stwierdzenie autora, iż „Polacy i Litwini przez wybór Zygmunta na króla przedłużyli mu życie, które w Szwecji byłoby znacznie krótsze, gdyż po przepędzeniu i usunięciu ostatnich nielicznych katolików Szwedzi nie pozwoliliby, aby pozostał on przy życiu jako jedyny wyznawca obcej religii” (s. 162). Otóż należy pamiętać, że wrogość wobec katolików w Szwecji oraz drastyczne represje, które ich spotkały, były reakcją na panowanie Zygmunta III w „fanatycznej” Rzeczypospolitej, z pomocą której król – według propagandy chcącego wydrzeć mu koronę stryja – miał rekatolizować Szwedów. Król nie był fanatykiem religijnym, ale trzeźwo myślącym politykiem i nie porywał się na utopijne nawracanie większości poddanych w Szwecji na katolicyzm. Podobne stanowisko, co już zostało dostrzeżone w historiografii, zajmował wobec prawosławnych w czasie wojny z państwem moskiewskim po 1609 r.⁵

Walter Leitsch stara się dowieść, że kwestię Estonii kanclerz Zamoyski wykorzystywał jako środek nacisku na króla przez ponad 12 lat (1587-1600) (s. 238). Poza sejmem koronacyjnym, kiedy to z autorem w pełni można się zgodzić, w odniesieniu do lat następnych autor tego twierdzenia nie udowodnił, a wręcz przeciwnie. Okazuje się, że kanclerz był jednym z tych, którzy w czasie sejmów poprzedzających wyjazd króla do Szwecji, w latach 1593 i 1597-1598, kiedy była poruszana sprawa Estonii – głównie jako pretekst, by nie dopuścić do wyjazdów monarchy, a tym samym uniknąć związanych z nimi kosztów – nie podnosił tej kwestii i nie naciskał na inkorporację, ułatwiając Zygmuntowi III podróżę do dziedzicznego królestwa (s. 223, 235-237). Oczywiście, nie uszło uwadze profesora, iż przebiegły minister zachowywał się tak w nadziei, że król nie wróci (s. 177). Fakty te jednak pozostają w sprzeczności z twierdzeniem o ciągłym nacisku ze strony Zamoyskiego. Tym bardziej że na pozostałych sejmach: przed wyjazdem Zygmunta III do Rewala w 1589 r. (s. 226), po powrocie na przełomie lat 1590/1591, na sejmie inkwizycyjnym w 1592 r. (s. 221) czy w czasie rokowań o ligę antyturecką w latach 1595 i 1596 (s. 235) kwestia Estonii – jak autor sam podkreśla – nie od-

⁵ H. Wiśniewski, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław 2006, s. 116; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy 1607-1612*, Toruń 1995, s. 62; *idem*, *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czaszy Nowożytne”, t. 2, 1997, s. 80-82.

grywała żadnej istotnej roli, prawie zupełnie nie była podnoszona, a tym bardziej dyskutowana, o naciskach nie wspominając. Dopiero w 1604 r. – już poza zakresem chronologicznym niniejszej monografii – Leitsch przywołuje fakt, iż sprawa Estonii powróciła w propagandzie kanclerza w formie oskarżenia wobec Zygmunta III powtarzanego chętnie przez rokoszan w latach 1606-1608, iż król za długo zwlekał z inkorporacją (s. 238-239).

Na sejmie w 1600 r. w przededniu niemal pewnej agresji księcia Karola w Inflantach król dokonał inkorporacji Estonii, chcąc pozbawić szlachtę pretekstu do nieuchwalenia podatków na obronę zagrożonych granic. Niestety, sejm i tak został zerwany. W historiografii niemal jednoznacznie, aczkolwiek niesłusznie, uznano akt inkorporacji za przyczynę ataku Szwedów, za rzekomo nowy etap we wzajemnych stosunkach i początek trwającego 60 lat konfliktu⁶. Króla oskarża się, że w ten sposób wciągnął Rzeczpospolitą do wojny o koronę Wazów; podkreśla się, że to nie był odpowiedni moment. Autor słusznie zauważył jednak, że momentu odpowiedniego na inkorporację Estonii w latach 1587-1600 nie było nigdy (s. 236).

Kilka stwierdzeń Leitscha w jego monografii wydaje się dość osobliwych, w związku z czym nie sposób pozostawić ich bez komentarza. Do nich należy na przykład stwierdzenie, że „po odstąpieniu Estonii Szwedzi nie mieliby już żadnego interesu współdziałać z Polską i Litwą przeciwko państwu moskiewskiemu” (s. 117). Tym bardziej że sam autor zauważa w innym miejscu, iż nie tyle wymuszenie przez Zamoyskiego na posłach szwedzkich, by do *Pactów konwentów* dodano punkt przewidujący inkorporację Estonii, ile usunięcie za sprawą kanclerza z propozycji przez nich przedstawionej zapisu dotyczącego współpracy przeciwko Moskwie, czyniło dokument w oczach Jana III bezwartościowym (s. 124-124). Trudno jednak podzielić pogląd, iż „Polacy, Litwini i Szwedzi na dłuższą metę naturalnie nie byłoby w stanie wzbronić państwu moskiewskiemu dostępu do Bałtyku, nawet gdyby im się udało uczciwie i systematycznie we wspólnym wysiłku uprawiać *containment*. Mogliby przez to, co najwyżej zyskać na czasie” (s. 133). Osobliwość stwierdzenia jest tym większa, iż Walter Leitsch jest znawcą problematyki – autorem opracowania poświęconego stosunkom austriacko-moskiewskim obejmującym okres tzw. Wielkiej Smuty w Rosji⁷. Wówczas przecież otworzyła się przed połączonymi przez

⁶ Np. J. R z o ń c a, *Rzeczpospolita Polska w latach 1596-1599. Wybrane zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej*, Opole 1990, s. 166, 171; M. K o p c z y ń s k i, *Dania i Szwecja, czyli państwa militarne*, [w:] *Rzeczpospolita – Europa XVI-XVIII wiek. Próba konfrontacji*, red. M. Kopczyński, W. Tygielski, Warszawa 1999, s. 116; P. S k w o r o d a, *Wojny Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją*, Warszawa 2007, s. 19; H. W i s n e r, *Zygmunt III...*, s. 89; M. N a g i e l s k i, *Staropolska sztuka wojenna w dobie zmagani polsko-szwedzkich XVII-XVIII wieku. (Wzajemne oddziaływania i wpływy)*, [w:] *Stosunki polsko-szwedzkie w epoce nowożytnej. Materiały sesji, Warszawa grudzień 1999*, red. D. Galas, Warszawa 2001, s. 17.

⁷ W. L e i t s c h, *Moskau und die Politik des Kaiserhofes im XVII Jahrhundert*, T. 1: 1604-1654, Graz-Köln 1960.

osobę Zygmunta III królestwami Jagiellonów i Wazów niepowtarzalna w dziejach szansa na podporządkowanie sobie państwa moskiewskiego. Na uczynienie z niego Indii wschodnich dla zamierzonego przez króla i jego ojca Jana III imperium jagiellońsko-wazowskiego, które w Europie z powodzeniem mogłoby wyprzeć znajdujące się wówczas również w przededniu wielkiego kryzysu Cesarstwo Habsburgów⁸. Dość wspomnieć, że nawet po utracie Szwecji przez Zygmunta III (1599), w połowie 1611 r., w momencie zdobycia przez króla Smoleńska, w Europie rozległy się głosy o możliwości jego wyboru na cesarza po śmierci niedołęznego Rudolfa II Habsburga. Nieuchwalone jednak na czas podatki i zmarnowana szansa na podporządkowanie sobie państwa carów sprawiły, że te głosy ucichły. W przeciwnym razie, kto wie, jak potoczyłyby się losy Europy, a zwłaszcza Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Autor podtrzymuje pokutujące w historiografii przeświadczenie, że Jan III po śmierci Batorego bardzo bał się wyboru cara i że to był dlań wręcz koszmar (s. 133). Dlatego uległ szantażowi polskiego negocjatora Marcina Leśniowolskiego, że w razie nieprzybycia Zygmunta Polacy i Litwini wybiorą Fiodora I. Kwestia znów jest złożona, bo dla pozyskania szwedzkiej opinii publicznej Jan III rzeczywiście mógł szermować takim argumentem i udawać, że wierzy w realność takiego szantażu. W rzeczywistości jednak ani on, ani wytrawni dyplomaci szwedzcy wyboru cara bać się nie mogli, gdyż doskonale zdawali sobie sprawę, że Fiodor I nie miał żadnych szans na koronę polską, nie spełniał wszak podstawowych wymogów, jakie szlachta polsko-litewska stawiała kandydatowi do tronu. Po pierwsze, był wyznawcą prawosławia i to fanatycznym, którego wyboru prymas – interreks nigdy by nie ogłosił, nie wspominając już o koronacji w Krakowie. Po drugie, nie było mowy, by miast na Kremlu zamieszkał na stałe na Wawelu. Po trzecie, był niedorozwinięty umysłowo i niezdolny do sprawowania rządów nawet we własnym państwie. Po czwarte, Moskwa była wówczas już poważnie skonfliktowana z Koroną i Litwą o Inflanty i dostęp do Bałtyku, o ziemie ruskie oraz o tytuł carski, którego w Rzeczypospolitej nie uznawano.

Niestety, autor podtrzymał również pokutujące w historiografii przeświadczenie, że król chciał Polskę opuścić, że prowadząc poprzez Szwedów ze swego otoczenia tajne rokowania z Habsburgami w latach 1589-1592, zamierzał uregulować kwestię swego następstwa w Rzeczypospolitej (s. 108, 131). Winny temu był oczywiście kanclerz Zamoyski, który „obrzydzał” mu panowanie (s. 180). Pytania budzące wątpliwości, czy to było realne i możliwe i jak sobie to król wyobrażał, W. Leitsch pozostawił bez odpowiedzi (s. 116). Monografia nadto w kilku miejscach za-

⁸ P. Szpaczyński, *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587-1618*, Zielona Góra 2008 (nieopublikowana praca doktorska).

wiera raz błędną, a raz poprawną informację w odniesieniu do tego samego faktu. I tak na przykład autor podaje najpierw błędnie, że król Henryk Walezy spędził w Polsce 2,5 miesiąca (s. 18), następnie zaś już poprawnie, że 4 miesiące (s. 164); błędnie, że arcyksiążę Maksymilian przebywał w Krasnymstawie do jesieni 1588 r. (s. 80) i poprawnie, że do późnego lata 1589 (s. 94); błędnie, że wykluczono arcyksięcia Maksymiliana z potencjalnych kandydatów w przyszłych elekcjach na sejmie na przełomie 1590 i 1591 (s. 104) i poprawnie, że stało się to na sejmie wiosennym 1590 r. (s. 247); błędnie, że pierwsze pogłoski o tajnych rokowaniach króla z Habsburgami w sprawie następstwa tronu pojawiły się w maju 1590 r. (s. 201) i poprawnie, że nastąpiło to kilka miesięcy wcześniej, gdyż już na sejmie obradującym na przełomie marca i kwietnia była o tym mowa (s. 247).

Autor, jak sam przyznał, niczego nowego w sensie faktograficznym nie odkrył, ale jedynie częściowo już znaną faktografię na nowo zinterpretował. Jakkolwiek nie do końca można się zgodzić z nowym ujęciem problematyki, to godny zauważenia jest fakt, iż niniejsza publikacja jest chyba pierwszym tak obszernym opracowaniem, w którym na blisko trzystu stronach trudno znaleźć choć jedno złe słowo na temat osoby i panowania Zygmunta III. Autor ewidentnie nie zgadza się z negatywnym wizerunkiem króla, który funkcjonuje w historiografii i próbuje udowodnić, iż jest on fałszywy. Z faktem istnienia takiego fałszywego wizerunku w pełni można się zgodzić, a próbę podjętą przez Waltera Leitscha w aspekcie udowodnienia, że jest on fałszywy – zwłaszcza w zestawieniu z równie fałszywym, tyle że nabytym pozytywnym, zwłaszcza w polskiej historiografii wizerunkiem – mitem kancleza Jana Zamoyskiego – uznać w znacznej części udaną. Nadto autor – co również należy przyjąć z uznaniem – nie dodaje Zygmuntowi III przydomku „Waza”, ani w tytule – gdzie mamy oryginalne określenie „Zygmunt III POLSKI”, ani na kartach monografii, w czym może być wzorem do naśladowania dla polskich badaczy, zwłaszcza autora biografii króla, Henryka Wisnera, który w znacznym stopniu mniej chyba niż bardziej świadomie przyczynił się do spopularyzowania i nadużywania tegoż przydomku w polskiej literaturze historyczno-naukowej⁹.

Przemysław Szpaczyński

⁹ Szerzej na ten temat por. *Idem*, „Wazowie”, czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, [w:] *In gremio*, t. I: *Studia nad historią, kulturą i polityką*, red. D. Dolański, B. Nitschke, Zielona Góra 2007, s. 21-39.

Samuel Huntington,
*Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej
tożsamości narodowej,*
Kraków 2007, ss. 377

Samuel Huntington to postać, której teksty prowokują do dyskusji i wywołują liczne kontrowersje. Jednocześnie uważany jest za jednego z najważniejszych współczesnych intelektualistów. Tezy zawarte w jego publikacjach wywołują szeroki oddźwięk (*Przyszłość demokracji*, *Trzecia fala demokratyzacji* i zapewne najbardziej dyskutowana *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*). Tak również stało się z najnowszą pozycją *Kim jesteśmy? Wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*. W samej Ameryce posypały się oskarżenia o rasizm kulturowy, skrajny konserwatyzm i budzenie demonów (Carlos Fuentes). Także w Europie książka przyjęta została z dużą rezerwą. Autorowi zarzucano m.in. demagogię, błędną interpretację faktów czy nawet intelektualną porażkę.

Głównym problemem rozważań Huntingtona jest zagadnienie migracji, na którego tle ukazano kształtowanie się i przemiany tożsamości narodowej Amerykanów. Przedstawione zostały w długim procesie historycznym, od momentu powstania niepodległego państwa, po wydarzenia z 11 września, które na nowo uczyniły tę kwestię pierwszoplanową.

Autor w części pierwszej i drugiej (rozdziały 1-6) skupił się na omówieniu problematyki tożsamości, jej źródeł, koncepcji, a także światowego kryzysu tożsamości i jej perspektywy amerykańskiej. Jak sam stwierdza, „Modernizacja, rozwój gospodarczy, urbanizacja oraz globalizacja skłaniają ludzi do ponownego zastanowienia się nad swoją tożsamością oraz określenia jej w węższy, bardziej intymny i wspólnotowy sposób”. Warto również zwrócić uwagę na zaproponowane cztery możliwe przyszłe amerykańskie tożsamości: ideologiczną, rozszczępioną, ekskluzywistyczną oraz kulturową. Ameryka przyszłości ma być ich wspólną mieszkanką.

Ważną rolę Samuel Huntington przypisuje religii, wręcz stwierdza, że wiek XXI rodzi się jako stulecie religii. Ma ona być także ważnym składnikiem tożsamości. Autor snuje rozważania na temat religijności Amerykanów (w 2003 r. 92% badanych odpowiedziało, że wierzy w Boga), która towarzyszyła im od narodzin państwowości. Rewolucja była odbiciem ich „przymierza z Bogiem” i wojną między „wybrańcami Boga” a brytyjskim „Antychrystem”. Amerykanie należą do najbardziej religijnych narodów świata i jednocześnie drastycznie różnią się głębokością uczuć religijnych od mieszkańców innych gospodarczo rozwiniętych krajów. Przyjmując za Robertem Bellahem określenie amerykańskiej „religii obywatelskiej”,

Huntington definiuje cztery podstawowe elementy, które się na nią składają. Zasadniczym jej składnikiem jest oparcie amerykańskiego systemu rządów na podstawie religijnej. Jednocześnie zaprzeczenie istnieniu Boga oznacza zakwestionowanie podstaw amerykańskiego społeczeństwa i rządu. Drugim fundamentalnym elementem religii obywatelskiej jest przekonanie, że Amerykanie są narodem „wybranym”, że Ameryka jest „nowym Izraelem”, z daną od Boga misją czynienia dobra na świecie. Na trzeci składnik składa się wszechobecność religijnych aluzji i symboli w retoryce publicznej, rytuałach oraz uroczystościach (z klasycznym wręcz „In God We Trust” [„W Bogu pokładamy nadzieję”] na amerykańskich banknotach). Religijna atmosfera, jako czwarty element, jest obecna w trakcie narodowych ceremonii. Jednocześnie Huntington mocno podkreśla, że religia obywatelska przekształca Amerykanów z religijnego narodu o wielu wyznaniach w naród o duszy Kościoła. Ten ostatni zaś obejmuje zarówno protestantów, katolików, żydów, innych chrześcijan, a nawet agnostyków. Sądzę, że właśnie ta koncepcja może stanowić klucz do zrozumienia pewnego rodzaju fenomenu religijności współczesnych Amerykanów.

Części trzecia i czwarta (rozdziały 7-12) poświęcone są wyzwaniom i odbudowie amerykańskiej tożsamości. Autor zasadnicze zagrożenie dla amerykańskiej tożsamości i kultury widzi w organizacji i sile latynoskich imigrantów. Jego zdaniem największym zagrożeniem dla współczesnych Stanów Zjednoczonych są miliony meksykańskich emigrantów, a asymilacja Latynosów stanowi główne wyzwanie dla zachowania tożsamości narodowej Amerykanów. Przesłaniem książki jest zwrócenie uwagi na fakt, że we współczesnej Ameryce powstają miejsca, w których rodowici Amerykanie czują się obco (Miami ze społecznością latynoską). Ma to wynikać z przesłania, że Meksykanie asymilują się znacznie gorzej niż inni imigranci (Irlandczycy, Niemcy). Pierwsze fale imigrantów poddawane były intensywnym programom amerykanizacji w celu zasymilowania ich ze społeczeństwem amerykańskim. S. Huntington stwierdza, że imigranci z Ameryki Łacińskiej już tym procesom nie są poddawani, czy wręcz im nie ulegają. Mało tego, potężny ich napływ po 1965 roku może stać się przyczyną pogłębiającego się rozszczepienia Ameryki w zakresie języka (angielskiego i hiszpańskiego) oraz kultury (anglosaskiej i latynoskiej). Może to w konsekwencji doprowadzić do utraty przez Amerykę jedności kulturowej i językowej. W dłuższej perspektywie społeczeństwo amerykańskie stanie się dwukulturowe i dwujęzyczne, jak Szwajcaria, Belgia czy Kanada. Język w ujęciu Huntingtona stanowi fundament społeczności. Zwraca uwagę, że na przestrzeni całej historii Ameryki język angielski był zasadniczym składnikiem tożsamości narodowej.

Oczywiście w *Kim jesteśmy?*... nie mogło zabraknąć odniesień do zagadnień związanych z 11 września, który był zdaniem S. Huntingtona brutalnym przebudzeniem. Amerykanie nagle odkryli, że uczestniczą w nowej wojnie toczzonej na

wielu frontach, a najważniejszym z nich były same Stany Zjednoczone. Autor dość ryzykownie podkreśla, że nowa wojna między wojowniczym islamem a Ameryką wykazuje wiele podobieństw do zimnej wojny. Jednocześnie trafnie sugeruje, że wrogość muzułmanów do USA wynika częściowo z amerykańskiego poparcia dla Izraela, jak również ze strachu przed amerykańską potęgą, zawiścią wobec amerykańskiego bogactwa oraz wrogością wobec amerykańskiej kultury jako antytezy kultury muzułmańskiej.

Kim jesteśmy?... warto przeczytać, aby poznać i zrozumieć historię, ale i współczesność Stanów Zjednoczonych. Aby poznać najpoważniejsze problemy nurtujące społeczeństwo amerykańskie. Książka jest ważna także dla Europy i państw, które borykają się z problemem imigrantów lub będą w niedalekiej przyszłości musiały stanąć przed tym wyzwaniem. Wyzwaniem, zdaje się jednym z najważniejszych w XXI wieku, i odpowiedzią na pytanie, czym może stać się niekontrolowana imigracja. Problem ten został już zasygnalizowany przez J. Rifkina (zob.: Jeremy Rifkin, *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości zaćmiewa american dream*, Warszawa 2005).

Stefan Dudra

Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946), red. Jan Szturc,
Wydawnictwo „Głos Życia” – Muzeum Śląskie,
Katowice 2007, ss. 112

Kolejną wartościową publikację w zakresie dziejów ewangelicyzmu na Górnym Śląsku przygotowało wydawnictwo „Głos Życia” (tym razem wspólnie z Muzeum Śląskim)¹. Kolejna to zarazem ważna książka w bogatym dorobku Jana Szturca. Autora, który skromnie przedstawia się jako ewangelicki publicysta, a w rzeczywistości jest także twórcą kilku monografii naukowych².

Jan Szturc w umiejętny sposób dobrał teksty pięciu innych autorów i sam przygotował własne rozważania. Teksty są pokłosiem sesji naukowej zorganizowanej 2 czerwca 2007 roku wspólnie przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Kato-

¹ Zob. <http://www.luteranie.pl/glos-zycia/>.

² Zob. dla przykładu J. S z t u r c, *Tymczasowa Rada Kościelna Ewangelickiego kościoła Unijnego na Górnym Śląsku (1937-1939)*, Katowice 2003; *idem*, *Stowarzyszenia społeczno-kulturalne w polskim ewangelicyzmie*, Warszawa 2006; ponadto: *idem*, *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX wieku*, Bielsko-Biała 1998.

wicach i Muzeum Śląskie. Celem książki jest – jak zaznacza w słowie wstępnym Jan Szturc – analiza tragicznych wydarzeń lat 1939-1946, która „zmusza do zastanowienia się nad postawami ludzi, którzy – wbrew propagandowym opiniom głoszonym przez kilkadziesiąt lat – wcale nie stali przed prostymi wyborami: wróg czy przyjaciel. Najczęściej były to dramatyczne wybory mniejszego zła, skala wydarzeń zaś przerastała możliwości zrozumienia większości ludzi” (s. 5). Warto na wstępie podkreślić, że każdy z tekstów zaopatrzony został w bogatą prezentację bibliograficzną i obrazujące narrację liczne ilustracje.

W studium wprowadzającym i jednocześnie odnoszącym się do wszystkich pozostałych tekstów pt. *Polscy ewangelicy na Górnym Śląsku w latach 1939-1946*³ Jan Szturc przypomniał o różnorodności postaw ludności Śląska w latach II wojny światowej. W głównej mierze przypomniał jednak postawy patriotyczne wśród ewangelików polskich z Górnego Śląska, którym przyszło zginąć z rąk hitlerowców, bądź przeżyć gehennę obozów koncentracyjnych oraz radzieckich łagrów. Wśród sztandarowych postaci ewangelicyzmu śląskiego i zarazem ofiar hitleryzmu przypomniał redaktor duchownych: Karola Kulisza, Władysława Pawłasa i Józefa Nierostka, oraz świeckich bohaterów, żołnierzy AK, m.in.: Władysława Wita Michejdę, Ludomiłę Dziekan, Józefa Goszyka i Cezarego Zefiryra Uthke. Ostatniemu wymienionemu, który drogę walki wiódł od Gwardii Ludowej do Armii Krajowej, artykuł poświęcił Tomasz Hajewski⁴.

Jest oczywiście w książce mowa i o tych ewangelikach, którzy czynnie walczyli z wrogiem – na wszystkich frontach – i wojnę przeżyli. Losy niektórych z nich były wręcz niezwykle. Dotyczy to na przykład jednego z legendarnych „cichociemnych” Adolfa Pilcha ps. „Góra” i „Dolina”. Szczegółową opowieść o nim autorstwa Henryka Podżorskiego⁵ z powodzeniem można włączyć do kanonu lekcyjnego odnośnie do losów żołnierzy polskich w okresie II wojny światowej.

O innym zasłużonym ewangeliku, Janie Łaboju, napisała Aleksandra Błahut-Kowalczyk. Bohater jej tekstu, członek śląskiej siatki wywiadowczej AK, przekazał aliantom wiele szczegółowych informacji na temat samolotu Junkers, a także plan sytuacyjny zakładów, w których był on produkowany. To dzięki jego informacjom kilkakrotnie zbombardowano Dessau, w efekcie czego produkcja silników odrzutowych została poważnie ograniczona. Ten sam artykuł poświęcony został także bohaterskim diakonisom ewangelickim: Annie Szalbót działającej w Batalionach

³ Zob. *idem*, *Polscy ewangelicy na Górnym Śląsku w latach 1939-1946*, [w:] *Ewangelicy na Górnym Śląsku w ruchu oporu wobec hitleryzmu i stalinizmu (1939-1946)*, red. J. Szturc, Wydawnictwo „Głos Życia” – Muzeum Śląskie, Katowice 2007, s. 7-20.

⁴ Zob. T. Hajewski, *Wznosząc pomnik trwalszy nad spiz. Cezary Zefiryn Uthke*, [w:] *Ewangelicy...*, s. 29-46.

⁵ Zob. H. Podżorski, *Cichociemny. Adolf Pilch (1914-2000)*, [w:] *Ewangelicy...*, s. 72-84.

Chłopskich i zamordowanej przez gestapo, Emilii Roman, Annie Szczeponec, Marcie Kotas i Marii Kalecie⁶.

Interesujące okazały się ponadto refleksje tak Jana Szturca, jak i Annemarie Franke – autorki jednego ze studiów⁷ – wokół oporu antyhitlerowskiego wśród śląskich ewangelików Niemców. I chociaż przypadki Helmutha Jamesa von Moltke czy ks. Dietricha Bonhoeffera, o których mowa w książce, dotyczą głównie Dolnego Śląska, to jednak zauważalne było oddziaływanie tzw. Kręgu z Krzyżowej na region Górnego Śląska. Przy tej okazji przypomniał Jan Szturc, że tzw. Kościół Wyznający i oficjalny Kościół Ewangelicki w Niemczech miały dychotomiczny charakter i chlubnej postawy pierwszego z tych podmiotów nie można mylić z hańbą drugiego. Tekst Franke zamykają obszerne biogramy antynazistów i zarazem tragicznych bohaterów Helmutha Jamesa von Moltke, Petera Yorcka von Wartenburga i Clausa von Stauffenberga oraz teksty źródłowe, w tym „Zasady” Kręgu z Krzyżowej. Czytając ten ostatni tekst, nie sposób uciec od refleksji, że z powodzeniem mógłby on dziś, w wielu fragmentach, posłużyć dyskutującym o tożsamości i wartościach współczesnej Europy.

Rozważania Jana Szturca kończą uwagi autora na temat wybranych losów ewangelików górnośląskich u progu Polski Ludowej. Niestety, nowa władza popełniła wiele błędów względem ludności ewangelickiej na Śląsku. Jan Szturc przytacza przykłady i postuluje konieczność wnikliwych studiów w tym zakresie. Także nad postawą ewangelików w szeregach formacji podziemnych. Wstępem do nich może być studium Grzegorza Bębniaka poświęcone ewangelikom walczącym w podziemiu antykomunistycznym na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie⁸. Autor, pracownik katowickiego IPN, opierając się na niepublikowanych dotąd materiałach archiwalnych, ukazał barwne, a mało znane oblicze antykomunistycznego podziemia na Podbeskidziu. Wyjątkowo skomplikowana sytuacja struktur podziemnych tego regionu wynikała ze zróżnicowanego stosunku AK do żołnierzy radzieckich obecnych w tym miejscu oraz charakteru samego podziemia – niepodległościowego (AK) i narodowego (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i Narodowe Siły Zbrojne).

Wśród bohaterów podziemia znajdował się m.in. Paweł Heczko (pseud. „Lampart”, „Edek”, „Waryński”, „Dee”), który z AK trafił w maju 1945 roku do NZW, a po jego rozbiciu w powiecie cieszyńskim do NSZ, następnie do Konspiracyjnego Wojska Polskiego i ponownie NSZ. Zmiany wynikały z sytuacji na polu

⁶ Zob. A. Bła hut-Kowalczyk, *Ewangelicy Słazacy w walce o Polskę. Siostra Rachela – diakonisa Szpitala Śląskiego – Jan Łabój*, [w:] *Ewangelicy...*, s. 21-28.

⁷ Zob. A. Franke, *Powiązania „Kręgu z krzyżowej” z Górnym Śląskiem*, [w:] *Ewangelicy...*, s. 47-71.

⁸ G. Bębniak, *Ewangelicy w podziemiu antykomunistycznym na Śląsku Cieszyńskim i Żywiecczyźnie w latach 1944-1946*, [w:] *Ewangelicy...*, s. 85-109.

walki. Podobna była historia Emila Ruśnioka (pseud. „Gustlik”), Wiktora Kani (pseud. „Mrówka”, „Andrzej”, „Nad”) i wielu innych, o których pisze Grzegorz Bębniak. Nie byłoby w tym może nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że byli to ewangelicy. W ramach formacji niepodległościowych i narodowych (m.in. pod dowództwem legendarnego „króla Podbeskidzia” kpt. Henryka Flame pseud. „Bartek”), kojarzonych przecież zwykle ze środowiskiem katolickim, dokonywali oni sądu na katach spod znaku UB i innych jednostek nowej uzurpatorskiej władzy. Często metodą wyrażania sprzeciwu grupy Heczki wobec władzy PPR było wymierzanie chłosty aktywistom partyjnym. Grzegorz Bębniak z kronikarską dokładnością odtworzył wszystkie te wyczyny. Po tym jak Heczko został ciężko ranny, dowództwo nad grupą przejął Ruśniok. To wtedy „Wędrowcy” zaczęli stosować fortel polegający na przebieraniu się za wojskowych i ograbianiu wroga w jego siedzibach. Jak widać, niejednym był pułkownik Kwiatkowski... I jak w filmie Kutza zakończyć się kiedyś musiała epopeja „Wędrowców”. Zgubiła ich skłonność do odwiedzania wiejskich zabaw.

8 lipca 1946 roku większość ludzi Ruśnioka zginęła po zabawie w Pierścu koło Skoczowa. W ciągu następnego tygodnia UB wytropiła kryjówkę, w której znajdował się ranny Heczko. 22 lipca w Zabrze aresztowano Ruśnioka. Obu aresztowanych oraz sześciu ich towarzyszy skazano 17 sierpnia 1946 r. na karę śmierci. Wyrok wykonano 29 sierpnia, prawdopodobnie w katowickim więzieniu.

Jan Szturc nie podjął się we wiodącym artykule zadania kwantytatywnego określenia strat wśród ewangelików (żołnierzy i ludności cywilnej) w okresie II wojny światowej, bo – jak słusznie zauważył – nie ma odpowiednich statystyk w tym względzie, a i „w końcu przynależność wyznaniowa nie była rzeczą najważniejszą w obliczu okupacji” (s. 9). Nikt nie jest w stanie określić także nawet przybliżonej skali strat wśród ewangelików ofiar walki z nowym okupantem po zakończeniu wojny. Niezależnie od tego omawiana publikacja przynosi wszak niezwykle ważne przesłanie: sprawa oddania Ojczyźnie nie jest właściwa jednemu tylko wyznaniu. Przykłady śląskich ewangelików poddanych presji hitleryzmu i stalinizmu, a potwierdzających wierność wolnej Polsce, zasługują na jak najszerszą popularyzację. Omawiana książka może być ważnym środkiem wiodącym do tego celu.

Ryszard Michalak

Awat Asadi

Der Kurdistan-Irak-Konflikt. Der Weg zur Autonomie seit dem Ersten Weltkrieg (Kurdystan-Irak-Konflikt. Droga do Autonomii od czasu I wojny światowej),

Berlin, Hans Schiler, 2007, ss. 526

Na przełomie XX i XXI wieku wzrosło zainteresowanie światowej opinii publicznej kwestią kurdyjską na Bliskim Wschodzie. Spowodowane jest to zaangażowaniem militarnym i politycznym takich państw, jak USA, Wielka Brytania czy Francja w oswobodzenie Kuwejtów po agresji armii irackiej Saddama Husajna w 1991 roku oraz sprowokowaniem przez Amerykanów powstań szyitów na południu Iraku i Kurdów na północy. Pozbawione pomocy aliantów oba ruchy oporu zostają brutalnie stłumione przez Husajna i następuje masowy exodus, szczególnie Kurdów do Turcji. Sytuacja ta zmusza państwa sprzymierzone do podjęcia działań zaradczych, ustanawia się więc strefę zakazu lotów, a z kurdyjskich prowincji Iraku tworzy się Autonomię Kurdyjską pod ich protektorem. Wydarzenia te oraz wkład Kurdów w likwidację reżimu i ustanowienie nowego państwa irackiego po obaleniu rządów Saddama Husajna w 2003 roku powodują wzrost zainteresowania sytuacją Kurdów, ich pochodzeniem i historią narodu. Ma to swoje odzwierciedlenie również na rynku wydawniczym.

Książka Awata Asadiego *Kurdystan-Irak-Konflikt. Droga do Autonomii od czasu I wojny światowej* wprowadza w świat kurdyjskiej historii, dziejów, szczególnie tych z XX wieku, kiedy to kształtowały się idee kurdyjskiego ruchu narodowego, w sposób ściśle zhierarchizowany i uporządkowany. Autor dzieli swoje dzieło, które w pierwotnej formie było pracą doktorską przekształconą później przez niego w publikację książkową, na trzy główne części: *Konflikt kurdyjski od stadium początkowego w 1917 roku do końca drugiej wojny światowej*; *Konflikt kurdyjski w Iraku w latach 1958-1968*; *Kurdyjski konflikt od ponownego przejęcia władzy przez partię Baas od 1968 do 1990 roku*. W pierwszej części autor zajmuje się dyplomatyczną walką o Południowy Kurdystan pomiędzy państwami Środkowego Wschodu i siłami międzynarodowymi, analizuje brytyjską politykę w tym regionie, przedstawia kulisy targów Brytyjczyków z Turkami o prowincję Mosul oraz sytuację w tzw. Południowym Kurdystanie (terytorium znajdującym się w granicach państwa irackiego) w czasie II wojny światowej. W części drugiej przedstawia burzliwe przemiany

w polityce irackiej w latach 1958-1968, zmiany rządzących i wynikające z tego konsekwencje dla Kurdów. W części trzeciej opisuje fazy polityki Saddama Husajna wobec Kurdów, zmiany stanowisk i analizuje sytuację, która prowadziła do takich działań. Kończąc swój wywód na roku 1990, nie czyni więc elementem swojej rozprawy dziejów samej Autonomii Kurdyjskiej, która wyłoniła się po operacji „Pustynna Burza” i późniejszym odwiecie wojsk irackich na Kurdach. Pokazuje etapy kształtowania się kurdyjskiej świadomości i dorastania elit do prób samostanowienia w obrębie granic państwa irackiego.

Książka Awata Asadiego jest bardzo istotnym wkładem w badania nad narodem kurdyjskim i stosunkami międzynarodowymi panującymi na Bliskim Wschodzie. Autor wykorzystał całą gamę materiałów źródłowych, publikacji z całego świata, co czyni dzieło wiarygodnym, a czytając ma się poczucie, że badania zostały wykonane rzetelnie i zajęły mu lata pracy. Dla ludzi nauki zajmujących się problematyką kurdyjską, stosunkami międzynarodowymi panującymi na Bliskim Wschodzie książka tak wnikliwie i szczegółowo analizująca sytuację Kurdów, ze szczególnym uwzględnieniem zapalnego regionu Iraku, jest źródłem wiedzy i wskazówką badawczą niezbędną do dalszego zgłębiania wiedzy o tym narodzie i jego dziejach.

Piotr Pochyły

Radosław Ptaszyński,
Trzymamy Straż nad Odrą. Propaganda – fakty
– dokumenty,
Szczecin 2007, ss. 173

W swojej najnowszej monografii Radosław Ptaszyński podjął się opisu jakże ważnego wydarzenia z punktu widzenia propagandy ziem zachodnich i północnych, jakim były niewątpliwie uroczystości pod hasłem. *Trzymamy Straż nad Odrą*. Oprócz słynnych Tygodni Ziem Zachodnich, odbywających się w pierwszych powojennych latach, uroczystości grunwaldzkich oraz Dni Morza była to niewątpliwie najważniejsza tego typu impreza drugiej połowy lat 40. Tysiące uczestników, szumna oprawa medialna oraz udział najważniejszych przedstawicieli ówczesnych władz świadczyły o wadze, jaką przywiązywano do szczecińskich uroczystości z kwietnia 1946 r.

Praca Radosława Ptasińskiego jest pierwszym tego typu całościowym opracowaniem interesujących nas wydarzeń. Autor, opierając się na szerokiej bazie źródłowej (materiałach archiwalnych, pamiątnikach, opracowaniach, ustnych relacjach świadków), szczegółowo opisał każdy dzień imprezy *Trzymamy Straż nad Odrą*. Dodatkowym urozmaicheniem jest załączony aneks zawierający zbiór dokumentów, których tematyka nawiązuje bezpośrednio do omawianych uroczystości oraz zbiór fotografii. Do monografii załączono również płytę cyfrową zawierającą zdjęcia oraz wywiad z prof. Henrykiem Komarnickim.

Mankamentem omawianej pozycji wydaje się być stosunkowo niewielka objętość samego tekstu autorskiego (56 stron), który bez wspomnianych załączników stanowiłby tylko broszurę. Jeżeli chodzi o materiały źródłowe, to autor nie skorzystał z zespołu Akt Polskiego Związku Zachodniego znajdujących się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, a które zawierają niewątpliwie cenne informacje na temat nadodrzańskich uroczystości.

Miejmy nadzieję, iż Radosław Ptasiński nie zaniecha dalszych badań nad organizacyjnym oraz propagandowym wymiarem imprezy pt. *Trzymamy Straż nad Odrą* i już wkrótce doczekamy się obszerniejszej pracy na ten niewątpliwie niezwykle ważny, chociaż stosunkowo zapomniany akt w dziejach najnowszej historii Polski.

Radosław Domke

